



Powiatowa i Miejska  
Biblioteka Publiczna

# ilcusiada

Nr 3

Olkusz, listopad 2010

## Redakcja

# ilcusiama

**Rada Programowa:**

*Mieczysław Karwiński  
dr Włodzimierz Lysoń  
dr Marek Pieniążek*

**Redaktor Naczelny:**

*Jacek Sypień*

**Sekretarz redakcji:**

*Katarzyna Kulman*

**Korekta:**

*Agnieszka Ryszka*

**Wydawca:**

*Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna  
32-300 Olkusz, ul. F. Nullo 29b  
tel. 32 6430619  
[www.biblioteka.olkusz.pl](http://www.biblioteka.olkusz.pl)*

**ISSN: 2080-9859**

**Druk i skład:**

*GRAFPRESS  
32-300 Olkusz, ul. 29-Listopada (pawilon)  
tel. 32 7543232*

**Projekt okładki:**

*Konrad Kulman*

**Zdjęcia na okładce:**

*T. Kalarus, J. Sypień, J. Roś, Ministerstwo Obrony Narodowej*

© Copyright by Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Olkusz 2010


*Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, korekty, edycji materiałów, a także do niepublikowania materiału bez podania przyczyny.*

*Wszelkie prawa zastrzeżone. Reprodukowanie, kodowanie, prezentowanie danych, odtwarzanie elektroniczne, fotomechaniczne lub w jakiegokolwiek innej formie oraz wykorzystywanie, również częściowe dopuszczalne tylko za wyłącznym zezwoleniem właściciela praw autorskich.*



Powiatowa i Miejska  
Biblioteka Publiczna

- 4** **Wstęp**
- 7** **Dariusz Rozmus**  
*Srebrne zamieszanie*
- 17** **Wojciech Głowa, Aldona Garbacz-Klempka, Dariusz Rozmus**  
*Olkuski otów na Rynku Głównym w Krakowie*
- 41** **Jerzy Roś**  
*Badania archeologiczne w Olkuszu '2010*
- 51** **Jacek Sypień**  
*Szpital w Jaroszewcu i jego niezwykły architekt*
- 63** **Rafał Jaworski**  
*Przybrał pseudonim boga wojny: Piotr Przemyski „Ares” - żołnierz „Hardego”*
- 75** **Krzysztof Goc**  
*Służby PRL a „sprawa bolesławska”*
- 87** **Franciszek Lisowski**  
*Tu był początek... (Kilka słów o historii Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego)*
- 97** **Emilia Kotnis-Górka**  
*Arkadiusz Protasiuk - ostatni lot w chmurach*
- 106** **Notki o autorach**

ednym z ciekawszych eksponatów otwartego niedawno muzeum pod krakowskim rynkiem jest bochen ołowiu olkuskiego. Takich bochnów zachowało się do naszych czasów zaledwie kilka. Nie były jednak produktem finalnym, a jedynie surowcem, z którego wyrabiano potem różnorakie przedmioty - jak choćby XVI-wieczną chrzcielnicę w kształcie romańskiego kielicha, którą można podziwiać w olkuskiej bazylisce św. Andrzeja.

Jak wspominałem, bochnów ołowiu zachowało się do naszych czasów niewiele. Jeden, na którym widoczne są gmerki olkuskich mieszczan, znaleziono w latach 60-tych XX wieku podczas wykopalisk w Nowogrodzie. Podzielone na części bochny olkuskiego ołowiu wydobyto w 1984 roku z wraku statku zatopionego w połowie XVII wieku koło wyspy Texel, u wybrzeży Holandii. Jednak ten ważący 693 kg bochen olkuskiego ołowiu, znaleziony w 2005 roku pod krakowskim rynkiem, jest unikatowy w Polsce. Dlatego dokładny opis tego znaleziska zamieszczamy w kolejnym, trzecim już numerze półrocznika „Ilcusiana”.

Wybudowanie podziemnego muzeum w Krakowie pochłonęło 52 mln zł, a sama jego promocja 400 tys. zł. To tak na marginesie. Ta ostatnia kwota w zupełności wystarczyłaby na zabezpieczenie i udostępnienie do zwiedzania olkuskich przedproży i gotyckich piwnic, która nadal pozostają nieodkrytą (niestety) atrakcją Olkusza. A szkoda, bo inwestycja w historię i zabytki to dobra inwestycja.

Na pewno mieszkańców Olkusza zainteresuje w tym numerze artykuł opisujący efekty prowadzonych w tym roku prac archeologicznych na olkuskiej starówce. Jest też ciekawy artykuł opisujący początki górnictwa i hutnictwa srebra na naszym terenie.

Opisujemy również niezwykle historię szpitala w Jaroszewcu i tragiczne losy Piotra Przemyskiego „Aresa” - żołnierza od „Hardego”, któremu udało się uciec z obozu w Auschwitz, a rok później zginął zastrzelony przez UB. Po raz kolejny powracamy do „sprawy bolesławskiej” opisywanej w poprzednich numerach. Zdaniem autora tekstu, który przeanalizował archiwa IPN, była to największa operacja SB na terenie powiatu olkuskiego. Przypominamy także sylwetkę majora Arkadiusza Protasiuka, który zginął w katastrofie pod Smoleńskiem pilotując rządowego „tupolewa”. Ponieważ w przyszłym roku przypada okrągła, setna rocznica powstania oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Olkuszu, wspominamy początki turystyki na ziemi olkuskiej.

Zajmujemy się historią lokalną, jak zakłada idea naszego pisma. Historią ciekawych miejsc i niezwykłych ludzi.

Zapraszamy zatem do lektury i działania w służbie ratowania zabytków.

*Jacek Sypka*





**Dariusz Rozmus**

Srebrne zamieszanie

# Dariusz Rozmus

## Srebrne zamieszanie

Powstanie organizmów typu państwowego wymaga spełnienia wielu określonych czynników. Społeczeństwa tworzące zręby swojej państwowości musiały osiągnąć poziom produkcji umożliwiający między innymi utrzymanie administracji i sfinansowanie kosztów wojska.

Tak też musiało być u źródeł naszej polskiej państwowości. Jak pisze historyk Marek Kazimierz Barański w najnowszej bardzo obszernej publikacji o charakterze popularnonaukowym, omawiającej rządy dynastii Piastów w Polsce, niezbędni byli również ludzie dysponujący talentem organizacyjnym i militarnym. Niewątpliwie musieli posiadać też zmysł polityczny. Ale to nie mogło wystarczyć, konieczne były ponadto środki materialne niezbędne do podjęcia zadania polegającego na organizacji większej lub mniejszej jednostki państwowej lub protopaństwowej.<sup>1</sup>

*„Aby państwo mogło funkcjonować, niezbędne było srebro. Tylko ono umożliwiała zakup za granicą przedmiotów luksusowych, dobrej broni, tylko za srebro można było wykupić z niewoli wybitnych jeńców”.*<sup>2</sup> Nic dodać nic ująć. Nie można natomiast się zgodzić

z kolejnym stwierdzeniem M. K. Barańskiego: *„Srebro nie występuje w Polsce, a przecież było niezbędne”.*<sup>3</sup>

Srebro w Polsce występowało i występuje, co więcej - w chwili obecnej Polska jest trzecim co do wielkości producentem tego surowca na świecie. Czyste srebro jednakże tylko w śladowych ilościach można odnaleźć w przyrodzie. Ten (pół)szlachetny metal, najczęściej w postaci związku zwanego Argentyt ( $Ag_2S$ ), to przede wszystkim domieszka rud miedzi, cynku i ołowiu.

Ostatnie dwudziestolecie badań archeologicznych na obszarze Zagłębia Dąbrowskiego wykazały, że obszary położone nad Przemszą i Krynicą, a także bardziej na wschód w rejon Olkusza i na zachód aż po Bytom, w okresie wczesnego średniowiecza były znaczącym dla całej gospodarki państwa Piastów ośrodkiem górniczo-hutniczym, nastawionym na pozyskiwanie z rud srebra i ołowiu.<sup>4</sup> W okresie pierwszych dwóch wieków istnienia Polski tereny te należały do Małopolski. Większość stanowisk archeologicznych związanych z hutnictwem metali kolorowych została odkryta na obszarze Dąbrowy Górniczej (Łosień,<sup>5</sup> Strzemieszyce Wielkie: cmentarzysko<sup>6</sup>

1 M. K. Barański, *Dynastia Piastów w Polsce*, Warszawa 2005, s. 15.

2 Cyt za: M. K. Barański, *Dynastia Piastów...*, s. 33.

3 Tamże, s. 168.

4 Większość stanowisk archeologicznych związanych z hutnictwem została odkryta na obszarze Dąbrowy Górniczej i okolic. W 2004 roku po raz pierwszy użyto w stosunku do nich określenia „wczesnośredniowieczne zagłębie metalurgii srebra i ołowiu”, por.: D. Rozmus, *Wczesnośredniowieczne Zagłębie Metalurgii Srebra i Ołowiu na terenie Dąbrowy Górniczej i okolic*, [w:] Początki i rozwój miast Górnego Śląska w świetle badań interdyscyplinarnych, pod red. M. Michnik, D. Ablamowicz, M. Furmanek, Gliwice 2004, s. 301-305. Por też: D. Rozmus, *Próba rekonstrukcji procesu wytopu srebra i ołowiu w XI i XII w. (na przykładzie osady produkcyjnej w Dąbrowie Górniczej-Łośniu)*, Materiały na konferencję HOMO FABRICATOR. Wytwórczość w Polsce średniowiecznej i nowożytnej, Warszawa, Instytut Archeologii UW, 8-9 listopada 2007, [w:] *Archeologia Historia Polona*, 18/2009, s. 45-55.

5 Raporty z poszczególnych sezonów badawczych z wykopalisk kierowanych przez D. Rozmusa od 1998 do 2008 r. były publikowane w wydawnictwie ciągłym *Badania na Górnym Śląsku i ziemiach pogranicznych*, pod red. E. Tomczaka, wydawanym przez Centrum Dziedzictwa Górnego Śląska.

6 J. Marciniak, *Cmentarzysko szkieletowe z okresu wczesnośredniowiecznego w Strzemieszycach Wielkich pow. Będzin*, „Materiały Wczesnośredniowieczne”, t. 5, 1960, s. 141-186.



i osada<sup>7</sup>) i okolic. Kolejne wczesnośredniowieczne stanowiska typu hutniczego odkryto w Przeczycach<sup>8</sup> oraz w Siewierzu,<sup>9</sup> a następnie w Sosnowcu - Zagórze.<sup>10</sup> Nie możemy również zapomnieć o Starym Olkusz. Z tego stanowiska znane są naczynia z przywartym do ich partii dennych ołowiem. Być może nieopodal gródka na Starym Olkusz<sup>11</sup> rozciągała się wczesnośredniowieczna osada produkcyjna, zasypaana w późniejszym okresie przez nawiewane z obszaru Pustyni Błędowskiej piachy. Chronologia tych stanowisk archeologicznych waha się pomiędzy XI i XII/XIII w. (Stary Olkusz jest nieco młodszy, bo XIII-wieczny). Datowania stanowisk archeologicznych dokonano na podstawie cech materiału ceramicznego oraz typologii zabytków archeologicznych, w tym: ozdób (kablączki skroniowe,<sup>12</sup> okucie kaptorgi,<sup>13</sup> lunulle - zawieszki półksiężycowate, itp.), elementów uzbro-

jenia (topór, groty strzał), bardzo licznej i zróżnicowanej wewnętrznie grupie odważników żelaznych w koszulkach z brązu oraz odważników ołowianych<sup>14</sup> i innych. Dodatkowo wykonano liczne analizy węgla radioaktywnego C14 pozyskanego z próbek z obiektów archeologicznych.<sup>15</sup>

Znaleziskiem przesądającym wszelkie wątpliwości natury chronologicznej okazał się szkliony garnek o konstrukcji typowej dla XII wieku, wypełniony monetami - srebrnymi denarkami książąt Władysława Wygnańca (panował 1138-1146) oraz Bolesława Kędzierzawego (żył w latach 1121-1173). Dodatkowo w garnku znaleziono prawie dwa kilogramy surowych wytopionych placków srebra. Według wstępnych ustaleń specjalisty numizmatyka prof. Stanisława Suchodolskiego, skarb został ukryty pomiędzy 1160-1165 rokiem.<sup>16</sup> Od tej pory jest on

7 A. Rogaczewska, *Osada wczesnośredniowieczna w Dąbrowie Górniczej - Strzemieszycach Wielkich, stanowisko nr 2*, [w:] *Osadnictwo nad Przemszą i Brynicą w średniowieczu*, red. J. Sperka, S. Witkowski, Sosnowiec - Cieszyn 2005, s.75-88; a także: *Początki metalurgii ołowiu w rejonie Strzemieszyc Wielkich na podstawie badań prowadzonych na stanowisku 2 w okresie dwóch ostatnich lat*, [w:] *Początki i rozwój miast Górnego Śląska...*, s. 315-326.

8 A. Bartczak, *Sprawozdanie z badań ratowniczych na osadzie wczesnośredniowiecznej (stanowisko 7) w Przeczycach - województwo śląskie*, [w:] *Badania na Górnym Śląsku i ziemiach pogranicznych w latach 2005-2006*, red. E. Tomczak, Katowice 2007, s. 91-98.

9 J. Madeja, *W Siewierzu wykopalili skarb*, „Gazeta Wyborcza”, 24.08.2009, s. 4 oraz J. Pierzak, *Wczesnośredniowieczny ośrodek produkcji ceramiki szklionej z XI-XII w. pomiędzy Bytomiem, Siewierzem, Dąbrową Górniczą i Sosnowcem w świetle najnowszych badań archeologicznych*, [w:] „Wiadomości Konserwatorskie Województwa Śląskiego - odkrycia - badania - konserwacje”, Katowice 2009, s. 155-164.

10 D. Rozmus, *Wstępne wyniki badań sondażowych na stanowisku archeologicznym nr 5 Sosnowiec - Zagórze*, [w:] *Gospodarka nad Przemszą i Brynicą od pradziejów do początków XX wieku w świetle badań interdyscyplinarnych*, pod red. D. Rozmusa i S. Witkowskiego, Dąbrowa Górnicza - Olkusz - Sosnowiec 2009, s. 70-79.

11 Badania prowadził J. Pierzak, czekamy na opublikowanie pełniejszych sprawozdań z tych badań.

12 Ozdoby kobiece w postaci półkolistych lub esowatych zawieszek noszone przez kobiety na skroniach

13 Kaptorgą nazywamy postać, torebkę na amulety, pachnidła a nawet relikwie. Noszono je na szyi. Najczęściej są kształtu trapezowatego. Na temat kaptorg por.: Bogdan Kostrzewski, *Kaptorga*, [w:] *Słownik Starożytności Słowiańskich*, t. 2, cz. 2, L-K, Wrocław - Warszawa - Kraków, b. r. w., s. 371-372. Por. też: A. Szyber, *Kaptorgi - przykład kunsztu wczesnośredniowiecznego złotnictwa*, „Alma Mater”, numer specjalny 99/2008, s. 283-286; A. Grzegorzczak, *Występowanie i funkcje wczesnośredniowiecznych kaptorg z terenu ziem polskich*, „In tempore” 2009, s. 1-10.

14 R. Bodnar, D. Rozmus, Sz. B. Szmoniewski, *Wczesnośredniowieczne odważniki i ciężarki ołowiane z Dąbrowy Górniczej - Łośnia*, red. D. Rozmus, B. Sz. Szmoniewski, „Zeszyty łosińskie”, nr 2, Dąbrowa Górnicza - Kraków 2007.

15 Dla przykładu można podać rezultaty badań radiowęglowych, którym poddano zwęglone szczątki drewna znalezione w piecu hutniczym - ob. nr 1/ 2002. Do analizy radiowęglowej wytypowano największy fragment zwęglonego drewna sosnowego z próbki 100/VII. Został on poddany analizie w Laboratorium Ukrainkiej Akademii Nauk w Kijowie. Uzyskany wynik datowania 900±60 BP (Ki-10150) wskazuje, że analizowany fragment drewna pochodzi z drzewa rosnącego w okresie 1039-1211 AD, a precyzyjniejsze ustalenie przedziału nie jest możliwe ze względu na płaski przebieg krzywej kalibracyjnej w tym okresie czasu. Można jedynie wskazać przedziały wyższego prawdopodobieństwa: 1039-1099 AD, 1115-1141 AD, 1153-1191 AD i 1199-1211 AD w całym odcinku czasowym uzyskanego wyniku datowania. Por. Marek Krapiec, *Analiza dendrologiczna i bezwzględne datowanie prób drewna z archeologicznych badań ratowniczych w Łosieniu*, Skala 2002, s. 2, maszynopis w archiwum Działu Archeologii Muzeum Miejskiego „Szygarka” w Dąbrowie Górniczej.

16 W skład skarbu dodatkowo wchodzi jeden denarek Bolesława Krzywoustego (na rewersie rycerz/książę zabijający smoka) oraz jedna moneta pochodząca najprawdopodobniej z końca XI w., tzw. „krzyżowka” z pastorałem.

szerzej znany jako „Skarb Hutnika” i można go obejrzeć w Muzeum Miejskim „Sztzygarka” w Dąbrowie Górniczej.<sup>17</sup> Jak już wspomniano powyżej, również na ziemi bytomskiej i ziemi olkuskiej odkryto archeologiczne ślady hutnictwa metali kolorowych, zarówno wczesnośredniowieczne jak i średniowieczne.

Nie ulega wątpliwości, że rozwój górnictwa rud ołowiu i hutnictwa oraz handlu pozyskanymi przez te gałęzie przemysłu dobrami musiał wpłynąć na dynamiczny rozwój osadnictwa na tym terenie. Nowo powstałe osady były zamieszkiwane przez górników i ich rodziny oraz ludzi pracujących przy piecach hutniczych. Efektem przeróbki rud było pozyskiwanie takich metali jak: żelazo, ołów czy też najbardziej pożądany metal - srebro. Przed dalszą przeróbką lub transportem (np. przewozem srebra do mennicy) świeżo wytopione metale musiały być gdzieś przechowywane. Niewątpliwie tego typu składowiska musiały być narażone na ataki przeciwników politycznych lub zwykłych złodziei. Wczesnośredniowieczna osada produkcyjna w Dąbrowie Górniczej - Łośniu została zniszczona właśnie podczas zbrojnego napadu. Zagrożenie napadami to ważny powód do wznoszenia strażnic, a nawet grodów warownych, bowiem te obronne obiekty musiały strzec bezpieczeństwa osad przemysłowych oraz szlaków handlowych. Ołów i oczywiście srebro były gwarantem dynamicznego rozwoju.

Zagadnienie posiadania przez Słowian a później przez pierwsze państwa Słowiańskie, takie jak:

Wielka Morawa, Czechy, Ruś i Polska dostępu do srebra jest mocno dyskutowane w nauce. Nie można wytłumaczyć dostępności tego surowca tylko i wyłącznie napływem srebrnych monet arabskich lub raczej monet bitych przez muzułmańskich władców państw w centralnej Azji, które następnie były przetapiane. Oczywiście, część srebra mogła pochodzić z tego źródła, ale na pewno nie wszystko.

Opisane w niniejszym artykule wyniki przeprowadzonych w ostatnich latach badań archeologicznych wskazują na XI-wieczną chronologię hutnictwa zarówno srebra jak i ołowiu. W literaturze archeologicznej pojawiały się co prawda już wcześniej takie sugestie, brakowało jednak bezspornych dowodów na ich potwierdzenie.

Józef Marciniak opisując cmentarzysko w Strzemiszycach Wielkich (obecnie dzielnica Dąbrowy Górniczej) datowane pomiędzy wiekiem X a XII stwierdził: „*Należy wreszcie zwrócić uwagę na fakt znalezienia w Strzemiszycach półfabrykatów ołowianych (...), co by mogło dowodzić miejscowej produkcji niektórych ozdób z tego metalu (...)*”<sup>18</sup> Poznański archeolog Wojciech Dzieduszycki, zajmujący się zagadnieniem wczesnośredniowiecznego ołowiarstwa, opowiadał za wcześniejszą datą eksploatacji złóż srebra i ołowiu: „*Zakładając, że import tego surowca nie mógł osiągnąć takich rozmiarów, dochodzę do wniosku, iż początek bardziej intensywnej eksploatacji złóż rodzimych przypada na XI w., a zwłaszcza drugą połowę XI w.*”<sup>19</sup> Podobnie uważał, przedstawiając swoje wnioski w książce pt. „*U źródeł Polski średniowiecznej*”, nieżyjący już archeolog Witold Hensel.<sup>20</sup>

17 Por. wstępne wyniki opracowania skarbu: L. Krudysz, Dariusz Rozmus, St. Suchodolski, B. Sz. Szmoniewski, *Znaleziska monet średniowiecznych z miejscowości Łosień (część Dąbrowy Górniczej)*, „Wiadomości Numizmatyczne”, R. LIII, 2009, z. 1 (187), s. 56-65 oraz: Dariusz Rozmus, Joanna Tokaj, *Wstępne wyniki badań nad skarbem hutnika - brytki srebra*, [w:] *Gospodarka nad Przemszą i Brynicą od prądziejów do początków XX wieku w świetle badań interdyscyplinarnych*, pod red. D. Rozmusa i S. Witkowskiego, Sosnowiec 2009, s. 103-117, a także: J. Tokaj, D. Rozmus, *Oblicza św. Wojciecha*, Dąbrowa Górnicza - Kraków 2010.

18 J. Marciniak, *Cmentarzysko szkieletowe...*, op. cit. s. 182.

19 W. Dzieduszycki, *Wczesnomiejskie...*, s. 413.

20 W. Hensel, *U źródeł Polski średniowiecznej*, Wrocław 1974, s. 142-143.

Jednakże wciąż w dotychczasowej literaturze dotyczącej wczesnego średniowiecza utrzymywał się pogląd, że większość srebra będącego w obrocie w Europie środkowej i północnej pochodziło z handlu. Przeważa pogląd wygłoszony przez Hannę Koćkę-Krenc w ślad za znanym badaczem wczesnośredniowiecznego pieniądza Ryszardem Kiersnowskim, że „*kruszec na ogół już nie odpływał do innych części Europy i był tu częściowo przetwarzany i tezauryzowany lub pozostawał w obiegu*”.<sup>21</sup> Ostatnie badania wskazują, że stwierdzenie to może być prawdziwe tylko i wyłącznie w odniesieniu do okresu poprzedzającego rozpoczęcie rodzimej eksploatacji złóż srebra i ołowiu. W wieku XI Polska stała się już ważnym wytwórcą srebra w Europie.

Przeprowadzone w ostatnich latach analizy metalurgiczne składu tzw. „srebra lanego”, występującego w skarbach na terenie Polski pochodzących z wieków IX-XII, sugerują wczesne wykorzystywanie kruszconych złóż rodzimych. Jak wynika z tych analiz, dla tego typu znalezisk brak jest materiałów porównawczych w obrębie takich zabytków jak np. monety arabskie. A zatem prawdopodobne jest ich wytwarzanie w całości lub przynajmniej części z nich na miejscu ze złóż lokalnych.<sup>22</sup> Inaczej mówiąc, napływające na ziemie Polskie srebrne monety arabskie mają inny skład chemiczny niż wspomniane srebro lane. Jak widać, nawet wyniki badań chemicznych wspierają tezę o wczesnej metalurgii srebra na obszarach słowiańszczyzny.

Mówimy tu o srebrze, ale musimy pamiętać, że w tle cały czas mamy ołów. Srebro, a właściwie związki srebra, występują - i to powtarzamy jak mantrę - jako domieszka w rudach cynku, ołowiu i miedzi. W realiach wczesnego średniowiecza na

naszym terenie, jak to już wielokrotnie podkreślaliśmy, pod uwagę musimy brać tylko rudy ołowiu.

W chwili obecnej dysponujemy nawet częściowymi analizami składu chemicznego placków srebrnych pochodzących ze skarbu odkrytego w Łośniu, o którym wspominaliśmy powyżej. Analizując skład chemiczny tych placków widać wyraźnie bardzo duży udział ołowiu, przekraczający nawet 10% (zob. tab. 1). To odkrycie oraz fakt, że ozdoby z ziem polskich mają inny skład chemiczny niż importowane monety arabskie musi skłaniać do innego spojrzenia na podstawy wczesnośredniowiecznej gospodarki na ziemiach polskich.

WPod kątem zawartości srebra przebadano jeszcze srebrne placki z innych skarbów. Poniżej wnioski specjalistów z Łodzi.

*„Przebadane placki i siekańce srebrne pochodziły z depozytów o ustalonym przez występujące w skarbach monety:*

- Ozorków ok. 1016 r.
- Oleśnica ok. 1038 r.
- Łask ok. 1039 r.
- Złochowice po 1055 r.
- Ruda po 1055 r.
- Parzęczew ok. 1090 r.
- Leźnica Mała ok. 1095 r.

*Łącznie przebadano 102 egzemplarze placków i siekańców. Starano się uchwycić zmiany, jakie następowały w składzie srebra zawartym w badanych zabytkach. Uzyskane wyniki pozwalają stwierdzić, że od połowy XI wieku mamy do czynienia ze srebrem o wysokiej zawartości ołowiu, pochodzącego ze stosowanego ówczesnie procesu hutniczego. Placki pochodzące ze skarbów z 1 poł. XI wieku wykazują niską - maksymalnie 2,25% ołowiu.*

21 H. Koćka-Krenc, *Kruszec srebrny na ziemiach polskich we wczesnym średniowieczu*, [w:] *Surowce mineralne...*, s. 81.

22 L. Koziorowska, *Materiały złonnicze w świetle wyników analiz składu chemicznego srebrnych przedmiotów antycznych i wczesnośredniowiecznych*, „Archeologia Polski”, t. XLVII: 2002, z. 1-2, s. 192-193 oraz tabele.

Wszystkie placki pochodzące ze skarbów ukrytych po połowie XI wieku wykazują podwyższoną zawartość tego pierwiastka, maksymalnie 33,6%. Z pewnością dalsze badania pozwolą na wysunięcie głębszych wniosków na temat pochodzenia srebra w XI i XII wieku i jego cyrkulacji. Obecność ołowiu w plackach

przełom wskazujący na początki rodzimej produkcji srebra na ziemiach polskich. Wiele jednak czasu upłynie, zanim fakty te przenikną do świadomości historyków. Nie chodzi tutaj tylko o problematykę związaną z samym wydobyciem i przeróbką rud metali, w tym galeny (rudy ołowiu), ale o całkowity

Masa próbki [g]	Nr próbki	Zawartość procentowa wagowa oznaczonych pierwiastków									
		Cr	Mn	Fe	Co	Ni	Cu	Zn	Ag	Au	Pb
3,4	59	0,099	0,11	0,23			0,10	0,04	87,6	0,08	11,7
		0,090	0,10	0,21		0,03	0,092	0,03	87,1	0,07	12,3
6,0	75	0,081	0,086	0,18	0,062	0,04	0,090	0,042	93,0	0,090	6,30
		0,07	0,086	0,15	0,02	0,03	0,068	0,02	93,8	0,10	5,62
3,5	84	0,07	0,087	0,14	0,02	0,02	0,12	0,03	95,0	0,05	4,51
		0,05	0,07	0,13	0,03	0,03	0,10	0,03	95,0	0,087	4,51
10,5	130	0,08	0,097	0,22	0,01	0,02	0,11	0,04	93,1	0,086	6,23
		0,07	0,13	0,20	0,04	0,02	0,098	0,04	91,4	0,04	7,91
16,1	147	0,082	0,11	0,18	0,04	0,03	0,081	0,03	92,8	0,088	6,55
		0,073	0,11	0,18	0,04	0,02	0,081	0,03	93,1	0,075	6,33
20,9	150	0,05	0,05	0,17	0,001	0,11	0,074		94,9	0,11	4,57
		0,060	0,04	0,17	0,03	0,15	0,063	0,008	94,9	0,10	4,46
20,5	162	0,094	0,10	0,16		0,069	0,10	0,01	90,7	0,06	8,73
		0,12	0,11	0,24	0,007	0,057	0,20	0,057	91,6	0,06	7,50
25,5	163	0,03	0,12	0,19	0,02	0,068	0,084		89,2	0,091	10,2
		0,04	0,097	0,24		0,071	0,10		89,9	0,07	9,45
85,7	178										
23,0	170										

**Wyniki badań składu chemicznego placków srebrnych z Dąbrowy Górniczej-Łośnia<sup>23</sup> (tab. 1)**

*i siekańcach srebrnych datowanych na okres 2 połowy XI wieku, wskazywać może na ich miejscowe, polskie pochodzenie (...).*<sup>24</sup>

Badania ostatnich lat stanowią zatem swoisty

brak zrozumienia istoty sprawy, który widać nawet w najnowszej cytowanej pracy o dynastii Piastów.<sup>25</sup>

Sięgnijmy jednak, przeglądając literaturę historyczną, nieco wstecz. Polska była do XII w. krajem na ogół

<sup>23</sup> Dzięki uprzejmości numizmatyka p. Piotra Chabrzyka. Analizy wykonała p. Halina Młodecka z Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego Łodzi.

<sup>24</sup> Cyt. za: Referat P. Chabrzyka. Pełne zestawienie wyników badań zostanie opublikowane w materiale pokonferencyjnym naukowego sympozjum numizmatycznego, który odbył się w dniach 20-23 maja 2010 roku w Kremnicy. Tytuł wygłoszonego referatu: Piotr Chabrzyk, „Placki i siekańce srebrne w Polsce wczesnośredniowiecznej” (w druku).

<sup>25</sup> Barański, op. cit. s. 33

mało zasobnym w kruszce (kronikarze polski Gall i czeski Kosmas piszą zupełnie w innym tonie, podkreślając bogactwo wczesnopiastowskiej Polski - uwaga autora). Jako podstawowym środkiem wymiany posługiwano się nie tylko srebrem, ale również skórkami zwierząt futerkowych, bydłem, końmi, kruszami soli. *Nie ustalono dotąd, od kiedy datuje się w Polsce eksploatacja ołowiu. Być może, że kopalnie takie istniały na terenie Śląska i Małopolski zachodniej już dawniej (Olkusz) (...). Srebro napływało do Polski z zewnątrz w formie ozdób i łomu srebrnego, obcych monet (...).*<sup>26</sup> Słowa te napisano w latach 50-tych ubiegłego wieku, ale w następnych latach niewiele zmieniło się w pojmowaniu tego zagadnienia. Dopiero badania z lat 90-tych ubiegłego wieku radykalnie zmieniają nasze podejście do tego problemu.

W przytoczonym powyżej cytacie zwracają uwagę dwie odrębnie poruszone kwestie. Jedna z nich to nieustalony początek eksploatacji ołowiu, druga to kwestia obiegu i pozyskiwania srebra z zewnątrz. Wszystko to jest często, co musimy stwierdzić autorytatywnie, wynikiem niedoinformowania o istocie występowania (a w zasadzie współwystępowania) w przyrodzie tych dwóch metali. Nie ma sensu oddzielać eksploatacji ołowiu od pozyskania srebra, jeśli oba te metale w postaci związków chemicznych (rud) występują zmieszane ze sobą. Procentowo w rudach przeważają oczywiście związki ołowiu, ale zawartość związków srebra jest tak

duża, że ich pozyskanie staje się opłacalne.

Należy w tym miejscu zaznaczyć, że już od czasów cesarstwa rzymskiego pod nazwą kopalni srebra mogły się kryć kopalnie rud ołowiu, co zresztą jest logiczne, ponieważ srebro (jak już podkreślaliśmy wielokrotnie) zwykle otrzymywano z rud zawierających przede wszystkim ołów.<sup>27</sup>

Pierwszym wnioskiem, wynikającym z naszych rozważań, jest konieczność współpracy historyków<sup>28</sup> ze specjalistami z innych dziedzin. Z błędnego rozpoznania istoty sprawy rodzą się błędne koncepcje. I jest to sprawa bardzo poważna, bowiem mająca związek z opisem podstaw gospodarczych wczesnośredniowiecznej Polski.

Skąd pierwsi Piastowie mieli pieniądze na wielkomocarstwową politykę? Wszak kronikarz, biskup Thietmar,<sup>29</sup> tak przedstawił naszego pierwszego króla: *„Trudno uwierzyć i opowiedzieć, z jaką wspańnością przyjmował wówczas Bolesław cesarza i jak prowadził go przez swój kraj aż do Gniezna (...). Po załatwieniu tych wszystkich spraw cesarz otrzymał od księcia Bolesława wspaniałe dary i wśród nich, co największą sprawiło mu przyjemność, trzystu opancerzonych żołnierzy (...).*<sup>30</sup>

Z kolei czeski kronikarz Kosmas w bardzo znamienity sposób opisał skarby, które ze złupionej w 1038 lub 1039 r. Polski przywiózł do Czech książę Brzetysław I.<sup>31</sup> Szczegółowość relacji wskazuje na do-

26 M. Szczaniński, *Monarchia wczesnofeudalna w XI w. i do połowy XII w.*, [w:] *Historia Polski*, tom I do roku 1764, część I do połowy XV w., pod red. H. Łowmiańskiego, Warszawa 1958, s.185.

27 T. Dziekoński, *Starożytne początki (do połowy XIII w.)*, [w:] *Zarys dziejów górnictwa na ziemiach polskich*, red. J. Pazdur, t. I, Katowice 1960, s. 26-27.

28 O archeologach już nie mówiąc. Archeologia w ogóle staje się powoli nauką o środowisku i miejscu jakie zajmuje w nim człowiek; opuszczając obszary związane z naukami społecznymi, przechyla się w kierunku nauk przyrodniczych.

29 *Kronika Thietmara*, tłum. (z tekstu łacińskiego), wstęp i przypisy Marian Zygmunt Jedlicki, Kraków 2005, s. 78.

30 Nie tylko Piastowie mieli dostęp do złóż rud srebra i ołowiu. Podobne możliwości mieli czescy Przemysłidzi oraz węgierscy Arpadowie. W tej ostatniej kwestii por.: G. Györfly, *Święty Stefan I - król Węgier*, Warszawa 2003, s. 127. Chodzi w tym wypadku o kopalnię w Bańskiej Szczawnicy, która znalazła się w rękach węgierskiego władcy Gezy i później św. Stefana. Obaj żyli w czasach Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Być może to dzięki temu bogactwu możliwe stało się wyłonienie na przełomie X i XI wieku silnych państw w środkowej Europie.

31 Brzetysław I (między 1005 a 1012-1055) pochodził z dynastii Przemysłidów był synem Oldrycha (Udalryka) i Bożeny. Od 1035 książę Czech. Jeszcze za rządów swego ojca, wykorzystując kryzys monarchii piastowskiej za panowania Mieszka II, w roku 1029 odzyskał dla Czech Morawy. 1038 lub 1039 wkroczył do Polski, ograbił katedrę w Gnieźnie, wywoząc do Pragi relikwie św. Wojciecha, jego brata Gaudentego oraz 5 braci męczenników, a w drodze powrotnej przyłączył do Czech Śląsk. Sukcesy w polityce zewnętrznej skłoniły Brzetysława I do podjęcia próby uniezależnienia się od cesarstwa. W 1041

bre źródła informacji tego kronikarza, piszącego na początku XII wieku: „(...) *sam Książę i biskup dumni niesli na ramionach słodki ciężar męczennika Chrystusowego Wojciecha; (...) za nimi postępowało dwunastu wybranych kapłanów z trudem dźwigających ciężar złotego krucyfiksu*<sup>32</sup> - *albowiem Książę Mieszko (chodzi tutaj w rzeczywistości o Bolesława Chrobrego) trzy razy sam siebie ważył tym złotem; na piątym miejscu niesiono trzy ciężkie płyty ze złota, które były położone koło ołtarza (...). Największa płyta, pięć łokci długa i dziesięć łokci szeroka, była bardzo ozdobiona drogi- mi kamieniami i kryształowymi bursztynami. (...) Na końcu na więcej niż stu wozach wieźli olbrzymie dzwo- ny i wszystkie skarby Polski.*”<sup>33</sup>

A może to właśnie nasz pierwszy kronikarz Gall Anonim miał słuszną rację, pisząc: „*Złoto bowiem za jego czasów (Bolesława Chrobrego, ok. 967-1025 n.e.) było tak pospolite u wszystkich jak [dziś] srebro, srebro zaś było tanie jak słoma*”<sup>34</sup>. Czysta baśń z kategorii tych, które odwołują się do mitycznego dla ludzkości złotego wieku. Najbardziej z niedowierzaniem czyta się właśnie o złocie. Tego typu sformułowania mają nam jednak coś konkretnego do przekazania. I okazuje się, że nawet złoto nie jest żadnym fantastycznym pomysłem na tamte czasy. Początki górnictwa złota na Śląsku datuje się już od VIII w. Głównie jednak mamy do czynienia z zabytkami archeologicznymi, jak wykazał to nieżyjący już archeolog Józef Kaźmierczyk, które można datować pomiędzy X-XII wiekiem.<sup>35</sup> Mieszko I, ojciec Bolesława Chrobrego, opanował Śląsk w X w. Styl relacji Galla Anonima jest natomiast jak najbardziej od-

powiedni i, jak można by go określić, ogólnosiwiatowy, typowy dla epoki, która szukała biblijnych inspiracji.

Kończąc chciałbym postawić pytanie: czy Thietmar, Gall i Kosmas opisywali ogromne ale fikcyjne bogactwa, tworząc gatunek literacki dziś określane jako fantasy i stając się tym samym prekursorami Tolkiena?

Naszym zdaniem romantyczny opis Polski, w której „*z niedostanych puszczy rozchodził się dziki zwierz po wszystkich lasach*”<sup>36</sup> rodem z klasycznego już zresztą, doskonałego dzieła S. Smolki, uzupełnić musimy, przynajmniej dla naszego regionu, śmierzdzącymi, szkodliwymi ale dającymi bogactwo piecami hutniczymi. W chwili obecnej możemy być pewni, że dymiły one już w XI w. Przekonują nas o tym wykopaliska archeologiczne oraz analizy chemiczne.

Nie ulega jednak wątpliwości, że tylko kwestią czasu jest udowodnienie wcześniej datowanej metalurgii srebra i ołowiu. Przekonują nas o tym ślady zanieczyszczeń ołowianych w torfach, datowanych metodami radiowęglowymi na wiek IX. W tej chwili w ramach grantu PAN prowadzone są prace nad interpretacją tego niezwykle ciekawego faktu.

musiał się jednak ukorzyć przed cesarzem Henrykiem III.

32 Z. Świechowski wyobraża sobie ten krzyż jako rzeźbę o rdzeniu drewnianym obitą złotą blachą. Tylko dla czego w związku z powyższym potrzebą było aż 12 mężczyzn aby go dźwigać? Por. Z. Świechowski, *Sztuka polska - romanizm*, Warszawa 2004, s. 327.

33 *Kosmasa Kronika Czechów*, przetłumaczyła M. Wojciechowska, Warszawa 1968, s. 217-218.

34 Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, Wrocław - Warszawa - Kraków 1968, s. 21.

35 J. Kaźmierczyk, *Śląskie złoto*, [w:] *Człowiek i środowisko w pradziejach*, red. J. K. Kozłowski, S. K. Kozłowski, Warszawa 1983, s. 169-176. Literatura dotycząca badań nad wydobyciem złota w Polsce jest wcale obfita.

36 S. Smolka, *Mieszko Stary i jego wiek*, Kraków 2009, s. 43.







**Wojciech Głowa,  
Aldona Garbacz-Klempka,  
Dariusz Rozmus**

Olkuski ołów na Rynku Głównym w Krakowie

# Wojciech Głowa Aldona Garbacz-Klempka Dariusz Rozmus

## Olkuski ołów na Rynku Głównym w Krakowie

Ołów (Pb) występuje w przyrodzie najczęściej w postaci siarczku ołowiu (PbS) czyli blyszczu ołowiowego, zwanego też galeną lub galenitem. W Polsce kruszce ołowiu związane są ze złożami cynkowo-ołowiomymi występującymi na Wyżynie Śląskiej i Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej. Zawierają one ok. 86,6% ołowiu oraz domieszki: srebra (0,01-0,3%; w niektórych przypadkach nawet 1%), cynku, żelaza, miedzi, antymonu.<sup>1</sup> Złoża cynkowo-ołowiowe znajdowały się w Małopolsce i na Śląsku, zalegając od okolic Olkusza i Sławkowa poprzez Trzebinę, Nową Górę, Chrzanów po Bytom i Tarnowskie Góry. Polska od czasów średniowiecza aż po wiek XVII była jednym z największych producentów ołowiu w Europie. Ołów, obok soli, był głównym rodzimym towarem eksportowym Małopolski, cenionym na ryn-

kach europejskich ze względu na swoją wysoką jakość. Badania dowodzą, że aż 80-90% produkowanego w Polsce ołowiu wywożono do innych krajów Europy.<sup>2</sup>

W średniowieczu można wyróżnić kilka okresów, w których różne miejsca wydobycia rozświetlane były przez źródła historyczne. Informacje zawarte w XI-wiecznej orientalnej relacji, tzw. „Wzmiance o Olkuszu”, są przykładem najstarszego źródła obcego pochodzenia wspominającego o kopalnictwie metali kolorowych na ziemiach polskich.<sup>3</sup> Pierwszym zaś źródłem rodzimym, wspominającym o eksploatacji srebra w Polsce (w kasztelanii bytomskiej) jest Bulla Gnieźnieńska z 1136 roku. Źródło to od dawna było i wciąż jest przedmiotem zainteresowań historyków.<sup>4</sup> Osobne opracowania poświęcone temu doku-

- 1 Jak wspomniano w tekście, rudom ołowiu jako domieszka towarzyszy kolejny niezwykle pożądanym na przestrzeni dziejów komponent - srebro. Z najbogatszych złóż surowiec mógł dawać do 70% ołowiu, resztę stanowiły odpady i oczywiście srebro (ruda srebra). Zawartość srebra w rudzie jest bardzo różna i może maksymalnie sięgać 2,5 do 2,7%. Zwykle jest to siarczek srebrowy - argentyt (blyszcz srebrowy - Ag<sub>2</sub>S). Kopalnie srebra w sensie kopalni rud tego właśnie metalu (czyli najczęściej argentytu - siarczku srebra a nie rud miedzi lub ołowiu, którym towarzyszą rudy srebra), jeśli je kiedykolwiek wybudowano tylko w celu pozyskania tego jedynego minerału zostały już wyeksploatowane w starożytności. Podobnie nie można było w skali ekonomicznej liczyć na srebro rodzime, występujące w przyrodzie w niewielkich ilościach. Opowieści, że gdzieś znaleziono większe ilości tego czystego metalu, to historie z rodzaju „gdzieś ktoś widział, gdzieś ktoś znalazł”. Nie negując prawdziwości tego typu znalezisk, trudno było na nich opierać opłacalność wydobycia. Metale rodzime należą do wyjątków, nawet złoto występujące w przyrodzie jako metal szlachetny odnajdujemy często w skałach tworzących skomplikowane amalgamaty z innymi metalami (np. rtęcią). Można przyjąć, że nawet żelazo występuje w ekstremalnie rzadkich przypadkach jako w miarę czysty metal, ale jest to żelazo meteorytowe, często w składzie przypominające stal. Istnieją koncepcje, których tu nie sposób rozwijać nie odchodząc zbytnio od głównego toku rozważań, że właśnie kucie żelaza meteorytowego w Anatolii dało początek metalurgii tego metalu - tzw. stal Khalibów/Chalibów. Czy można opierać przewagę ekonomiczną na czymś tak ulotnym jak przeróbka żelaza meteorytowego?
- 2 D. Molenda, *Polski ołów na rynkach Europy środkowej w XIII-XVII wieku*, Studia i Materiały z Historii Kultury Materialnej, T. 69, 2001, s. 45.
- 3 Por.: R. Pytel, *Wzmianka o Olkuszu oraz o kopalniach złota, srebra i soli w Polsce z XI wieku*, „Slavia Antiqua”, t. XVII/1970 oraz D. Rozmus, *Czy Olkusz ma coś wspólnego z biblijnym Ha -'Eloqo?*, „Slavia Antiqua”, t. XLIII/2002, s. 97-132, a także w Ilcusianach: D. Rozmus, *O nazwie Olkusz słów kilka*, [w:] „Ilcusiana”, nr 1/2009.
- 4 Zob.: W. Abraham, *Organizacja Kościoła w Polsce do połowy XII wieku*, Lwów 1893; tenże, *Organizacja Kościoła w Polsce do połowy XII wieku*, Poznań 1962;

mentowi opublikowali klasycy polskiej historiografii: Antoni Małecki<sup>5</sup> i Stanisław Zakrzewski.<sup>6</sup>

Badania archeologiczne w ostatnim dwudziestolecium na terenie Zagłębia Dąbrowskiego wykazały, że obszary położone nad Przemszą i Brynicą w okresie wczesnego średniowiecza były znaczącym ośrodkiem górniczo-hutniczym, nastawionym na pozyskiwanie z rud srebra i ołowiu. Co ciekawe, o ile na temat Olkusza i Bytomia mamy wskazówki źródłowe, to dla terenów Zagłębia dysponujemy jedynie danymi archeologicznymi.

Nie ulega wątpliwości, że rozwój górnictwa, hutnictwa oraz handlu pozyskanymi przez te gałęzie przemysłu dobrami musiał wpłynąć na dynamiczny rozwój osadnictwa na tym terenie. Nowo powstałe osady były zapleczem dla górników i ludzi pracujących przy piecach hutniczych. Ktoś musiał przecież zapewnić pracownikom tych gałęzi ówczesnej gospodarki pożywienie, postługę duchową a nawet rozrywki. Efektem przeróbki rud było pozyskiwanie takich metali jak: żelazo, ołów czy też najbardziej pożądany metal - srebro. Przed dalszą przeróbką lub transportem (np. przewozem srebra do mennicy) świeżo wytopione metale musiały być przechowywane. Tego typu składy na pewno musiały być narażone na ataki przeciwników politycznych lub zwykłych zbójów. Bez wątpienia był to ważny powód do wznoszenia strażnic a nawet grodów warownych, bowiem te obronne obiekty musiały strzec bezpieczeństwa

osad przemysłowych oraz szlaków handlowych. Grody warowne mogły z kolei z czasem przekształcać się w ośrodki miejskie.

Pozyskiwanie ołowiu z rud tego metalu jest znane już od czasów młodszej epoki kamienia - neolitu. Sposób otrzymywania ołowiu z rud odkryto najprawdopodobniej równocześnie z wytopem miedzi. Najstarsze miejsce, gdzie stwierdzono kontakt człowieka z metalem, sięga głęboko w przeszłość, aż do 9 tysiąclecia przed narodzeniem Chrystusa. Stwierdzono to na stanowisku jaskiniowym w znajdujących się w Iranie w górach Zagros jaskiniach Shanidar<sup>7</sup> (warstwa z jaskini datowana na 8655 przed Chrystusem - daty niekalibrowane). Najstarsze zaś ośrodki metalurgii, w tym wypadku miedzi, znamy z Anatolii w Turcji. Najważniejsze anatolijskie stanowiska to Çayönü - Tepesi, Hallam Çemi, Suberde i inne.<sup>8</sup> Tak jak już wspomniano, wszystkie z wymienionych powyżej badanych archeologicznie osad pochodzą z okresu neolitu (neolitu preceramicznego) i związane są z metalurgią miedzi. Najbardziej jednak do literatury przedmiotu (i tym samym do świadomości badaczy przeszłości) weszły eksplorowane już dość dawno temu stanowiska w Çatal Hüyük (VII-VI tysiąclecie p.n.e.) w Turcji oraz w Tell Halaf w Syrii (koniec VI i V tysiąclecie p.n.e.).<sup>9</sup> W Çatal Hüyük znaleziono biżuterię wykonaną z miedzi rodzimej i, co bardzo mocno trzeba podkreślić, właśnie

W. Kętrzyński, *Studium o dokumentach z XII wieku*, Rozprawy Akademii Umiejętności, Wyd. Hist., t. XXVI; J. Warężak, *Rozwój uposażenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego w średniowieczu: z uwzględnieniem stosunków gospodarczych w XIV i XV w.*, Badania z Dziejów Społecznych i Gospodarczych, z. 5, Lwów 1929; K. Małczyński, *Uwagi nad bullą gnieźnieńską z roku 1136*, Sprawozdania PAU, 1946, 47, nr 2; tenże, *Z dziejów górnictwa śląskiego w epoce feudalnej*, [w:] *Szkice z dziejów Śląska*, red. E. Małczyńska, Warszawa 1953, s. 176-177.

5 A. Małecki, *Studium nad Bullą Innocentego II z 1136 roku, wydaną dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego*, Poznań 1894.

6 S. Zakrzewski, *Studia nad Bullą z R. 1136*, Kraków 1901.

7 S. Łęczycki, *Początki metalurgii oraz górnictwa od Anatolii po Europę centralną*, [w:] *Dzieje górnictwa - element europejskiego dziedzictwa kultury*, red. P. P. Zagożdżon, M. Madziar, t. 3, Wrocław 2010, s. 207.

8 Tamże, s. 207.

9 Tamże, s. 208. Por. również: J. Zabłocka, *Historia Bliskiego Wschodu w starożytności*, Wrocław - Warszawa - Kraków - Gdańsk - Łódź, 1982, s. 24-25.

z ołowiu.<sup>10</sup> I o ile miedź występuje z rzadka jako metal rodzimy, to nie jest to możliwe w wypadku ołowiu. Oznacza to zastosowanie w tym wypadku przez mieszkańców tej osady już w VII tysiącleciu przed Ch. odpowiednich dla wytopu ołowiu procesów hutniczych.

Jak już wspomniano powyżej, najstarsze ośrodki metalurgii ołowiu znajdują się w Turcji w Çatal Hüyük (VII-VI tysiąclecie p.n.e.) oraz w Syrii w Tell Halaf (koniec VI i V tysiąclecia p.n.e.).<sup>11</sup> Metal ten był wykorzystywany także w starożytnej Mezopotamii (II tysiąclecie p.n.e.), gdzie czasami otrzymywano brąz jako stop miedzi z ołowiem.<sup>12</sup> Był on jednak zdecydowanie gorszej jakości niż typowy brąz uzyskiwany poprzez stapianie miedzi z cyną. Znane są też z przeszłości brązy antymonowe i arsenowe. Brązy arsenowe są również bardzo dobrej jakości, jednakże metalurgia oparta na arsenie ze względu na silnie trujące właściwości wydzielających przy wytopie tego metalu oparów należała do rzadkości. Na terenie Europy hutnictwo i górnictwo srebra i ołowiu rozwinęły na dużą skalę cywilizacje starożytnej Grecji i Rzymu. Przypuszcza się nawet, że pierwsze teksty „Iliady”, i „Odyssey” Homera zostały spisane na cienkich ołowianych tabliczkach.<sup>13</sup>

Srebro i ołów są metalami, które na pierwszy rzut oka nie mają ze sobą wiele wspólnego. Pierwszy to metal szlachetny (właściwie półszlachetny), nie tak ważny jak złoto, ale również

będący przedmiotem pożądania. We wczesnym średniowieczu (okresie, który nas w tej pracy najbardziej interesuje) był to podstawowy surowiec do wyrobu ozdób i bicia monet. Drugi z nich to metal ciężki, łatwo topliwy, szybko utleniający się i pozornie pospolity, wykorzystywany również w czarnej magii i alchemii.

Wbrew dzisiejszym obiegowym sądom, ołów był metalem dość cennym, z którego także wyrabiano ozdoby i biżuterię, a nawet przybory liturgiczne.<sup>14</sup> Do grobów dostojników kościelnych wkładane były ołowiane tabliczki, wyjaśniające tożsamość zmarłego. Umieszczano na nich modlitwy, a czasami zapisywano zasługi zmarłego. Taką tabliczkę odnaleziono w grobie biskupa Maura, pochowanego w katedrze wawelskiej.<sup>15</sup> Ołowiane tabliczki identyfikacyjne wkładano w okresie średniowiecza również do grobów przedstawicieli rodzin panujących. W Kolonii, w kościele Najświętszej Marii Panny, odkryto kolistą płytkę ołowianą z inskrypcją w grobie zmarłej w 1057 r. królowej Rychczy, małżonki króla Mieszka II.<sup>16</sup> Nie tylko do grobów dostojników kościelnych wkładano pateny i kielichy z ołowiu i z cyny. W regionach alpejskich i w dolinie Rodanu odkryto liczne, położone w kościołach i na cmentarzach groby, wyposażone właśnie w kielichy i pateny wykonane z ołowiu i cyny. Są to groby anonimowe, datowane na okres od VIII do X w.<sup>17</sup>

Ołów posiadał wielorakie znaczenie i zasto-

10 S. Łęczycki, *Początki metalurgii...*, s. 208.

11 J. Zabłocka, *Historia Bliskiego Wschodu...*, s. 24-25.

12 Tamże, s. 179, 218.

13 Por.: T. Sinko, *Wstęp*, [w:] Homer, *Iliada*, Wrocław 2004, s. LXI. Szczególnie cenne teksty często zapisywano na metalowych nośnikach. Mógł to być ołów, ale też i miedź. Część spośród słynnych tekstów z Qumran (Jordania) została zapisana na cienkich blachach miedzi.

14 Chodzi tutaj przede wszystkim o kielichy i pateny, które wedle sugestii Zygmunta Świechowskiego wkładano duchownym do grobów. Por.: Z. Świechowski, *Sztuka polska - Romanizm*, Warszawa 2004, s. 328.

15 Por.: E. Dąbrowska, *Średniowieczne pochówki biskupie*, [w:] *Groby, relikwie i insygnia - Studium z dziejów mentalności średniowiecznej*, Warszawa 2008, s. 44-45, ryc. 3.

16 Por.: E. Dąbrowska, *Groby członków dynastii piastowskiej* [w:] *Groby, relikwie i insygnia...*, s. 152.

17 Tamże, s. 165.

sowanie, przede wszystkim w szeroko pojętym budownictwie łądowym (np. pokrycia dachów, spojenia rur, oprawa tafli okiennych w tym witraży, czopy łączące bloki kamienia w konstrukcjach murów, itp.). Można bez przesady przyjąć, że ołów był dla ówczesnych ludzi jednym z najważniejszych metali użytkowych.<sup>18</sup>

Ołów jest metalem, którego związki mają silnie trujący wpływ na organizm człowieka.<sup>19</sup> Do kręgu bajek można jednak zaliczyć teorie, jakoby upadek starożytnego Rzymu spowodowało picie przez ludzi wody doprowadzanej do Wiecznego Miasta ołowianymi rurami, co mogło prowadzić do jej skażenia i zatrucia ludzi, którzy czerpali z nich wodę. Przede wszystkim tylko niektóre z rur lub elementów rur (np. spojenia) sporządzano z ołowiu. Głównie w użyciu były rury ceramiczne, takie też dominowały w innych, prowincjonalnych ośrodkach miejskich.

Znana jest również praktyka stosowania we wczesnym średniowieczu ołowianych znaków pieczętnych na towarach, których setki znajdowano już w XIX wieku.<sup>20</sup> Ołowianymi plombami opatrywano także pęki skórek zwierząt futerkowych. Wówczas pełniły one najprawdopodobniej

wraz ze skórkami rolę pieniądza niemonetarnego.<sup>21</sup> Jeden z badaczy starszej generacji, Karol Bołsunowski uważał, że używany w tym celu ołów pochodził z Olkusza.<sup>22</sup>

Ołów służył także do odciskania znaków księżących - tak zwanych *bull*.<sup>23</sup> Jedną z takich *bull*, odkryta w Wielkopolsce przez małżeństwo Mirosława i Małgorzatę Androłojców, została poddana wszechstronnym badaniom, które opublikowano w postaci monografii książkowej tego zabytku.<sup>24</sup> Dalsze badania zaowocowały opublikowaniem kolejnego artykułu na ten temat.<sup>25</sup> Wyniki analiz mogą wskazywać na pochodzenie ołowiu z rejonu określonego jako niecka bytomsko-chrzanowska, czyli z obszaru występowania eksploatowanych już od wczesnego średniowiecza złóż najważniejszej rudy ołowiu - galeny (PbS).<sup>26</sup> W ramach dygresji można dodać, że z obszaru położonego nad rzekami Przemszą i Brynicą znamy wykonane z ołowiu zarówno ozdoby w typie brosz<sup>27</sup> jak i liczne ołowiane kabłączki skroniowe.

Pożytków z opanowania umiejętność obróbki wszelakich metali w dziejach ludzkości nie ma potrzeby uzasadniać. Złoto i srebro były wyznacznikami potęgi i bogactwa. O zdobyciu bo-

18 A. Zabierski, *Stan badań nad historią górnictwa i hutnictwa w Polsce wczesnośredniowiecznej*, [w:] *Studia z dziejów górnictwa i hutnictwa*, t. I, Warszawa 1957.

19 Por.: J. O. Nriagu, *Lead and Lead Poisoning in Antiquity*, John Wiley and Sons Inc. New York - Brisbane - Toronto - Singapore 1987 (tam też obfita literatura przedmiotu dotycząca objawów zatruc związkami ołowiu).

20 T. Lewicki, *Znaczenie handlowe Drohiczyzna nad Bugiem we wczesnym średniowieczu i zagadkowe plomby ołowiane znalezione w tej miejscowości*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, nr 2 (rok IV), Warszawa 1956, s. 289-297. Por. też: K. Musianowicz, *Drohiczym we wczesnym średniowieczu*, „Materiały Wczesnośredniowieczne”, t. 6, 1969, s. 13.

21 Nawet dzisiejsza waluta Chorwacji swoją nazwą (Kuna) nawiązuje do tych starodawnych obyczajów.

22 K. Bołsunowski, *Znaki symboliczne na ołowiu (plomby), ich znaczenie i klasyfikacja*, „Światowid”, t. 4, Warszawa 1902 s. 58.

23 W zasadzie „bull” była znakiem pieczętnym papieży i cesarzy, przejętym (ze zmienionym wizerunkiem) przez niektórych władców świeckich.

24 *Bulla Bolesława księcia Polski*, red. M. Andrałojć, M. Andrałojć, Poznań 2006.

25 M. Andrałojć, M. Andrałojć, *Bulle księcia Bolesława Krzywoustego*, „Roczniki Historyczne”, R.LXXV, 2009, s. 25-42.

26 M. Biborski, A. Biborski, *Wyniki badania składu chemicznego bulli wczesnośredniowiecznej z miejscowości Głębokie, gmina Kiszowo woj. Wielkopolskie*, [w:] *Bulla Bolesława księcia Polski...*, s. 100. Por. też: D. Rozmus, *Uwagi o produkcji ołowiu w Polsce w XI i XII w.*, [w:] *Bulla Bolesława Księcia Polski...*, s. 105-111.

27 L. Krudysz, D. Rozmus, B. Sz. Szmoniewski, *Badania archeologiczne wczesnośredniowiecznej osady hutniczej w Dąbrowie Górniczej - Łośniu (stanowisko 8), województwo śląskie*, [w:] *Badania archeologiczne na Górnym Śląsku i ziemiach pogranicznych w latach 2005-2006*, red. E. Tomczak, Katowice 2007, s.103 ryc. 4 a, c.

gactwa i władzy oraz jej utrzymaniu decydowała jednak broń wykonana z ostatnich metali. Kruszcem, zwłaszcza szlachetnym, przypisywano wiele cech symbolicznych: były uniwersalnym miernikiem wartości. Jak słusznie zauważa Wojciech Dzieduszycki, z procesem wartościowania kruszców wiąże się wiele tradycyjnych wartości społecznych, takich jak: władza, prestiż i honor,<sup>28</sup> ale i inne atrybuty związane z kulturą duchową człowieka. Zapewne, ze względu na swój ciężar, ołów symbolizował w średniowieczu człowieka obciążonego grzechami.<sup>29</sup>

Złoża interesujących nas metali występują w obrębie pokładów wapieni i dolomitów kruszonośnych. Na całym terenie występowania wspomnianych powyżej skał kruszonośnych o pochodzeniu triasowym miały miejsce przed milionami lat poważne zaburzenia tektoniczne, które doprowadziły do rozerwania się warstw stratygraficznych. W wyniku przesunięć powstały uskoki, a niekiedy rowy i zręby tektoniczne. Na obszarze zachodniego skraju Jury Krakowsko-Częstochowskiej niektóre partie złóż zostały - w wyniku tych procesów - wyniesione blisko powierzchni ziemi, a czasem wręcz na jej powierzchnię. Te właśnie partie, gdzie dolomity kruszonośne mają wychodnie lub zalegają tuż pod warstwą piasków, schodząc na głębokość kilkunastu, a najwyżej kilkudziesięciu metrów od powierzchni ziemi, mogły być eksploatowane we wczesnym średniowieczu, ze względu na

możliwość ich odkrycia i wybierania rud przy pomocy prostych środków technicznych. Mówimy wszak o czasach, w których górnictwo opierało się na płytkich odkrywkach. Przy poszukiwaniu i odkrywaniu surowców mineralnych kierowano się przede wszystkim doświadczeniem górników. Dążenie głębokich szybów nie wchodziło w tych czasach w grę. Głównym problemem było zapewnienie wystarczającej do oddychania cyrkulacji powietrza oraz zabezpieczenie przed zalewaniem szybów przez wody gruntowe. Duże zmiany polegające na rozwoju górnictwa z systemem sztolni możemy datować od wieku XIII-tego.<sup>30</sup>

Wedle dokumentu księcia Leszka Białego z lat 1221-1224, brać górnictwem można było podzielić w tamtych czasach na dwie kategorie: poszukiwaczy zwanych *inventores* i kopaczy nazywanych *fossors*.<sup>31</sup> Poza specjalistami, w kopalniach pracowali również przestępcy lub ludzie, których uznano za przestępców w ówczesnych realiach politycznych. Biskup Wincenty Kadłubek w swej „Kronice polskiej”, kierując krytyczne uwagi w stronę Mieszka III Starego informował czytelników, że *atoli bardzo ludzko się z tobą postępuje, gdy możesz uwolnić się [od kary] odliczoną monetą, gdy raczej powinieś zostać skazany według wypróbowanego prawa na [zesłanie] do kopalni kruszcu dla skarbu*.<sup>32</sup> Wprawdzie tekst z kroniki biskupa Wincentego Kadłubka odnosi się do wieku XII, ale jednocześnie odwołuje się do prawa istniejącego (wypróbowanego) od dłuższego czasu.

28 W. Dzieduszycki, *Kruszce w systemach wartości i wymiany społeczeństwa Polski wczesnośredniowiecznej*, Poznań 1995, s. 11.

29 D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, Warszawa 1990, s. 144.

30 D. Molenda, *Górnictwo kruszcowe na terenie złóż śląsko-krakowskich do połowy XVI wieku*, Wrocław - Warszawa - Kraków 1963, s. 51.

31 A. Rutkowska-Płachcińska, *Uzyskiwanie surowców mineralnych*, [w:] *Historia kultury materialnej Polski w zarysie - od XIII - XV w.*, t. 2, red. A. Rutkowska-Płachcińska, Wrocław 1978, s. 60.

32 Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *Kronika polska*, Wrocław - Warszawa - Kraków 1992, s. 180 - 181. Mieszko III Stary skazując na taką karę był wówczas (przed 1177 r.) princepsem (księciem krakowskim) i miejsce zesłania - kopalnie kruszcu - mogły znajdować się na terenie kasztelanii bytomskiej (w skład której wchodziły znaczące obszary nad Przemszą i Brynicą z okregiem siewierskim włącznie), przekazanej książętom śląskim przez Kazimierza Sprawiedliwego w roku 1179. Sformułowanie kopalnie kruszcu ewidentnie wskazuje na metale szlachetne, w tym srebro.

Jak już wspomnieliśmy powyżej, dopiero opanowanie technik odwadniania kopalń i konstruowania sztolni umożliwiło budowę głębokich chodników. Badania kopalń z okresu wczesnego średniowiecza są słabo zaawansowane.<sup>33</sup> Podjęto przede wszystkim próby zlokalizowania i zmapowania kopalń nowożytnych, które często, co trzeba mocno zaznaczyć, nakładają się na miejsca wcześniejszej eksploatacji kruszców. Odtwarza się również w pracach historycznych strukturę organizacyjną nowożytnego górnictwa.<sup>34</sup> Ważną częścią tego typu akcji badawczych jest kwerenda archiwalna, dotycząca wszystkich informacji odnośnie zabytków archeologicznych, badań wykopaliskowych, odkryć przypadkowych oraz przekazów historycznych dotyczących danego terenu a znajdujących się w archiwach, bibliotekach i muzeach. Analizuje się również nazewnictwo miejscowe, dzięki czemu czasami można odtworzyć historię zasiedlenia i zagospodarowania danego terenu, nawet nie dysponując bezpośrednimi danymi archeologicznymi. Przykładem są nazwy miejscowe typu „Warpie” i „Kopanina”, występujące właśnie na obszarze Zagłębia Dąbrowskiego, a oznaczające pozostałości po eksploatacji rud metali (hałdy, zasypane szyby górnicze itp.).<sup>35</sup> Czasami do tego typu określeń włącza się miejscowości nazywane „Góra” np. Nowa Góra (w sensie nowa kopalnia?).

Z młodszych okresów, głównie od wieku XVI, kiedy opanowano techniki budowy sztolni, pochodzą pozostałości ogromnych, wieloki-

lometrowych założeń w postaci ciągów krytych drewnianymi stropami, chodników i sztolni odwadniających. Nawet w czasach współczesnych można jeszcze odsłaniać i dokumentować całe odcinki tych obudowanych, podstemplowanych chodników.<sup>36</sup> Najwięcej tego typu zabytków przetrwało w rejonie Olkusza. Do dzisiaj znaczącymi formami terenowymi są pozostałości sztolni Ponikowskiej (powstawała pomiędzy 1563-1621 r.), Pileckiej znanej też jako Staroolkuska (powstawała pomiędzy 1576-1615 r.), Starczynowskiej znanej również Królewską (powstawała pomiędzy 1548-1576 r.), Czajowskiej znanej też jako Leśna (powstawała pomiędzy 1564-1590 r.) i Ostowickiej znanej też jako Centauryjska (powstawała pomiędzy 1566-1590 r.). Istotnymi elementami krajobrazu są też czasami, poza wspomnianymi powyżej licznymi wyrobiskami i lejami po wyeksploatowanych szybach górniczych, hałdy żużla zwanego lokalnie pierzyną (pojawia się też określenie jeryzna).

Wydobywany w regionie ołów trafiał na rynki handlowe, w tym do pobliskiej metropolii - Krakowa. Realizowane w ostatnich latach badania archeologiczne krakowskiego Rynku Głównego dostarczyły wielu, nierzadko zaskakujących odkryć. Wśród szeregu nowych źródeł wskazać możemy także te materiały, które stanowią istotne novum dla studiów nad krakowskim handlem doby średniowiecza. Odnalezienie w nawarstwie- niach Rynku licznych zabytków ołowianych daje potencjalną możliwość do studiów nad zagadnie-

33 Na temat tego typu prac por.: T. Stolarczyk, *Pozostałości średniowiecznego górnictwa jako przedmiot badań archeologicznych na terenie Europy Środkowej*, [w:] *Prace Naukowe Instytutu Górnictwa Politechniki Wrocławskiej – studia i materiały*, nr 117 (32)/2006, s. 267-277.

34 Por.: A. J. Wójcik, *Zachodni Okręg Górniczy - studia z dziejów geologii i górnictwa w Królestwie Polskim*, Warszawa 2008.

35 Na ten temat porównaj: A. Rybak, *Państwowe górnictwo galmanu na terenie Dąbrowy Górniczej w XIX w.* Dąbrowa Górnicza 2002 oraz: A. Rybak, *Ślady górnictwa kruszcowego na terenie Dąbrowy Górniczej i jej okolic*, [w:] *Archeologiczne i historyczne ślady górnictwa i hutnictwa na terenie Dąbrowy Górniczej i okolic*, red. D. Rozmus, Kraków 2004, s. 107-124.

36 D. Molenda, *Olkusz w okresie zabramowania rozwoju w końcu XV i w I w pierwszej połowie XVI wieku*, [w:] *Dzieje Olkusza i regionu olkuskiego*, red. F. Kiryk, R. Kołodziejczyk, Warszawa - Kraków 1978, il. na s. 238-239.

niem „krakowskiego ołowiu” lub może lepiej „oluskuskiego ołowiu” w Krakowie. Podejmując próbę zasygnalizowania tego tematu, autorzy prezentują go z perspektywy zarówno nauk historycznych jak i nauk ścisłych, wykorzystujących nowoczesne techniki analityczne w badaniach metaloznawczych.

W tranzytowym handlu ołowiem Kraków pełnił rolę ośrodka centralnego, w którym zbiegały się drogi z Olkusza, Sławkowa, Trzebini i wielu innych rejonów wydobywczych oraz hutniczych Małopolski i Śląska. Krakowski handel ołowiem sankcjonowały akty prawne, zapewniające miastu nieodzowne przywileje i monopole. Pieczę nad dystrybucją sprawował urząd Wagi Wielkiej (Ołownej), pobierający podatki a zarazem gwarantujący rzetelność dokonywanego pomiaru i jakości towaru. Dopelnieniem rynku obrotu ołowiem były działające przy Wadze Wielkiej topnie i składy tego metalu. Przez Kraków zatem i z udziałem kupców krakowskich wysyłano ołów do Prus, a następnie do Flandrii i Anglii, eksportowano go także na Węgry i do Czech a przez Śląsk do Saksonii.<sup>37</sup>

W XIII wieku Małopolska stała się terenem eksploracji poszukiwaczy kruszców, zarówno miejscowych jak i przybyszów. Przyzwolenie na poszukiwanie kruszców, a także zapewnie-

nie opieki, oparte było na przywileju x. Leszka Białego, zwanym „ordynacją górniczą”.<sup>38</sup> Pismo, wydane pomiędzy rokiem 1218 a 1227, jest najstarszym dokumentem regulującym kwestie górnicze na ziemiach polskich, a zarazem dowodem zaangażowania tak władcy dzielnicy krakowskiej, jak i biskupa krakowskiego w poszukiwania soli i kruszców.<sup>39</sup> Innym poświadczeniem aktywności w poszukiwaniu złóż ołowiu jest dokument x. krakowskiego Bolesława Wstydlwego, wystawiony w roku 1249 dla klasztoru cystersów w Wąchocku,<sup>40</sup> nadający temuż klasztorowi koncesję na prowadzenie poszukiwań i eksploatację kruszców w ziemi krakowskiej i sandomierskiej. Dokument ten odnosi się zapewne do górniczej eksploracji w obszarze złóż kieleckich (rejon Chęciny), ustalając zarazem podział zysków z odkrytych w przyszłości złóż soli, ołowiu, miedzi, cyny oraz srebra i złota.<sup>41</sup>

Powszechnie uważa się, że pozyskiwanie rud ołowiu ze złoża śląsko-krakowskiego rozpoczęto w XII wieku, choć istnieją wyraźne przesłanki dla cofnięcia tego momentu do wieku XI.<sup>42</sup> Najwcześniejsze daty radiowęglowe ze stanowisk, na których odkryto ślady ołowiarstwa, są bardzo stare. Niektóre z tych próbek uzyskane z osady w Dąbrowie Górniczej - Strzemieszycach Wielkich są tak wczesne, że wzbudziły kontrowersje

37 S. Kutzręba, *Handel Krakowa w wiekach średnich na tle stosunków handlowych Polski*, Kraków 1902, s. 26.

38 *Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa 1257-1506*, cz. I-IV (t. I-II), wyd. F. Piekosiński, *Monumenta Medii Aevii Historica*, Kraków 1879-1882, rkps 12; dalej w tekście KDKr [12].

39 J. Wyrozumski, *Państwowa gospodarka solna w Polsce do schyłku XIV wieku*, Kraków 1968, s. 56-57; K. Mieszkowski, *Studia nad dokumentami katedry krakowskiej XIII wieku. Początki kancelarii biskupiej*, Wrocław-Warszawa- Kraków 1974, s. 16-17, 49-50, 107; J. Wyrozumski, *Pierścień Kingi*, Warszawa 1999, s. 66-67.

40 Archiwum Państwowe w Krakowie, Oddz. III, *Zbiory Rusieckich*, rkps nr 14.

41 K. Mieszkowski, *Studia nad dokumentami*, op.cit., s. 54-57.

42 Por. m. in.: D. Rozmus, *Wczesnośredniowieczne zagłębie metalurgii srebra i ołowiu na terenie Dąbrowy Górniczej i okolic*, [w:] *Początki i rozwój miast Górnego Śląska*. Studia interdyscyplinarne, red. D. Ablamowicz, M. Furmanek, M. Michnik, Gliwice 2004, s. 301-305; D. Rozmus, J. Roś, *Wczesnośredniowieczny piec do wytopu srebra i ołowiu w Dąbrowie Górniczej - Łośniu*, stan. 2, „Sprawozdania Archeologiczne”, t. 52 / 2000, s. 389-403; R. Bodnar, D. Rozmus, *Wczesnośredniowieczne ślady hutnictwa w Dąbrowie Górniczej - Łośniu oraz na obszarach pogranicznych*, [w:] *Archeologiczne i historyczne ślady Górnictwa i hutnictwa na terenie Dąbrowy Górniczej i okolic*, red. D. Rozmus, Kraków 2004, s. 9-60; R. Bodnar, D. Rozmus, B. Sz. Szmoniewski, *Wczesnośredniowieczne odważniki i ciężarki ołowiane z Dąbrowy Górniczej-Łośnia*, Dąbrowa Górnicza - Kraków, 2007, s. 12.



i niedowierzanie wśród samych odkrywców. Jedną z dat radiowęglowych uzyskanych podczas badań w Dąbrowie Górniczej - Strzemieszycach Wielkich, dat C<sup>14</sup>, oscyluje w obrębie X wieku (rok 915 ± 79).<sup>43</sup>

Jednak źródłowe potwierdzenie eksploracji tych złóż przynosi stosunkowo późny dokument księcia krakowskiego i sandomierskiego Bolesława Wstydlivego, nadającego w 1257 roku klaryskom z Zawichostu dochód z ołowiu olkuskiego.<sup>44</sup> Efektem szeroko zakrojonej akcji poszukiwawczej kopalni w Małopolsce i na Śląsku, a nierzadko także odkryć przypadkowych, było wytworzenie się w tym rejonie kilku ośrodków górniczych.

Wśród licznych zagadnień wciąż powracających w naukowych dyskusjach nad Krakowem ołolokacyjnym znajdujemy aspekt gospodarczych podstaw tego organizmu miejskiego, ewentualnej kontynuacji zjawisk i procesów typowych dla okresu wcześniejszego, jak i wprowadzenia nowych cech gospodarki, odpowiadających dojrzałej fazie rozwoju gminy miejskiej. Do rzędu najbardziej istotnych powinniśmy zaliczyć kwestię funkcji handlowej polokacyjnego Krakowa. Jak słusznie zwrócił na to uwagę J. Wyrozumski, to handel stymulował postęp i wzrost gospodarczy.<sup>45</sup> W dociekaniach nad tym zagadnieniem badacze zdani są na dość ograniczony zasób źródeł pisanych, najczęściej sporadycznie i jedynie pośrednio odnoszących się do ponadregio-

nalnego handlu Krakowa. Wobec wyczerpywania się możliwości historycznych eksploracji, ciężar kontynuowania prac przenoszony jest stopniowo na barki archeologii. Zauważalna intensyfikacja prac wykopaliskowych, prowadzonych w ostatnich czasach w obrębie zespołu staromiejskiego, dostarczyła wielu nowych informacji dla omawianego zagadnienia. W tym kontekście znaczenie nie do przecenienia mają badania krakowskiego Rynku Głównego.<sup>46</sup> Efektem realizowanych od dłuższego czasu prac archeologicznych jest nowy zasób źródeł; wśród nich widoczne są niezwykle interesujące znaleziska o znaczeniu wręcz kapitalnym dla badań nad handlem „krakowskim ołowiem”. Wzmiankowany w archiwaliach czeskich czy węgierskich „krakauer bley” był niczym innym, jak ołowiem pochodzącym ze śląsko-zagłębiowsko-krakowskich złóż rud tego metalu; z regionu wydobywczo-metalurgicznego, dla którego Kraków stał się handlowym emporium.

Niełatwe jest udzielenie odpowiedzi na pytanie, od kiedy ołów staje się istotną gałęzią handlu krakowskiego. W sposób nie budzący wątpliwości możemy odnieść to do początku wieku XIV. Najstarsze księgi miejskie przechowały bowiem informację o funkcjonującej w Krakowie Wadze Ołownej; wzmianka ta odnosi się do roku 1302.<sup>47</sup> Bardzo wcześnie, bo w roku 1307 mamy poświadczoną źródłowo ulicę Sławkowską (*platea Slavkovien-sis, Slakischegasse*),<sup>48</sup> co Jerzy Wyrozumski łączy

43 A. Rogaczewska, *Osada wczesnośredniowieczna w Dąbrowie Górniczej - Strzemieszycach Wielkich*, [w:] *Osadnictwo nad Przemszą i Brynicą w średniowieczu*, red. J. Sperka, S. Witkowski, Sosnowiec - Cieszyn 2005, s. 81.

44 *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, t. I-IV, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1876-1905, rkps 165; dalej w tekście KDMp [165].

45 J. Wyrozumski, *Dzieje Krakowa. Kraków do schyłku wieków średnich*, t. 1, Kraków 1992, s. 178.

46 W 2003 roku prace krakowskiego Muzeum Archeologicznego pod kierunkiem mgr E. Zaitza - po wschodniej i zachodniej stronie rynku; 2004 - badania zachodniej strony rynku (Muzeum Archeologiczne w Krakowie); 2006 - badania przy północnym wejściu do Sukiennic oraz w tzw. krzyżu Sukiennic (Muzeum Archeologiczne w Krakowie); równolegle w latach 2005-2007: badania wschodniej i północnej strony rynku, w tym rejon Wielkiej Wągi (Zespół pod kierunkiem dr Cezarego Buško); 2008 - badania w piwnicach Sukiennic (S. Dryja, W. Głowa); 2009 - badania w obrębie Kramów Bogatych i ponownie po północnej stronie Sukiennic (C. Buško, S. Dryja, W. Głowa).

47 *Najstarsze księgi miasta Krakowa od r. 1300 do 1400*, wyd. F. Piekosiński i J. Szujski, cz. I-II, *Monumenta Mediae Aevi Historica*, t.4, Kraków 1878, rkps 24; dalej w tekście: NKK I, [24].

48 Tamże, NKK I, [46].

z traktem handlowym wiodącym do Sławkowa, który zdaniem tego historyka już w wieku XIII był znaczącym ośrodkiem wydobywania i przerobu rudy ołowiu.<sup>49</sup>

Związki Sławkowa z Krakowem, zwłaszcza poczynione tam inwestycje krakowskiego biskupa Jana Muskaty<sup>50</sup> sugerują, że ołów z tego rejonu wydobywczego dostarczany był do Krakowa w wieku XIII. Nie brak jednak badaczy, którzy podważają tę szczególną rolę Sławkowa.

Badacz średniowiecznego Sławkowa, J. Pierzak, po zestawieniu najważniejszych dla dziejów miasta dokumentów historycznych stwierdził, że nie zawierają one żadnych danych na temat górnictwa i hutnictwa sławkowskiego z okresu od XIII do początków XV wieku.<sup>51</sup> J. Pierzak zastanawiając się nad przyczynami milczenia źródeł na temat górnictwa stawia tezę, że *Sławków stanowił raczej twierdzą niż spokojne miasteczko górnicze*.<sup>52</sup> Przyczyn tego stanu dopatruje się w konflikcie biskupa krakowskiego Pawła z Przemankowa z księciem Leszkiem Czarnym, a później w konfliktach kolejnego biskupa, Jana Muskaty, stronnika Wacława II Czeskiego z walczącym o tron Władysławem Łokietkiem.<sup>53</sup> Jak przypuszcza J. Pierzak, rozciągające się w kierunku Olkusza bogate złoża rud srebra i ołowiu wychodziły poza obręb włości biskupich na tereny szlacheckie i królewskie, stąd też eksploatacja złóż w tym kierunku nie była możliwa. Mogła się ona, jego zdaniem, rozwijać jedynie w kierunku Strzemieszyc

czy położonego nieopodal Łośnia.<sup>54</sup> A więc nie sam Sławków, ale jego okolice.

Już w XIII w. ołów służył nie tylko zaspokojeniu potrzeb miejscowych (wcale niemałych), ale przede wszystkim wraz z solą był przedmiotem handlu na dużą skalę; handlu realizowanego na rynkach krajowych i poza granicami państwa. Przesłanką dla tezy o wczesnej organizacji handlu ołowiem „krakowskim” jest informacja o dochodach klarysek starsządeckich z ceł na ołów, które zakon czerpał od dawna, skoro w roku 1310 były uważane za *iuxta antiqua consuetudinem*.<sup>55</sup> Spór o ów pobór cła do kupców krakowskich został rozstrzygnięty przez królewskich arbitrów (kasztelanów krakowskiego i sądeckiego), którzy powołując się na *secundum consuetudinem antiquam* (stary zwyczaj) określili wysokość opłaty na 1 kwartnik (1/2 grosza) od cetnara ołowiu.<sup>56</sup> Możemy zatem przyjąć, że prawo poboru cła sądeckiego na transportowany z Krakowa ołów sięgało jak się wydaje ostatniej ćwierci XIII wieku. Czasów jeszcze wcześniejszych - II połowy wieku XIII - dotyczy przywilej króla węgierskiego Beli IV z 1265 roku, ustanawiający opłaty w komorze celnej w Twardoszyńcu (Tvrdošín/Słowacja), wyszczególniający wśród innych towarów także towary przewożone z Krakowa: sól i ołów.<sup>57</sup> Możemy zatem stwierdzić, że ołów ze złóż małopolskich z pewnością docierał do Krakowa około połowy wieku XIII. W dodatku już wówczas był przedmiotem handlu dalekosiężnego. Wydaje się

49 J. Wyrzowski, *Dzieje Krakowa...*, s. 180.

50 Fundacja w 1298 szpitala Duchaków dla okaleczonych górników (J. Długosz, *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*, t. I-III, Kraków 1863-1864, s. 56).

51 J. Pierzak, *Górnictwo i hutnictwo rud ołowiu i srebra w Sławkowie w okresie od XIII do XVI wieku (na podstawie źródeł pisanych i archeologicznych)*, [w:]

*Archeologiczne i historyczne ślady górnictwa i hutnictwa...*, s. 101.

52 Tamże, s. 101; J. Pierzak, *Zamek biskupów krakowskich w Sławkowie*, Bytom 2002, s. 63-65, 238-242.

53 Problematyka została omówiona przez J. Pierzaka, *Zamek biskupów krakowskich...*, s. 57-63, 63-65, 238-242.

54 J. Pierzak, *Górnictwo i hutnictwo rud ołowiu...*, s. 101.

55 *Najstarsze księgi miasta...*, KDKr I, [7].

56 Cyt. za: J. Wyrzowski, *Dzieje Krakowa...*, s. 221.

57 Tamże, s. 180.

oczywistym nie tylko ekspediowanie w Krakowie tego towaru w dalszą drogę, ale i realizowanie miejscowej obróbki tego metalu na jakąś, trudną dziś do określenia, skalę.

Jednym z nowych znalezisk archeologicznych, potwierdzających wczesne pojawienie się ołowiu w strefie Rynku Głównego i zarazem dowodem na przetapianie ołowiu w tym rejonie jest tzw. obiekt II/08, zlokalizowany kilkanaście metrów na północ od Sukiennic.<sup>58</sup> Obiekt ten został określony przez odkrywców jako „relikt pracowni metalurgicznej”, a pozyskany z niego materiał zabytkowy - w tym kilkaset ułamków naczyń ceramicznych, ostrza noży, bryłki żużła,<sup>59</sup> fragment tygielka odlewniczego,<sup>60</sup> niewielka bryłka żużła ołowiu,<sup>61</sup> jak również zachowane palenisko - dały zdaniem autorów badań podstawę dla takiej interpretacji jego funkcji. Datowanie określono w szerokich ramach chronologicznych - na wiek XII lub początek wieku XIII, a podstawą datowania była analiza cech ceramiki naczyniowej oraz relacje stratygraficzne. Planistycznie i stratygraficznie obiekt II wpisywał się w horyzont osady wczesnośredniowiecznej, funkcjonującej w wieku XII i 1 połowie XIII w. na obszarze późniejszego rynku miasta lokacyjnego. Elementy tego horyzontu osadniczego zostały rozpoznane zarówno w trakcie dawniejszych badań, prowadzonych przez zespół Kazimierza Radwańskiego, jak i podczas obecnych badań zespołu Cezarego Buśko. Warto przytoczyć opinię K. Radwańskiego, dostrzegającego w południowo-zachodniej strefie Rynku

Głównego koncentrację wczesnośredniowiecznych obiektów (warsztaty i piece), związanych z szeroko rozumianą metalurgią, głównie produkcją (wytopem) i obróbką rud żelaza.<sup>62</sup> Najwcześniejsze z tych obiektów datowane były na wiek XI/XII, a zasadnicza aktywność przypadła na XII i 1 połowę XIII wieku. Ciąg ulicy Brackiej i jej przedłużenie w obrębie Rynku wydaje się być osią komunikacyjną osady kowali i odlewników.<sup>63</sup> W takie założenie wpisywałaby się także wzmiankowana powyżej pracownia, oznaczona jako obiekt II/08. Choć poza samym potwierdzeniem przetopu ołowiu niewiele więcej można stwierdzić; jak się wydaje była to działalność uboczna prowadzona na stanowisku przeznaczonym przede wszystkim do obróbki żelaza.

Dla Krakowa przedlokacyjnego dysponujemy kolekcją wyrobów z ołowiu, wiązanych przez badaczy z warsztatami lokalnymi. Są to przede wszystkim odważniki stożkowe i beczułkowate, znajdowane w obrębie krakowskiego zespołu osadniczego - zarówno na wzgórzu Wawelskim, na podgrodziu Okolskim, jak i na obszarze osad otwartych. Innym typem zabytków są krążki ołowiane, pozyskane w toku prac eksploracyjnych prowadzonych na Wawelu (3 sztuki) i na podgrodziu (plac Marii Magdaleny); wszystkie o zbliżonych parametrach (średnica od 1,4-1,8 cm; waga 3,5-4,1 g.). Sprawą dyskusyjną jest jednak nadal określenie funkcji tych zabytków (odważnik lub pieniądz niemonetarny).<sup>64</sup> Spośród zabytków ołowianych pochodzących z Rynku

58 Odkryty w roku 2008; w badaniach S. Dryji i W. Głowy; nie publikowane.

59 Nr inw. polowego: W04/08, W 05/08.

60 Nr inw. polowego: W09/08.

61 Nr inw. polowego: W101/08.

62 K. Radwański, *Kraków przedlokacyjny. Rozwój przestrzenny*, Kraków 1975, s. 158.

63 Ibidem, s. 158; autor nawiązał do starszej tezy postawionej przez K. Jażdżewskiego: K. Jażdżewski, *Kształtowanie się wczesnośredniowiecznej kultury miejskiej w Polsce w świetle badań w latach 1945-1954*, [w:] Pierwsza Sesja Archeologiczna IHKM PAN, 1955, Warszawa 1957, s. 337, 338.

64 K. Wachowski, *Wagi i odważniki na Śląsku wczesnośredniowiecznym na tle porównawczym*, „Przeгляд Archeologiczny”, nr 22, 1974, s. 180-181; A. Krzysz-

Głównego dla tego horyzontu czasowego możemy wskazać cechowany odważnik, znaleziony w nawie romańskiego kościoła św. Wojciecha, datowany na przełom XI/XII w.<sup>65</sup> Całą serię różnego typu odważników znaleziono także w nawarstwieniach średniowiecznych Rynku, w tym także kilka odkryto w poziomach przedlokacyjnej osady (ryc. 1).

Wśród obiektów z ołowiu, pochodzących z krakowskiego zespołu osadniczego, jeszcze wcześniejszą metrykę mają tzw. kabłączki skroniowe. Ten rodzaj ozdoby służącej do przystrojenia kobiecej głowy znany jest przede wszystkim



*Krażki ołowiane pozyskane z badań archeologicznych Rynku Głównego w Krakowie. Fot. W. Głowa (ryc. 1)*

z inwentarzy grobowych. Egzemplarz takiego kabłączka esowatego znany jest z dawnych badań „Okołu” (podgródzia Wawelskiego) i datowany szeroko na wczesne średniowiecze.<sup>66</sup> Analogiczne ozdoby wchodziły w skład inwentarzy grobowych wczesnośredniowiecznego cmentarzyska szkieletowego, odkrytego na Rynku Głównym w Krakowie (ryc. 2).<sup>67</sup> Podobnie jak całe cmentarzysko, możemy je umieścić w ramach chronologicznych od schyłku wieku X po koniec XI stulecia.

Do okresu wczesnego średniowiecza możemy odnieść także inny zabytek z Rynku: niewielki plaster ołowiu o średnicy ~7cm, znaleziony we wnętrzu obiektu mieszkalnego, datowanego na ok. XII - 1 poł. XIII wieku.<sup>68</sup> Pośrednim dowodem dostar-



*Kabłączek skroniowy z cmentarzyska odkrytego na Rynku Głównym w Krakowie. Fot. T. Kalarus (ryc. 2)*

tołowicz, *Znaleziska odważników wczesnośredniowiecznych na terenie Krakowa*, „Materiały Archeologiczne”, t. 10, 1969, s. 195-203. Por. też: J. Firlet, hasło „krążek ołowiany”, [w:] *Kraków w chrześcijańskiej Europie X-XIII w.*, Kraków 2006, s. 424, ryc.74 oraz niezwykle ciekawe ujęcie tematu przedstawione w: A. Zaborski, *Bilans i przyszłość badań nad tekstem Ibrahima ibn Jakuba*, [w:] *Ibrahim Ibn Jakub i Tadeusz Kowalski w sześćdziesiąt rocznicę edycji*, red. A. Zaborski, Kraków 2008, s. 46-50, a także monografię książkową: R. Bodnar, D. Rozmus, B. Szmoniewski, *Wczesnośredniowieczne odważniki z Dąbrowy Górniczej - Łośnia i ich rola we wczesnośredniowiecznej gospodarce* - wersja dwujęzyczna polsko-angielska, *Zeszyty łosieńskie*, tom 2, pod red. D. Rozmus, B. Szmoniewski, Kraków - Dąbrowa Górnicza 2007.

65 T. Lenkiewicz, *Badania archeologiczne prowadzone na Rynku Głównym w Krakowie w latach 1961-1963*, KHKM, t. 12, nr 1, 1964, s. 159-167, 165; E. Zaitz, *odważnik ołowiany*, [w:] *Kraków w chrześcijańskiej Europie X-XIII w.*, (katalog wystawy), Kraków 2006, s. 425, ryc. 77.

66 K. Radwański, *Wyniki badań archeologicznych prowadzonych na terenie wczesnośredniowiecznej osady „Okół” w Krakowie*, *Biuletyn Krakowski*, T. I, Kraków 1959, s. 67-98; s. 70, ryc. 6 (s. 77).

67 Badania archeologiczne cmentarza prowadził W. Głowa (w ramach badań Rynku kierowanych przez dra C. Buśko) w latach 2005-2008; materiały w opracowaniu.

68 Nr. inw. polowego: W1903/06.

czania ołowiu do omawianego zespołu osadniczego jest ceramika naczyniowa. Zdaniem K. Radwańskiego, w lokalnych warsztatach garncarskich możemy się liczyć ze stosowaniem pól ołowiowych już w XI wieku. Polewy te, początkowo rzadkie, w miarę upływu czasu stały się powszechnym zabiegiem technologicznym, typowym dla garncarstwa krakowskiego.

W chwili obecnej należy sądzić, że początki szklwienia naczyń związane są z terenami Zagłębia Dąbrowskiego.<sup>69</sup> To z stamtąd idea oraz umiejętności, jak i również wyroby docierały do Krakowa. W pierwszej połowie wieku XIII szklwia ołowiowe znalazły nowe zastosowanie - pokrywano nimi licowe powierzchnie ceramicznych płytek posadzkowych, w produkcji których Kraków stał się niekwestionowanym centrum.

Do wczesnej fazy miasta lokacyjnego możemy odnieść zabytek jakim jest ścinek („róg”) ołowiu, odcięty zapewne od większej sztaby na etapie jej rozdrabniania.<sup>71</sup> Został znaleziony w warstwie kulturowej datowanej na 2 połowę XIII wieku lub sam początek XIV w. W obrębie jednego ze starszych, brukowanych traktów komunikacyjnych krakowskiego Rynku, znaleziono blaszkę ołowianą;<sup>72</sup> jest to zapewne odpad produkcyjny, o czym mogą świadczyć nacięcia. Zabytek datowany jest stratygraficznie na początek wieku XIV. Kolejny ścinek ołowiu („róg”)<sup>73</sup> pozyskano z warstwy odłożonej na trakcie komunikacyjnym przecinającym krakowski Rynek

i odatowanym dendrologicznie na 30-50 lata XIV wieku. Z tego okresu pochodzi także bryła ołowiu,<sup>74</sup> odkryta poniżej podłogi jednego z kramów handlowych wzniesionych jeszcze przed połową XIV wieku w północnej części Rynku.



*Fragment szklwionej oliwkową polewą ceramiki zdobionej ornamentem bizantyjskim<sup>70</sup>. Dąbrowa Górnicza – Łosień XI – XII w. (ryc. 3)*

Dla okresu późnego średniowiecza liczba odkrytych zabytków ołowianych niepomiarowo wzrasta; kolekcję tę uzupełniają także znaleziska z ostatnich badań archeologicznych krakowskiego Rynku. Nie prezentując pełnego zbioru, ograniczymy się do wyboru zabytków ilustrujących zastosowanie ołowiu w krakowskim rzemiośle tamtych czasów. Wśród takich artefaktów możemy wskazać ozdoby, odważniki, plomby towarowe, profile witrażowe, a także

69 R Bodnar, L. Krudysz, D. Rozmus, Sz. B. Szmoniewski, *Wczesnośredniowieczna ceramika szklwiona z Dąbrowy Górniczej - Łosnia „skarby hutnika”*, Zeszyty łosieńskie, nr 1, red. D. Rozmus, B. Sz. Szmoniewski, Kraków - Dąbrowa Górnicza 2006; Por też: J. Pierzak, *Wczesnośredniowieczny ośrodek produkcji ceramiki szklwionej z XI-XII w. pomiędzy Bytomiem, Siewierzem, Dąbrową Górniczą i Sosnowcem w świetle najnowszych badań archeologicznych*, „Wiadomości Konserwatorskie Województwa Śląskiego - odkrycia - badania - konserwacje”, Katowice 2009.

70 Por. H. Dolmetsch, *Skarbnica ornamentów*, Warszawa 1999, s. 32, ornament nr 4. Także na słynnej mozaice z kościoła San Vitale w Rawennie dama dworu po lewej stronie cesarzowej Teodory nosi szatę z ornamentem nieco przypominającym ten z ceramiki z Łosnia. Por. m.in.: J. M. Roberts, *Ilustrowana historia świata*, t. 2., Od wieków średnich po wiek oświecenia, Łódź 1987, s. 32-33.

71 Badania 2005-2007; Nr inw. polowego W308/05.

72 Badania 2005-2007; Nr inw. polowego W209/05.

73 Badania 2005-2007; Nr inw. polowego W573/05.

74 Badania 2005-2007; Nr inw. polowego W86A/05.

odpady produkcyjne. Ołów stosowany był między innymi do produkcji sprzętów kościelnych i naczyń, wykonywano z niego rury a także płyty na pokrycie dachów, był spoiwem do szyb witrażowych i wiązaniem ciosów kamiennych. Jako przykład wykorzystania ołowiu do pokrycia dachów można przytoczyć informacje z kroniki Jana Długosza, który opisuje pokrywanie w 1230 r. dachu katedry krakowskiej na Wawelu ołowiem, co zresztą z powodu nieuwagi robotnika stało się przyczyną ogromnego pożaru. Jak podaje kronikarz, pomimo odwagi i poświęcenia ratowników spłonął cały kościół.<sup>75</sup>

Uważa się, że do budowy kamienicy krakowskiej już od końca XIII wieku używano od kilkuset kilogramów do 1,5 tony ołowiu (w tym szklenie okien, anky i kotwy).<sup>76</sup> Pokrycie dachu kościoła wymagało około 15-30 ton. Wzmianki źródłowe informują o dostarczaniu przez Jana Morsztyna ołowiu z Trzebini na budowę kościoła Mariackiego (w latach 1402-1407), a w roku 1477 na potrzeby zakonu bernardyńców. Nie można nie wspomnieć o wielkim zapotrzebowaniu na ołów ze strony krakowskiego rzemiosła - wytwórców szkła, garncarzy, strycharzy, kaflarzy i in.

Zagadnieniem łączącym się z organizacją handlu ołowiem w Krakowie jest kwestia wagi. Jak wspominaliśmy, najstarsza wzmianka źródłowa potwierdza jej funkcjonowanie w roku 1302; podkreśliły jednak od razu, że nie jest to wskazówka w pełni obiektywna w ustaleniach chronologicznych, albowiem wcześniejsze archiwalia miejskie nie zachowały się. Najstarsza z zachowanych krakowskich ksiąg miejskich prowadzona była od roku 1300;<sup>77</sup> zatem nie

posiadamy źródłowych odniesień do czasów wcześniejszych. Nie powinna budzić wątpliwości teza o wzniesieniu w Krakowie Wagi Ołowianej w wieku XIII. Tym bardziej, że istnienie Wagi ołowianej dla Nowego Sącza poświadczają wzmianki z roku 1292; a zatem w Krakowie, jak można się domyślać, waga powinna istnieć wcześniej. Pewnych przesłanek dostarcza dokument opata mogińskiego Engelberta z 1283 r., w którym jako podstawę rozliczeń przyjęto nie jednostki monetarne, a wagowe - odmierzane wg *pondus Cracoviense* (wagi krakowskiej).<sup>78</sup> J. Wyrozumski, analizując tekst dokumentu doszedł do wniosku, że we wczesnym okresie połokacyjnym Kraków posiadał własny, pełny system mierniczy, w tym wagowy - z przechowywanym przez władze miejskie odpowiednim wzorcem.<sup>79</sup> Czy istniał zarazem wzorzec dla „gwichtów” ciężkich (jak nazywano w Krakowie odważniki), służących do odważania ołowiu? Możemy się jedynie tego domyślać. Domyśl ten uprawdopodobniły źródła archeologiczne. Badania archeologiczne prowadzone w latach 2005-2006 w obrębie Wagi Wielkiej doprowadziły do odsłonięcia relikwów zarówno starszej, XIII-wiecznej, drewnianej budowli Wagi Ołowianej (*bluage*), jak i późniejszego murowanego budynku teje wagi, przemianowanej na Wagę Wielką.<sup>80</sup> Krakowska waga do metali znajdowała się w południowo-wschodniej części Rynku Głównego, w pobliżu kościoła św. Wojciecha.

Kraków starał się zabezpieczyć swą pozycję ekonomiczną poprzez zapewnienie monopolu i prawa składu zwłaszcza na towary handlowe dla miasta

75 Por. J. Długosz, *Roczniki, czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego dzieło czcigodnego Jana Długosza kanonika krakowskiego gorliwego badacza dziejów swego narodu zestawione z największą starannością i dbałością o prawdę historyczną*, księga 5 i 6 (1140-1240), Warszawa 2009, s.321.

76 D. Molenda, *Zastosowanie ołowiu na ziemiach polskich od XIV do XVII wieku*, Studia i Materiały z Historii Kultury Materialnej, t. 59, 1987, s. 82.

77 *Najstarsze księgi miasta Krakowa od r. 1300 do 1400*, wyd. F. Piekosiński i J. Szujski, cz. I-II, Kraków 1877-1878, „*Monumenta Medii Aevii Historica*”, t. 4, Kraków 1878.

78 *Kodeks mogiński, Zbiór dyplomów klasztoru mogińskiego*, rkps 35; podajemy za J. Wyrozumski, *Dzieje Krakowa*, ..., s. 178.

79 J. Wyrozumski, *Dzieje Krakowa*, ..., s. 179.

80 Badania zespołu C. Buško, bezpośrednio pracami kierowali K. Szejbal -Dereń i M. Dereń.

najważniejsze – sukno, miedź i ołów. Już przed rokiem 1335 Kraków *dobit się [...] prawa składu na ołów*.<sup>81</sup> *Jak pisała D. Molenda, sprzedaż ołowiu nie odbywała się nigdy bezpośrednio w hutach, ale właśnie przy wagach. Było to konieczne i wiązało się z formą w jakiej ołów był sprzedawany, dostarczany do handlu*.<sup>82</sup> Zapiska z roku 1408 notuje zapłatę dla robotników składających ołów obok Wagi;<sup>83</sup>

Przy krakowskiej Wadze Wielkiej (Ołownej) funkcjonował tzw. targ ołowny. Było to wydzielone z przestrzeni rynkowej miejsce (plac), przeznaczone do składowania ołowiu, którym obrót handlowy realizowano w Wadze. Geneza tego targu sięga średniowiecza, choć na kartach ksiąg miejskich jego nazwa - *Bleymarkt* lub w wersji łacińskiej - *depositorium plumbi* pojawia się późno, bo w roku 1500; zacytujmy za A. Grabowskim: *Dy grosse Wage off dem bley margk*.<sup>84</sup> To bardzo istotny element Krakowskiego handlu ołowiem, co do lokalizacji którego (wobec lakoniczności wzmianek) zdania są podzielone. Nie ulega wątpliwości, że należy go umieścić w strefie bezpośredniego zaplecza Wagi Wielkiej, jednak badacze widzieli go raz po stronie wschodniej, pomiędzy Wagą a kościołem św. Wojciecha,<sup>85</sup> innym razem po stronie południowej.<sup>86</sup> Zapiska z roku 1500 mówi o targu ołowianym znajdującym się w pobliżu kościoła p.w. św. Wojciecha.<sup>87</sup> W świetle ostatnich badań wydaje się słuszną korektą lokalizacji targu ołownego w stronę zachodnią; określenie *circa [ecclesiam Santi Adalberti]* jest jedynie wskazówką topograficzną, określającą rejon ryn-

ku, a nie faktyczną, szczegółową lokalizację targu. Badania K. Szejbal-Dereń i M. Derenia, S. Sławińskiego i W. Niewaldy<sup>88</sup> ujawniły pierwotny wjazd od strony kościoła św. Wojciecha; a zatem komunikacja realizowana była od strony wschodniej. Biorąc pod uwagę szczupłość miejsca i otoczenie kościoła, trudno zmieścić w tym rejonie jeszcze rozległy skład ołowiu. Jak się wydaje, należy umiejscowić go bądź po stronie południowej, bądź wręcz w strefie zachodniej; może pomiędzy Wagą a Sukiennicami i Kramami Bogatymi. Użyte określenie „rozległy skład” znajduje naszym zdaniem zasadność w informacji o ilości zmagazynowanego jednorazowo ołowiu. W roku 1405 Jan Tęczyński (starosta i kasztelan krakowski, żupnik olkuski) wprowadził zakaz wywozu ołowiu z Krakowa na Węgry; pomimo funkcjonowania lokalnych rynków zbytu jak i innych kierunków eksportu, na składzie krakowskim zalegało 4000 cetnarów ołowiu!

Wielkość krakowskiego handlu ołowiem w okresie średniowiecza nie jest w pełni udokumentowana<sup>89</sup> i do dziś nie znamy jego rzeczywistego rozmiaru, choć badacze podejmowali próby oszacowania tej wielkości. Ołów ze składu rynkowego podlegał dalszej odsprzedaży, bądź na rynek wewnętrzny, bądź na eksport. W sytuacji, gdy ołów miał być odsprzedany hurtowo, tj. w całych sztabach (sztukach), należało je doprowadzić do postaci „handlowej”. Ołów wytwarzano w formie wlewek, zwanych sztukami lub bochnami; w takiej postaci dostarczany był do krakowskiego depositorium plumbi. Ciężar bochnów był niejednorodny, toteż wymagały

81 J. Wyrozumski, *Dzieje Krakowa...*, s. 229.

82 D. Molenda, *Zastosowanie ołowiu...*, s. 17.

83 *Źródła do dziejów zabudowy związanej z handlem we wschodniej części Rynku Głównego w Krakowie (XIV-XX w.)*, wyd. K. Follprecht i K. Jelonek-Litwka, t.1, 2007, I. Waga Wielka, s. 1, nr 3 (Akta miasta Krakowa, rkps 1594, s. 23, 30).

84 Cytujemy za S. Tomkowiczem. S. Tomkowicz, *Ulice i place Krakowa w ciągu dziejów. Ich nazwy i zmiany postaci*, Kraków 1926, s. 28; tam dalsza literatura.

85 W. Komorowski, A. Sudacka, *Rynek Główny w Krakowie*, Wrocław 2008, s. 53, 248.

86 *Encyklopedia Krakowa*, Kraków 2000, s. 862.

87 *Najstarsze księgi miasta...*, KDKr II, [576].

88 W ramach zespołu kierowanego przez C. Buško.

89 W. Komorowski, *Krakowska Waga Wielka w średniowieczu*, Rocznik Krakowski, t. LXXII, Kraków 2006, s. 41.

one „dopasowania” do odpowiedniej, ustalonej i oznaczonej masy. Proces ten realizowano na Wadze Wielkiej, przycinając stopniowo sztukę, aż do osiągnięcia zamierzonego ciężaru. Powstałe przy tej operacji obrzynki ołowiu, zwane *bleybacken*, zgodnie ze zwyczajem stawały się darem dla fary miejskiej Krakowa.<sup>90</sup> Archiwa przechowały informacje o ważeniu każdej sztuki z osobna, a także o wynagrodzeniu dla czeladzi, m.in. za rozładowanie wozów i ważenie.<sup>91</sup> W przypadku handlu lokalnego, sztaby ołowiu dostarczane były „do kramu”, gdzie je „dawano porąbać” celem sprzedaży detalicznej.

Wyjątkowym odkryciem, odnoszącym się zarówno do metalurgii ołowiu, jak i dalszych procesów, nadających sztabie ołowiu ostateczną postać handlową, jest krakowski „bochen” ołowiu. Znalezione zimą 2006 roku w pobliżu Wagi Ołownej pozostaje unikatem w skali światowej. Podobne zabytki, odnalezione w Gliwicach i Bytomiu w roku 1791, niestety zaginęły i znane są jedynie z rysunków i opisów, sporządzonych przez pruskiego radcę górniczego E. Abta.<sup>92</sup> Tego typu wielkie sztuki ołowiu, ukształtowane w zbiorniku o półkolistej formie, przypominające kształtem bochny chleba, przeznaczone były do sprzedaży hurtowej i mogły ważyć nawet 900 kg (ryc. 4). Do sprzedaży detalicznej duże sztuki ołowiu dzielono na ćwiartki lub rąbano na mniejsze nieforemne kawałki.

Do Krakowa przewożono z pobliskich hut ołów już uformowany w bochny, a na miejscu (tj. w Wielkiej Wadze na krakowskim Rynku) oznaczano ciężar każdej sztuki. Określano go w cetnarach, a symbol odpowiedniej masy wybijano na bochnie

wraz ze znakiem właściciela i królewskiego poborcy podatku. Na brzegach sztaby dokonywano nacięć,



Wytapianie ołowiu i formowanie bochnów, na podstawie G. Agricoli *De re metallica libri XII*, Bazylea 1556 (ryc. 4)

zarówno dla wyrównania wagi, jak i dla ułatwienia transportu, przez co powstawały tzw. haki (zwane też uchami lub rogami).<sup>93</sup>

90 Magazynowane były w tzw. skrzyni Panny Maryji, ustawionej w hali budynku Wagi, dokąd obrzynki ołowiu trafiały niezwłocznie po odcięciu ich od bochna (sztaby).

91 D. Molenda, *Polski ołów...*, s. 21, 28.

92 Ibidem, s. 21-22.

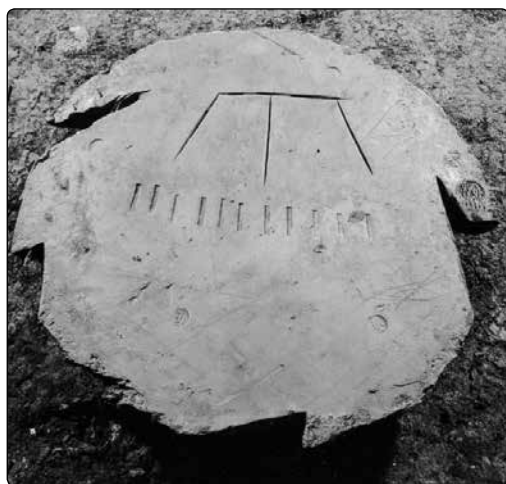
93 Znamy jeszcze inne formy przechowywania i transportu ołowiu. Podczas badań archeologicznych Siewierzu w 2009 r. odkryto duże wielokilogramowe sztaby wytopionego ołowiu formowane w postaci sztab (jak sztaby złota z Fortu Knox). Por. J. Madeja, *W Siewierzu wykopali skarb*, „Gazeta Wyborcza”, 24 sierpień 2009 s. 4. Tam ilustracja sztab.



Ciężar krakowskiego bochna wynosi 693 kg, przy średnicy 0,88 m i maksymalnej grubości 0,19 m (ryc. 5 a i b). Na wierzchniej stronie bochna wycięto symbol przypominający literę „E”, co można tłumaczyć jako znak kopalni i hut olkuskich. Poniżej umieszczono 11 podłużnych znaków (wydłużone prostokąty), będących oznaczeniem wagi bochna (czyli 11 cetnarów). Równocześnie bochen ostemplowano herbem z wyobrażeniem korony (ryc. 6 a i b) oraz czterokrotnie herbem „pólorzeł-półlew” (herb książąt piastowskich z linii kujawskiej; władcami Krakowa



a



b

*Bochen ołowiu (wymiary: 88,7 x 81 x 19 cm, waga: 693 kg). Rynek Główny w Krakowie, styczni 2006. Fot. T. Kalarus (ryc. 5)*

pieczętującymi się tym herbem byli Leszek Czarny i Władysław Łokietek). Pozostałe stemple zostały celowo zatarte. Zabytek jest datowany na pierwsze ćwierćwiecze XIV wieku, choć nie można wykluczyć także nieco wcześniejszej chronologii, odnosząc jego wykonanie do ostatniej dekady wieku XIII.



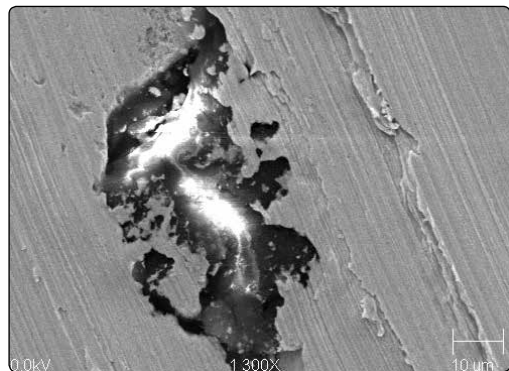
a



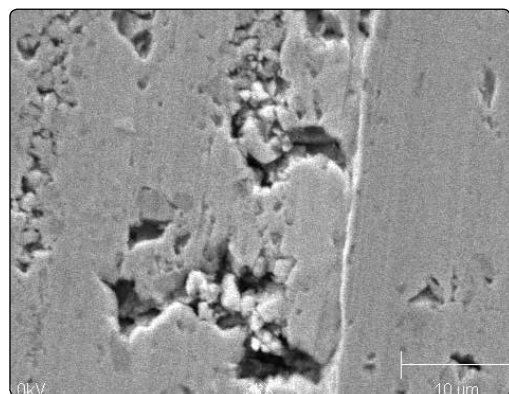
b

*Pieczenie z herbami na bochnie ołowiu. Fot. T. Kalarus (ryc. 6)*

Krakowski ołowiany bochen poddany został specjalistycznym ilościowym i jakościowym analizom



*a*



*b*

*Obraz SE, topografia powierzchni próbki bochna ołowiu przy powiększeniach: 1300x (a) i 3000x (b). Widoczne nieciągłości (rzadzinny) na tle jednolitej struktury (ryc. 7)*

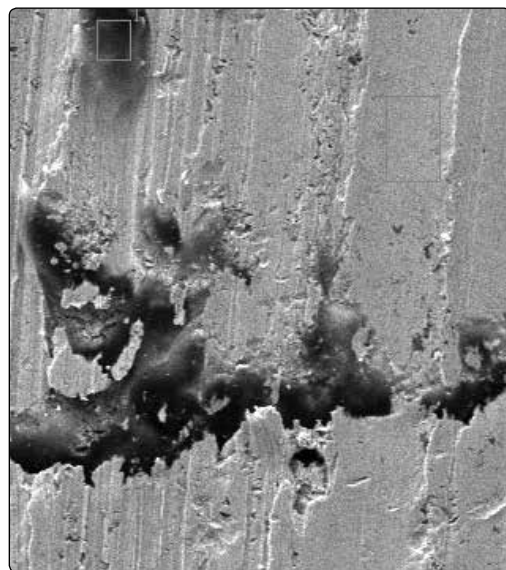
metalograficznym,<sup>94</sup> które przyniosły wiele informacji nie tylko na temat samego procesu produkcji, ale przede wszystkim czystości otrzymywanego w średniowieczu materiału pod względem stężenia ołowiu i towarzyszących mu pierwiastków. Wykonano następujące badania: fluorescencyjną rentgenowską analizę w mikroobszarze, analizę fazową metodą dyfrakcji rentgenowskiej oraz analizę spek-

troskopową. Obraz badanego materiału rejestrowano na mikroskopie skaningowym przy powiększeniach 50÷3000x. Dodatkowym walorem badań była rejestracja obrazu otrzymanego z mikroskopu skaningowego przy różnych powiększeniach (ryc. 7-8).

Fragmenty powierzchni bochna ołowiu zarejestrowane na ryc. 8 poddane zostały analizie w mikroobszarach. Wyniki badań zestawiono w tabeli 1.

Mikroobszar analizy:	Stężenie pierwiastka (% wt.)			
	Pb	O	Fe	Si
1	60,08	37,64	1,04	-
2	78,24	20,96	-	0,67
3	98,02	0,83	0,69	-

*Wyniki mikroanalizy rentgenowskiej bochna ołowiu dla ryc. 7. (tab. 1)*



*Obraz SE, topografia powierzchni próbki bochna ołowiu z zaznaczonymi obszarami poddanymi mikroanalizie rentgenowskiej przy powiększeniu 500x (ryc. 8)*

94 S. Rządkosz, A. Garbacz-Klempka, *Metalowe znaleziska w badaniach archeologicznych Rynku Głównego w Krakowie*, IX Międzynarodowa Konferencja Naukowo-Techniczna Odlewnictwa Metali Nieżelaznych, „Nauka i Technologia”, Mikorzyn 2006, s. 109-114 oraz A. Garbacz-Klempka, S. Rządkosz, Z. Bonderek, *Ołów w świetle badań archeologicznych na Rynku Głównym w Krakowie*, Przegląd Odlewnictwa, z. 12, 2008, s. 642-647.

W wyniku przeprowadzonych badań bochna ołowiu potwierdziły się przypuszczenia, iż osnowę badanego materiału stanowi praktycznie czysty ołów. W różnych mikroobszarach struktury badanej próbki wykazano duże stężenia ołowiu z niewielkimi dodatkami żelaza, srebra lub cynku. Stwierdzono także obecność w próbce tlenu, co wiąże się z utlenianiem powierzchni w mikroporowatościach i mikrorzadziach.

Ze względu na stwierdzoną dużą jednorodność struktury, przeprowadzono analizę składu chemicznego metodą spektroskopową. Wyniki przedstawiono w tabeli 2, zestawiając je równocześnie z analizą przeprowadzoną dla próbki czystego ołowiu produkowanego współcześnie.

Badania spektroskopowe potwierdziły bardzo duże stężenie ołowiu w analizowanym materiale.

Stężenie pierwiastka (% wt.)	Bochna ołowiu (XIV w.)	Ołów współczesny HCR klasa PB990R
Ag	0,0103	0,0005
Cu	0,0022	0,0003
Zn	0,0009	0,0002
Bi	0,0020	0,0083
As	0,0004	0,0001
Sn	0,0001	0,0001
Sb	0,0052	0,0001
Fe	0,0162	0,0005
Cd	0,0001	0,0001
Tl	0,0003	0,0014
In	0,0001	0,0001
Ni	0,0009	0,0001
Pb	99,9613	99,9883

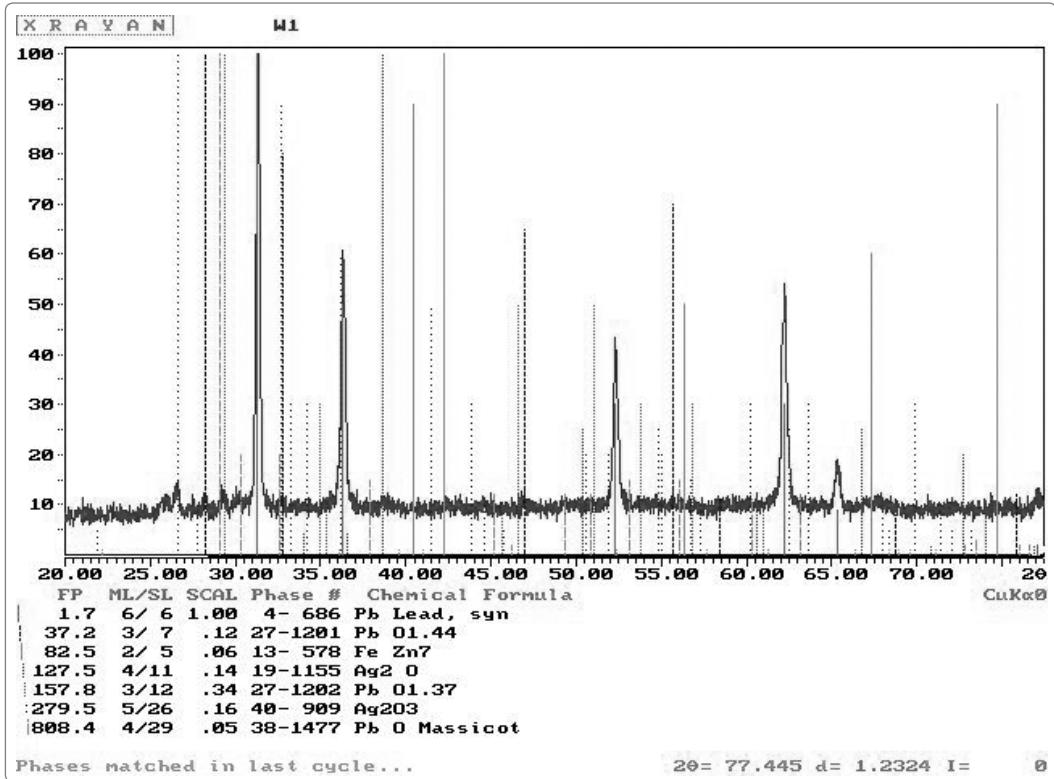
*Wynik badania spektroskopowego dla bochna ołowiu i ołowiu współczesnego (tab. 2)*

Zaskakująco pozytywny jest wynik badanego zaobrytku archeologicznego pod względem zawartości zanieczyszczeń. Jakościowo średniowieczny bochen ołowiu niemal całkowicie dorównuje produktowi współczesnemu, zgodnemu z aktualnie obowiązującą normą PN-EN,<sup>95</sup> otrzymanemu przy zastosowaniu hutniczej technologii ISP (pieca szybowego), gdzie zanieczyszczenia w postaci: Cu, Sn, As, Sb, Ag, Bi usunięto metodą pirometalurgiczną. Interesująca w próbce historycznej jest bardzo mała ilość bizmutu, a także cynku, cyny i innych pierwiastków śladowych. Może to świadczyć o pochodzeniu ze złoża, dziś już niewystępującego, charakteryzującego się dużą szlachetnością. Mimo dużej czystości materiał badawczy okazał się niehomogeniczny, na co wskazywały różnice pomiędzy kolejnymi pomiarami, dokonywanymi dla tej samej próbki. Potwierdziły to obserwacje mikroskopowe, a także mikroanaliza rentgenowska, wykazując charakterystyczną dla bochna ołowiu obraz struktury usiany gęsto tlenkami. Owe liczne porowatości są zapewne efektem niedoskonałości technologii, która ze względu na trudności w pozbywaniu się zanieczyszczeń powodowała zatrzymanie się ich w roztworze i tworzenie tzw. rzadzi. Obok tych miejsc występuje gładka, jednorodna powierzchnia o bardzo dużym stężeniu ołowiu.

W celu dokładniejszego zidentyfikowania faz, występujących w obrębie mikrostruktury osnowy ołowiu, przeprowadzono badania metodą dyfrakcji rentgenowskiej. Wyniki dyfrakcyjnej analizy fazowej przedstawiono na ryc. 9.

Analiza fazowa potwierdziła w badanej próbce znaczną zawartość ołowiu z niewielką ilością tlenku ołowiu PbO, będącego prawdopodobnie efektem powierzchniowego utleniania. Dodatkowo wykazano małe ilości tlenków srebra oraz istnienie fazy międzymetalicznej FeZn<sub>7</sub>.

<sup>95</sup> Polska Norma PN-EN 12659:2002. Ołów i stopy ołowiu. Ołów.



Dyfraktogram rentgenowski bochna ołowiu z Rynku Głównego w Krakowie (ryc. 9)

Efekty badań metaloznawczych prowadzą do wniosku o wysokiej jakości polskiego ołowiu w średniowieczu. Najlepszy ołów nazywano ołowiem dobrym (*plumbum bonum*). Produkowano go wytapiając w stosach, tzw. rosztach, stąd także nazwa ołów rosztowy. Pochodził z najbogatszych rud, charakterystycznych dla Polski, podczas gdy rudy tego typu w ośrodkach górniczych w Europie już nie istniały. Ołów gorszej jakości pochodził z pieców tzw. szmelcowych (szybowych) i nosił miano ołowiu piecowego otrzymywanego w dwóch odmianach: ołów świeżony, odsrebrzony (*plumbum purum*) i ołów surowy, nieodsrebrzony

(*plumbum crudum*). W Polsce produkowano także tzw. *Werkblei*, czyli ołów oczyszczony, ale nie odsrebrzony, ceniony i poszukiwany ze względu na wyróżniającą go jakość. Obok ołowiu produkowano także gleję czyli tlenek ołowiu, produkt procesu trybowania (odsrebrzania ołowiu).<sup>96</sup>

G. Agricola dokładnie opisał zastosowanie ołowiu w procesie odzyskiwania srebra z rud miedzi.<sup>97</sup> Pozyskanie szlachetnych domieszek, w tym srebra, które w czasie wytopu rud przechodziło do miedzi, wymagało specjalnych zabiegów prowadzących do oddzielenia składników. Pierwszym krokiem było stopienie ze sobą mie-

96 D. Molenda, *Polski ołów...*, s. 17-18.

97 A. Garbacz-Klempka, S. Rządkosz, *Daune metody wytopu miedzi z rud. Próba analizy w oparciu o przekaz Georgiusa Agricoli i prace archeologiczne na Rynku Głównym w Krakowie*, Materiały XXXI Konferencji Naukowej „Nowoczesne Technologie w Odlewnictwie”, Kraków 2007, s. 69-78.

dzi i ołowiu. Sporządzano stopy miedzi i ołowiu o różnych proporcjach, co uwarunkowane było zawartością srebra w miedzi. Postępowano przy tym według następującego schematu: *hutnik, który zamierza mieszać miedź z ołowiem poprzez topienie, wrzuca ręką do rozgrzanego pieca najpierw większe odłamki miedzi, później plecionkę węgla, następnie odłamki miedzi. Kiedy zacznie roztopiona miedź sphywać z otworu spustowego pieca do odstojnika, wrzuca na nią glejtę, i aby częściowo nie uchodziła z pieca, dorzuca na wierzch węgiel i na koniec ołów.*<sup>98</sup> Następnym etapem było oddzielenie ołowiu ze srebrem od miedzi poprzez topienie w specjalnych piecach, wykorzystując fakt, iż srebro wypływa jednocześnie z ołowiem, ponieważ obydwa kruszce topią się szybciej niż miedź.<sup>99</sup> Produktami ubocznymi procesu były pozostałe w trzonie pieca kawałki ołowiu z resztkami miedzi i tlenkami, określane przez Agricolę jako „zatwardzi” oraz resztki odtopionych bochnów miedziowo-ołowianych, które nazywa „wytopkami”, *ponieważ są tak wytopione, że wyglądają jak wysmażone.*<sup>100</sup> Wspomniane wytopki były trudno topliwym stopem miedzi z ołowiem (o zawartości ok. 33% Pb). Wytopiony ołów poddawano natomiast dalszym zabiegom w piecu kupelacyjnym, aby odzyskać z niego srebro. Proces zachodził wieloetapowo, a wszystkie odpady procesów poddawano dalszym zabiegom w celu przetopienia ich na miedź lub tzw. bogaty ołów.

Nie jest wykluczone, że niektóre z opisywanych powyżej procesów mogły być, w ograniczonym zakresie, przeprowadzane także w Wadze Wielkiej na Rynku w Krakowie. Istnieje bowiem

obszerna grupa znalezisk metalowych, odkrytych w trakcie badań archeologicznych, która może być wiązana nie z handlową, a produkcyjno-metalurgiczną działalnością Wagi.<sup>101</sup> Reprezentatywna dla tej grupy jest próbka R0 (ryc. 10), która już na etapie obserwacji makroskopowych wykazała wysoce niejednorodną strukturę.

Potwierdziły to badania z wykorzystaniem mikroskopii optycznej i skaningowej, poparte wynikami fluorescencyjnej analizy rentgenowskiej w mikroobszarze i badaniem metodą dyfrakcji rentgenowskiej.

W naszych poszukiwaniach odpowiedzi na pytanie o początki wydobycia ołowiu trafiającego na krakowski Rynek kierowaliśmy się, zgodnie z wymową źródeł pisanych, na dwór książy Leszka Białego i kolejnych władców dziedziny krakowskiej. Dowody ich aktywność na tym polu przechowały dokumenty wystawiane w książęcej (i biskupiej) kancelarii, sięgające niemal początków wieku XIII.



Próbka R0 z Wielkiej Wagi na Rynku Głównym w Krakowie (ryc. 10)

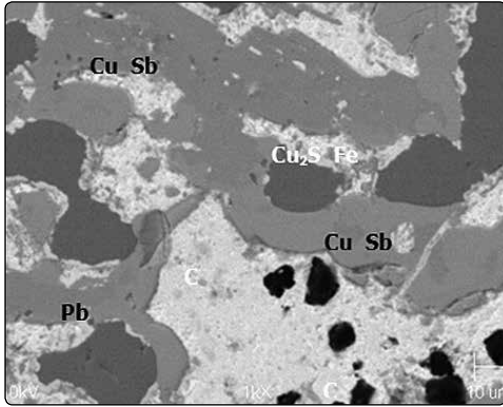
98 G. Agricola, *O górnictwie i hutnictwie: dwanaście ksiąg*, Jelenia Góra 2000, s. 368, 452 i n.

99 Ibidem, s. 464.

100 Ibidem, s. 464.

101 C. Buśko, M. Dereń, A. Garbacz-Klempka, *Konfekcjonowanie ołowiu w krakowskiej Wadze Wielkiej*, Materiały Sesji Naukowej Katedry Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego, „Homo Fabricator”, 2007, mpis; A. Garbacz-Klempka, S. Rządkosz, *Metalurgia miedzi w kontekście badań metaloznawczych zaobytów archeologicznych z Rynku Głównego w Krakowie*, XXXII Konferencja Naukowa „Nowoczesne Technologie w Odlewnictwie”, Kraków 2008, s. 7-14.

Źródła archeologiczne prowadzą nas jeszcze dalej, w głąb średniowiecza; najstarsze wyroby z ołowiu, pochodzące z miejscowych - krakowskich warsztatów, datujemy na schyłek pierwszego tysiąclecia. Badania archeologiczne w Dąbrowie Górniczej - Łośniu,<sup>102</sup> Dąbrowie Górni-



Próbka R0 z Wielkiej Wagi. Obraz SEM, topografia powierzchni próbki (przy powiększeniu 1000x) z zaznaczonymi wynikami mikroanalizy rentgenowskiej (ryc. 11)

czej - Strzemieszycach (osada i cmentarzysko),<sup>103</sup> Przecyzcach<sup>104</sup> czy też Zagórzcu<sup>105</sup> jasno wskazują na istnienie wczesnośredniowiecznego ośrodka wytopu ołowiu i srebra czynnego na pewno już w wieku XI. Liczne przesłanki wskazują na jeszcze wcześniejsze rozpoczęcie tego typu metalurgii - co, jak sądzimy, dzięki dalszym badaniom zostanie wkrótce w pełni udowodnione.

W wieku XIV ołów był najbardziej uniwersalnym z metali. Bez niego nie mogło obejść się

budownictwo, szklarstwo, garncarstwo czy metalurgia metali szlachetnych. Można go znaleźć w warsztatach konwisarskich, złotniczych, szmuklerskich, i wielu innych; wraz z rozwojem broni palnej ołów stał się w wieku XVI surowcem strategicznym.

Poszukiwania rud ołowiu doprowadziły do powstania i rozwoju kilku rejonów wydobywczych w obrębie historycznej Małopolski i Śląska. Zarówno regale książęce, jak i inwestycje finansowe biskupów i mieszczan krakowskich, angażujących się w wydobywanie i metalurgię ołowiu sprawiły, że średniowieczny Kraków stał się jednym z najważniejszych europejskich centrów obrotu ołowiem.

Badania metaloznawcze w pełni potwierdziły płynącą z analizy źródeł pisanych tezę o wysokiej jakości krakowskiego ołowiu; udowodniły niezwykłą czystość handlowego ołowiu, a zarazem uświadomiły inne jego oblicze - jako produktu wykorzystywanego w procesach metalurgicznych, mających zapewne na celu odzyskanie srebra. Czy prowadzone w topniach na krakowskim Rynku zabiegi miały być remedium na deficyt własnego srebra? Czy podjęta przez Kazimierza Wielkiego (i wobec nieopłacalności zarzucona) próba bicia własnych groszy w mennicy krakowskiej mogła mieć jakiś związek z tymi działaniami? To pytania, na które dziś nie znamy odpowiedzi, ale zarazem kierunki nowych dociekań, możliwych do realizacji w ramach interdyscyplinarnych zespo-

102 Por. m. in.: D. Rozmus, *Wczesnośredniowieczne zagłębie metalurgii srebra i ołowiu na terenie Dąbrowy Górniczej i okolic*, [w:] *Początki i rozwój miast Górnego Śląska*, op. cit. oraz inne wspomniane powyżej pozycje w przypisie nr 38.

103 N temat cmentarzyska por.: J. Marciniak, *Cmentarzysko szkieletowe w Strzemieszycach Wielkich, pow. Będzin*, „Materiały Wczesnośredniowieczne”, t. 5, 1960, s. 146-186. Na temat osady por.: A. Rogaczewska, *O początkach hutnictwa metali nieżelaznych na terenie Strzemieszyc Wielkich*, [w:] *Archeologiczne i historyczne ślady Górnictwa i hutnictwa na terenie Dąbrowy Górniczej i okolic*, pod red. D. Rozmusa, Kraków 2004, s. 69-80; także: *Osada wczesnośredniowieczna w Dąbrowie Górniczej Strzemieszycach Wielkich, stanowisko nr 2*, [w:] *Osadnictwo nad Przemszą i Brynicą w średniowieczu*, red. J. Sperka, S. Witkowski, Sosnowiec-Cieszyn 2005, s.75-88.

104 A. Bartczak, *Sprawozdanie z badań ratowniczych na osadzie wczesnośredniowiecznej (stanowisko 7) w Przecyzcach, województwo Śląskie*, [w:] *Badania na Górnym Śląsku i ziemiach pogranicznych w latach 2005-2006*, red. E. Tomczak, Katowice 2007.

105 D. Rozmus, *Wstępne wyniki badań sondazowych na stanowisku archeologicznym nr 5 Sosnowiec - Zagórze*, [w:] *Gospodarka nad Przemszą i Brynicą od pradziejów do początków XX wieku świetle badań interdyscyplinarnych*, red. D. Rozmus, S. Witkowski, Dąbrowa Górnicza-Olkusz-Sosnowiec 2009.

łów badawczych.

W średniowieczu znajomość wytopu metali z rud stała już na należytych poziomach, a w połowie XVI wieku Georgius Agricola z uznaniem odnosił się do osiągnięć polskiego hutnictwa, podkreślając stosowanie różnorodnych i zaawansowanych technologii. Wspomniał także o *znakomitej kopalni położonej pomiędzy rzekami Pilzą [Pilicą] a Wisłą, którą Polacy, lud szczepu Wenedów, zamieszkujący tę okolicę, zwykli nazywać Elkosch [Olkusz].*<sup>106</sup>

Dzięki wysokiej jakości i konkurencyjnej cenie „krakowski” ołów podbijał rynki zbytu w średniowiecznej Europie. Zarazem dalekosiężny, prowadzony na wielką skalę handel metalami kładł podwaliny pod ekonomiczną potęgę stolicy królestwa.

---

106 A. Krupkowski, *Polskie metody wytworzenia metali w XVI wieku według Georgiusa Agricoli, Georgius Agricola 1494-1555 górnik, metalurg, mineralog, chemik, lekarz*, Monografie z Dziejów Nauki i Techniki, t.1, 1957, s. 202.





**Jerzy Roś**

Badania archeologiczne w Olkuszach '2010

# Jerzy Roś

## Badania archeologiczne w Olkuszu '2010



Odslonięte relikty ratusza. fot. J. Roś. (ryc. 1)

Rozpoczęte wiosną tego roku prace ziemne, związane z realizacją tzw. Programu Rewitalizacji i Ochrony Olkuszkiej Starówki, połączone były od początku z trwającym równolegle nadzorem archeologicznym i badaniami wykopaliskowymi. Od początku było jasne (jak się okazało - chyba jednak nie dla wszystkich), że prace archeologiczne są wymogiem koniecznym, a sposób ich zorganizowania i przeprowadzenia warunkuje pomyślny przebieg całej inwestycji. Stąd w pierwszych miesiącach dochodziło do nieplanowanych przerw, opóźnień w harmonogramie i napięć pomiędzy zleceniodawcami, inwestorami, wykonawcami prac i wojewódzkim konserwatorem zabytków. Do 30 czerwca pracami archeologicznymi kierowała mgr Iwona Młodkowska-Przepiórowska, od lipca funkcję tę przejęła mgr Izabela Mianowska. Rolę bazy dla grupy archeologów nadzorujących prace spełniało Muzeum Regionalne PTTK w Olkuszu (do którego zbiorów trafiają wszystkie odkryte zabytki ruchome) z gronem jego pracowników, stażystów

i wolontariuszy: Barbarą Wróbel, Anitą Kanią, Przemysławem Reinfusen, Klaudyną Połec, Magdaleną Tomsia.

Prace archeologiczne, związane z programem Rewitalizacji Starówki w Olkuszu, w ciągu kilku miesięcy doprowadziły do odkrycia licznych pozostałości dawnej historii miasta. Do najciekawszych znalezisk należą: relikty systemu fortyfikacji miejskich w rejonie ulic Basztowej i Żuradzkiej, składające się z pozostałości fosy, kamiennego muru obronnego i wału ziemnego, fundamenty kamienic gotyckich i nowożytnych, szyb górniczy odslonięty w ulicy Basztowej na wysokości prezbiterium kościoła św. Andrzeja (prawdopodobnie najstarszy dotychczas ślad prac górniczych na terenie Olkusza, poprzedzający czasy lokacji miasta, a więc co najmniej z pierwszej połowy XIII wieku) oraz pozostałości systemu drewnianych wodociągów miejskich z XV-XVIII wieku pod ulicą Żuradzką i Rynkiem. Znaleziskom tym towarzyszyły liczne interesujące zabytki ruchome, jak fragmenty

ceramiki naczyniowej i bardzo ciekawych kaffi piecowych z okresu renesansu i baroku, wyroby z żelaza, w tym świder i fragment kilofa górniczego, monety itd.



*Autor nad pozostałościami ratusza. fot. J. Sypień. (ryc. 2)*

Prace ziemne rozpoczęły się 7 maja br. od skrzyżowania ulicy Basztowej ze Szpitalną. Kolejno, odcinkami o kilkumetrowej długości, posuwano się w kierunku rynku, odsłaniając warstwy nawierzchni, podsypek, kolejne, coraz starsze brukowania, gruz, popioły, glinę, piasek i kamienie. Pierwsze odkrycie miało miejsce bezpośrednio w momencie zdejmowania nawierzchni z tzw. „trylinek” - betonowo-kamiennych sześciobocznych kostek, którymi była wybrukowana ulica Basztowa. Okazało się, że na ich odwrotnej stronie widnieją wydrapane w zastygającym betonie daty obejmujące czerwiec i lipiec 1941 roku. Sądząc, że są to głównie daty określające czas produkcji poszczególnych partii „trylinek”, a więc dla archeologa niespecjalnie interesujące, ograniczono się do ich dokumentowania za pomocą fotografii. Po pewnym czasie okazało się jednak, że na niektórych „trylinkach” wyryte są także inicjały robotników, a nawet rysunki satyryczne z komentarzami!

Do najciekawszych odkryć poczynionych dotychczas należą: przebieg muru obronnego na ulicach Basztowej i Żuradzkiej (nic nadzwyczajnego - wiadomo, gdzie te mury były i dokładnie tam je

odsłonięto), ale ciekawsza jest sprawa z wałem ziemnym, poprzedzającym czas budowy murów - na Basztowej okazało się, że wał miał niemal 10 metrów szerokości u podstawy i zakręcał (lekko odchyłał się) w kierunku północnym, obejmując łagodnym łukiem teren przykościelny - jest to o tyle interesujące, że miasto lokacyjne miało kształt prostokątny, natomiast wał poprzedzający czas wzniesienia murów obronnych miał widocznie kształt owalny. Kolejna rzecz to uchwycenie śladów drogi gruntowej, dwie koleiny wzdłuż dzisiejszej ulicy Basztowej, które są (obok odkrytych w podziemiach budynku Floriańska 2 w roku 2001: badania dra Dariusza Rozmusa) najstarszymi śladami dróg i ulic olkuskich - pochodzą z przełomu XIII/XIV wieku. Kolejny element, który powinien zwrócić uwagę to fakt, że i na ulicy Basztowej i na Żuradzkiej odsłonięto ślady popadania Olkusza w ruinę; w pozostałościach fundamentów dawnych kamienic zaobserwowano pęknięcia i ślady prób naprawy murów poprzez dostawianie masywnych przypór, co jest ewidentnym dowodem na szkody górnicze, przed którymi chroniono się poprzez łatanie powstających dziur za pomocą wzmacniania murów przyporami.

Na Basztowej odkryto poza tym ślady ogrodzenia murowanego, otaczającego w wieku XVII i XVIII teren cmentarza przykościelnego, który sięgał niemal do połowy szerokości dzisiejszej ulicy Basztowej - prawdopodobnie w XIX wieku Kościół oddał na rzecz miasta kawałek gruntu, aby ulica Basztowa miała tę szerokość, jaką ma obecnie. Fakt zalegania pod dzisiejszą nawierzchnią Basztowej licznych pochówków dawnych olkuszian potwierdzają dziesiątki kości ludzkich, wydobytych w trakcie badań. W tym miejscu znaleziono związane ewidentnie z pochówkami dwa ciekawe zabytki metalowe: srebrną monetę - brakteat księcia opolskiego Mikołaja z XV wieku oraz wykonanego prawdopodobnie



*Trylinka z napisem „25 VI 1941 Olkusz”. fot. J. Roś. (ryc. 3)*

ze stopu cyny i ołowiu „kogucika”, który służył zapewne jako zapinka do odzieży. Co najciekawsze, pod warstwą pochówków z okresu średniowiecza i nowożytnego (w tym np. czaszka ludzka nosząca



*Odsłanianie ratusza: Agnieszka Kaczmarczyk - miejski konserwator zabytków, Iwona Młodkowska-Przepiórkowska - prowadząca badania, Jerzy Roś. fot. J. Sypień. (ryc. 4)*

śląd przestrzelenia kulą o kalibrze 13 mm), znajdowały się pozostałości szybu górniczego. Odsłonięto tylko jego górną partię, stanowiącą lej o szerokości kilku metrów. Na podstawie układu warstw i znalezisk pochodzących z zasypiska szybu można przyjąć, że szyb został zasypany w wieku XIV, w momencie wytyczenia działki kościelnej i rozpoczęcia budo-

wy kościoła św. Andrzeja Apostoła, pochodzi więc z czasów sprzed lokacji miasta. Być może obszar dzisiejszego śródmieścia Olkusza stanowił co najmniej w XIII wieku obszar eksploatacji górniczej, a następnie, po przeniesieniu miasta ze Starego Olkusza na nowe miejsce, pozostałości górnicze zasypano i na nich wytyczono ulice, działki lokacyjne oraz rozpoczęto wznoszenie budynków.

Na ulicy Żuradzkiej znaleziono 6 żelaznych klamer do spinania drewnianych rur wodociagowych, co potwierdza znany ze źródeł historycznych fakt, że właśnie ulicą Żuradzką dostarczano od drugiej połowy XV w. aż po początek wieku XX wodę do miasta. Ściągano ją ze źródeł położonych na terenie dzisiejszej Czarnej Góry, bowiem wody powierzchniowe na terenie samego miasta Olkusza, położonego w głębokiej, triasowej dolinie, były zatrute związkami ołowiu. Na Żuradzkiej odkryto ślady co najmniej dwóch napraw tego drewnianego wodociągu, które można datować na wiek XVI-XVII. Pozostałości dwóch równoległych do siebie linii wodociągu odkryto też na Rynku, na wysokości „starego Starostwa”. W jednym z wykopów pod te drewniane rury znaleziono monety - szeląg Jana Kazimierza, co świadczy o dokonywaniu napraw wodociągu także po okresie „potopu szwedzkiego”. Próbkę drewna z rur zostały pobrane do analiz specjalistycznych, co powinno pozwolić na dokładne datowanie czasu budowy tego odcinka wodociągu.

### ***„jak to w ratuszu...” kiedyś bywało - badania wykopaliskowe na terenie dawnej siedziby władz miejskich Olkusza***

Najbardziej prestiżowe są jednak odsłanianie właśnie relikty olkuskiego ratusza.

Na samym środku olkuskiego rynku, spod warstw piaskowcowej nawierzchni, betonowych wylewek i piaszczysto-gliniastych podsypek, na głębokości

około 1 metra od dzisiejszej powierzchni odsłoniły się korony murów dawnej budowli. Zasadnicza jej część, główny budynek ratusza, zapewne wzniesiony w XIV wieku, miał wymiary 14,40 x 21,30m. Od północy i zachodu przylegały do niego późniejsze przybudówki o szerokości kilku metrów, również od strony wschodniej pojawiły się relikty niewielkiej budowli przylegającej do północno-wschodniego narożnika ratusza. Doskonale widoczne są funda-



*Kafel z XVI wieku z przedstawieniem postaci w stroju mieszczańskim, znaleziony na ratuszu. fot. J. Sypień. (ryc. 5)*

menty wieży ratuszowej o grubości murów sięgającej do 1,80m wraz ze sklepieniem znajdującej się pod nią piwnicy. Zapewne cały ratusz, przynajmniej w swojej głównej części, był podpiwniczony. Wielkość pomieszczeń oraz kąt nachylenia łuków kolebkowych sklepień zdają się sugerować, że poziom użytkowy piwnic znajduje się jeszcze co najmniej o dwa metry niżej, a stopa fundamentowa (czyli poziom posadowienia ratusza) nawet o cztery metry niżej od dzisiejszego poziomu. Odsłonięty aktualnie poziom

reliktyw odpowiada ostatniej fazie użytkowania ratusza, czyli przełomowi XVIII i XIX wieku. Wewnątrz murów ratusza zalega przede wszystkim rumowisko gruzowe, powstałe w trakcie jego rozbioru w latach 20-tych XIX wieku, natomiast na zewnątrz murów i w przybudówkach obserwować można następstwo warstw odkładających się w trakcie użytkowania ratusza i ogólnie podczas funkcjonowania miasta.

Niewielka część wschodniej ściany ratusza została zniszczona na początku XX wieku, w trakcie budowy wieży ciśnień, której doskonale zachowane fundamenty o średnicy około 8m również odsłonięto w trakcie badań. Związane z wieżą ciśnień instalacje wodociągowe przecięły w kilku miejscach skośnie mury ratusza, niszcząc je dość poważnie (zwłaszcza sklepienia piwnic) - trzeba jednak pamiętać, że zniszczenia te objęły nawarstwienia tylko do głębokości wkopania rur, czyli do około 2m, więc najciekawsze, najstarsze nawarstwienia pozostały nienaruszone.

Największe emocje budzi u obserwujących wykopaliska fakt używania wykrywacza metalu i zbierania z powierzchni wykopu tajemniczych, drobnych przedmiotów, a następnie troskliwego pakowania ich w foliowe woreczki i szybkiego chowania do kieszeni przez poszukiwacza. W przytłaczającej większości przypadków owe metalowe przedmioty, na „widok” których wykrywacz zaczyna wydawać piśkliwe dźwięki, to ścinki i kawałki ołowiu, związane z funkcjonującą w pobliżu ratusza wagą miejską oraz systemem pobierania podatków i handlem ołowiem jako głównym surowcem, którego dostarczycielem był Olkusz. Wytopione w olkuskich hutach bryły ołowiu miały różną wagę, zależną od jakości rudy, wielkości wkładu do pieca, sposobu wytopu - stąd zachodziła konieczność ich „znormalizowania” czyli zważenia i obciosania do wagi stanowiącej wielokrotność przyjętej jednostki, czyli tzw. cetnara olkuskiego (ponad 60 kg), ewentualnie podzielenia na mniejsze

kawałki w celu łatwiejszego transportu lub odcięcia odpowiedniej ilości na pokrycie w naturze kosztów podatków miejskich i królewskich. Przy wszystkich tych czynnościach odcinano odpowiedniej wielkości kawałki ołowiu, a część z nich w naturalny sposób gubiła się w panującym i wówczas na olkuskich ulicach bałaganie. Znalezione około 200 fragmentów ołowiu, w przytłaczającej większości niekształtnych bryłek, o łącznej wadze kilku kilogramów. Wśród nich są dwa dość interesujące kawałki, być może pochodzące z plomb lub pieczęci odciskanych w ołowiu, gdyż zachowały się na nich fragmenty napisów. Ołów ten ma istotne znaczenie dla archeologii, gdyż po przeprowadzeniu specjalistycznych analiz będzie możliwe określenie cech charakterystycznych dla ołowiu olkuskiego, jak proporcje domieszek tzw. metali rzadkich (kadm, tal itd.). W kontekście dokonanego na krakowskim rynku odkrycia potężnego bochna ołowiu, którego pochodzenie związane jest z kopalniami i hutami olkuskimi, będzie można je na 100% potwierdzić, a w razie natrafienia jeszcze gdziekolwiek na wyroby z ołowiu będzie można potwierdzić lub wykluczyć jego olkuskie pochodzenie.

Wśród metalowych przedmiotów znalezionych w reliktach olkuskiego ratusza są oczywiście także i monety. Ratusz zawsze był miejscem, gdzie koncentrowało się życie ówczesnego miasta, panował wielki ruch zarówno stałych mieszkańców, jak i przyjezdnych: kupców, urzędników, oficjalnych gości. Znaczna część z nich należała do finansowej elity miasta, a często nawet całej Polski, stąd posiadała przy sobie czasami znaczne zasoby gotówki. Nic dziwnego, że niektóre z tych monet zostały przez nich zagubione albo w samym ratuszu albo w jego pobliżu, zwłaszcza że niektóre okoliczności wybitnie temu sprzyjały (jak serwowanie w piwnicach ratusza piwa świdnickiego). W większości ginęły pieniądze o najmniejszych nominałach, takie, po które nie

opłacało się, a w niektórych wypadkach nawet nie wypadało, schylać!

Najstarsze monety to pięć tzw. denarków jagiellońskich, a więc monet pochodzących z czasów panowania dynastii Jagiellonów (od końca XIV do początków XVI wieku). Są to drobne srebrne monety, nie zawierające żadnych napisów, tylko rysunek orła z jednej, a korony z drugiej strony, stąd wynika pewna trudność w przyporządkowaniu ich panowaniu poszczegól-



„Kogucik” - spinka do odzieży znaleziona na terenie cmentarza przykościelnego przy ul. Basztowej. fot. J. Roś. (ryc. 6)

-nych władców; tym niemniej są one świadectwem istnienia ratusza jako budynku już co najmniej w końcu XIV wieku, po objęciu władzy w Polsce przez dynastię jagiellońską, a więc po 1386 roku.

Wiek XVI reprezentowany jest dotychczas przez dwie monety: szeląg koronny Zygmunta Starego oraz szeląg Prus Książęcych wybitny przez Albrechta Hohenzollerna już po złożeniu przez Prusy hołdu lennego Polsce w roku 1525.

Duża seria monet pochodzi z warstw z drugiej połowy XVII i początku XVIII wieku. Są to szelągi koronne i litewskie z czasów panowania Jana Kazimierza, tzw. boratynki. Drobne miedziane monety, których wybito ponad miliard sztuk (a wraz z fałszerstwami być może nawet i dwa miliardy!), są chyba najczęściej znajdowaną monetą w Polsce, a ponieważ krążyły w obiegu przez kilkadziesiąt lat (aż do czasów panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego), również i one potwierdzają funkcjonowanie wówczas ratusza. Oprócz boratynek, z tego czasu pochodzą dwie monety wybite przez władców szwedzkich, ale ściśle z Polską związane. Jest to szeląg ryski Gustawa Adolfa, wybity w okupowanej przez Szwedów Rydze oraz szeląg inflancki królowej Krystyny, wybity dla tego obszaru dawnej Rzeczypospolitej, który zajęty przez Szwedów, a następnie Rosjan, już nigdy w granice Polski nie powrócił. Obecność tych monet świadczy o tym, że pomimo przemian politycznych więzi ekonomiczne trwały nadal, zapewne tymi monetami płacono za olkuski ołów nadal napływający na ziemię inflanckie.

Z wieku XVIII pochodzi grosz Augusta III Sasa i kilka monet z czasów panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego (trojak i grosze), a ze schyłku I Rzeczypospolitej monety pruskie: grosz Fryderyka Wielkiego oraz austriackie: kreutzer z 1781 roku i 12 kreutzerów z 1795 roku - ślady zmian zachodzących w przynależności Olkusza do poszczególnych zaborów, najpierw w 1794 roku zajętego przez Prusaków, a później po III rozbiorze, w 1796 roku przekazanego Austrii. Zapewne są to ślady pobytu w Olkuszu wojsk zaborczych, dla których ratusz stanowił kwartę. Najmłodszą, jak dotychczas, monetą związaną z ratuszem z czasów jego użytkowania jest moneta trzygroszowa Księstwa Warszawskiego. Kilka monet, w tym niektóre „egzotyczne”, oczekuje jeszcze na oczyszczenie i identyfikację, łącznie na dzień dzisiej-

szy znaleziono ich na terenie ratusza około 50.

Badania na olkuskim ratuszu dają doskonały wgląd w życie codzienne średniowiecznego, a później nowożytnego miasta, posiadającego wielkie znaczenie w ówczesnej Polsce. Najciekawsze warstwy, pochodzące z XVI wieku i starsze, wciąż jeszcze oczekują na odsłonięcie i przebadanie.

Osoby zatrudnione przy badaniach mają możliwość żywego kontaktu z historią miasta, chociaż wnioski, do których dochodzą, bywają czasami dość zaskakujące. Podczas odsłaniania tzw. „przybudówki północnej”, w której według ostatniego planu ratusza z około 1820 roku mieściła się tzw. „policja” czyli siedziba ówczesnej straży miejskiej i zapewne też areszt, natrafiono na liczne kości zwierzęce. Na zadane pytanie: „co to jest?” padła wyczerpująca odpowiedź, że to dolna szczeka świni, łatwo rozpoznawalna po charakterystycznym kształcie kości i układzie zębów trzonowych. Prawdopodobnie ówczesnych aresztantów, a może i strażników miejskich, zarząd miasta karmił mięsem drugiego gatunku, resztkami pozostałymi po uboju i to raczej tymi częściami tuszy zabitego zwierzęcia, na które trudniej byłoby znaleźć innych nabywców i chętnych konsumentów. Wyповідź została zakończona komentarzem (mając na myśli dużą ilość kości tego typu w wykopie), że: „w ogóle dużo tutaj tych świńskich ryjów”. Na co padła filozoficzna odpowiedź jednego z pracowników: „jak to w ratuszu...”.

Relikty ratusza, na jakie natrafiono podczas wstępnej fazy badań, na razie dają tylko możliwość oceny, jakich znalezisk można spodziewać się w przyszłości: odsłonięto około 400 metrów kwadratowych z liczącej niemal 600 metrów kwadratowych całej powierzchni zajmowanej kiedyś przez ratusz. Przebadano wyłącznie warstwy z ostatniej fazy użytkowania ratusza, czyli z XVIII/XIX wieku; nie dotarto praktycznie do warstw z czasów średnio-

wieczna, które było szczytowym momentem rozwoju miasta. Centralny punkt ówczesnego Olkusza, jakim był ratusz, musi w oczywisty sposób posiadać cechy (i znaleziska, na razie hipotetyczne) o znaczeniu sytuującym go w gronie 6 najważniejszych miast dawnej Polski, co znalazło odbicie w powołaniu przedstawicieli naszego miasta do grona „Sądu 6 miast”.

Z badaniami na terenie ratusza związana jest próba odnalezienia reliktywów tzw. wagi miejskiej, niestety ze względu na niedokładność planów z XVIII wieku oraz fakt, że poszukiwania wagi podjęto przed odsłonięciem reliktywów ratusza, na razie nie udało się na nią natrafić - możliwe jest podjęcie jeszcze jednej próby po zakończeniu, zadokumentowaniu i opracowaniu wyników badań na ratuszu. W miejscu, gdzie spodziewano się pozostałości wagi miejskiej, znaleziono około 20 kamiennych kul armatnich trzech różnych kalibrów, co świadczy również o znaczeniu, jakie Olkusz posiadał w XV-XVI-wiecznej Polsce - wówczas tylko najważniejsze miasta mogły sobie pozwolić na posiadanie broni artyleryjskiej, zwłaszcza tak różnicowanej. Wszystkie kule wykonane są z piaskowca parczewskiego, czyli surowca miejscowego, a więc ewidentnie z przeznaczeniem na użytek wewnętrzny, miejski.

Kolejne etapy planowanych prac to przede wszystkim odsłanianie pozostałości ratusza na rynku oraz reliktywów kościoła Najświętszej Marii Panny przy ulicy Augustiańskiej. Prace ziemne o skromnym zakresie przeprowadzone w obrębie ulicy Krzywej doprowadziły do odsłonięcia nawarstwień sięgających 2,20m w głąb, a w ich najniższych warstwach znaleziono ceramikę z XVI wieku. Wynika z tego, że warstwy średniowieczne zalegają jeszcze niżej. Teren dawnej dzielnicy żydowskiej, czyli dzisiejsze ulice Augustiańska, Krzywa i Bożnicza, z punktu widzenia naukowego rokuja najlepiej dla efektów prac i ich ewentualnego wykorzystania w promocji miasta.







**Jacek Sypień**

Szpital w Jaroszowcu i jego niezwykły architekt

## Jacek Sypień

### Szpital w Jaroszewcu i jego niezwykły architekt

Historia obecnego Wojewódzkiego Szpitala Chorób Płuc w Jaroszewcu sięga 1926 roku. Wtedy Wojewódzki Związek Samorządowy w Kielcach powziął uchwałę o wybudowaniu „Zakładu Lecznico -Wychowawczego dla dzieci w Jaroszewcu, stacja kolejowa Rabsztyn”, gdyż tak brzmiała nazwa i adres tej placówki.<sup>1</sup> To prewentorium miało spełniać funkcję profilaktyczno-leczniczą w leczeniu gruźlicy. O wy-



*Budynek sanatorium w Jaroszewcu. Lata pięćdziesiąte. fot. Arch. WSCbP. (ryc. 1)*

borze Jaroszewca zdecydowały przede wszystkim warunki geograficzne i klimatyczne. Podówczas w leczeniu gruźlicy bardzo dużą rolę przywiązywano do klimatu, a Jaroszewiec położony wśród lasów na suchej piaszczystej glebie był miejscem idealnym. Dlaczego tak dużą rolę w leczeniu przywiązywano do klimatu? Ponieważ streptomycyna, pierwszy skuteczny lek na gruźlicę, została



*Budynek sanatorium w Jaroszewcu. Lata pięćdziesiąte. fot. Arch. WSCbP. (ryc. 2)*

wprowadzona dopiero w 1946 roku.

Jednak nie tylko klimat przemawiał za lokalizacją prewentorium. Na pewno dużą rolę odegrało tutaj zaangażowanie środowiska lokalnego. Jeszcze w latach dwudziestych XX wieku rada miejska Olkusza przekazała kilkanaście morgów lasu pod budowę sanatorium przeciwgruźliczego. Miało ono służyć nie tylko ludności powiatu olkuskiego, ale całego Zagłębia Dąbrowskiego. Wobec braku zainteresowania ze strony sejmiku będzińskiego, ta inwestycja pozostała w sferze ambitnych planów. Dopiero w 1928 roku przy olkuskim szpitalu św. Błażeja otwarto niewielki oddział zakaźny i ftyzjatryczny, a dwa lata później Przychodnię Przewietrzalniczą przy ul. Żuradzkiej. Właścicielem przychodni było olkuskie Towarzystwo Przewietrzalnicze założone przez miejscowych lekarzy, a jej pierwszym kierownikiem był dr Wincenty Gorczyca (1892-1968).<sup>2</sup>

- 1 Taka informacja o początkach szpitala jest w ręcznie pisanej kronice, jaka znajduje się w zbiorach placówki. Jednak informacje zawarte w kronice budzą pewne wątpliwości. W żadnych innych źródłach nie napotkałem na informacje o „Wojewódzkim Związku Samorządowym”. Być może autorem kroniki chodziło o Wojewódzki Związek Międzykomunalny dla Spraw Opieki Społecznej i Zdrowia w Kielcach (Społeczny Komitet Województwa Kieleckiego), który zajmował się budową placówki. Tenże został powołany dopiero w styczniu 1927 roku. We wspomnianej kronice znajdują się inne nieścisłości. Wspomina się, że na budowę sanatorium łożył powiat Zabrze, podczas gdy Zabrze znajdowało się w granicach Niemiec.
- 2 O początkach walki z gruźlicą na ziemi olkuskiej można przeczytać w: F. Kiryk, R. Kołodziejczyk, *Dzieje Olkusza i regionu olkuskiego*, t II, s. 120-122, a także W. Kallista, *Służba zdrowia (rys historyczny)*, [w:] *Księga Pamiątkowa Liceum w Olkuszu 1916-1956*, Kraków 1957, s. 355-356. Z kolei życiorys dr. Wincentego Gorczyca znajduje się w książce: L. Kluczewski, M. Kundera-Leśniak, *In memoriam*, Olkusz b.r.w., s. 27-28.



*Budynek sanatorium w Jaroszowcu. Lata pięćdziesiąte. fot. Arch. WSChP. (ryc. 3)*

Przygotowania do budowy prewentorium w Jaroszowcu trwały kilka lat. Wykonanie projektu architektonicznego zlecono Janowi Witkiewiczowi Koszczycowi, wybitnemu architektowi, a także bratu ciotecznemu Witkacego (sylwetka Jana Witkiewicza jest omówiona w dalszej części tekstu).

Uroczystość wmurowania kamienia węgielnego pod zakład w Jaroszowcu odbyła się 24 lipca 1929 r. i wziął w niej udział Prezydent RP Ignacy Mościcki. Już wtedy placówka otrzymała imię Ignacego Manteuffla (1875-1927), od 1924 roku wojewody kieleckiego, który podjął decyzję o budowie jaroszowieckiego prewentorium.

Ignacy baron Manteuffel Szoego, bo tak brzmi jego pełne nazwisko i tytuł, był postacią niezwykłą. Urodził się 3 września 1875 r. w rodzinnym majątku Taunagi (Inflanty Polskie). Ukończył prawo i od 1899 r. mieszkał w Rydze, gdzie pracował, jako adwokat. Był aktywnym działaczem wielu organizacji polskich na Kresach, m.in. prezesem Polskiego Towarzystwa Dobroczynności, członkiem zarządu Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny. Od 1918 roku mieszkał w Warszawie, gdzie pracował w Ministerstwie Pracy

i Opieki Społecznej, a potem Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Od 1923 roku był wicewojewodą warszawskim, a 24 maja 1924 roku został mianowany wojewodą kieleckim. Zmarł trzy lata później. We wspomnieniach pisano o nim, że łączył w sobie typ wytrawnego urzędnika i uspołecznionego obywatela. Był ceniony za działania na rzecz poprawy stanu bezpieczeństwa publicznego, szkolnictwa i opieki społecznej.<sup>3</sup>

Jeśli chodzi o sam budynek zakładu w Jaroszowcu, zadaniem architekta było zaprojektowanie całej przestrzeni, na którą składał się nie tylko budynek główny, ale także kilkanaście innych obiektów, od budynków mieszkalnych i gospodarczych, po stróżówkę przy dworcu PKP czy budynki w pobliskim Zalesiu Golczowskim. Największą uwagę zwraca jednak budynek główny z charakterystyczną, „harmonijkową”, niemal całkowicie przeszkloną ścianą frontową, dzięki czemu sale oświetlone są słońcem przez cały dzień. Takie rozwiązanie nie było kaprysem architekta.



*Budynek sanatorium w Jaroszowcu. Lata pięćdziesiąte. fot. Arch. WSChP. (ryc. 4)*

Koszczyc, jako jeden ze współtwórców polskiego funkcjonalizmu w architekturze, chciał w ten sposób zapewnić jak najlepsze doświetlenie pomieszczeń prewentorium, co miało sprzyjać kom-

3 IGNACY MANTEUFFEL, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* 16866, t. 19, s. 493.

fortowi i zdrowiu przebywających tam dzieci. Jak na owe czasy był to bardzo nowoczesny obiekt, zbudowany z żelbetu, wyposażony w centralne ogrzewanie, oświetlenie elektryczne i wentylację.



*Życie codzienne w szpitalu. Przełom lat 50-tych. fot. Arch. WSChP (ryc. 5)*

Bogata dokumentacja dotycząca budowy i pierwszych lat działania prewentorium znajduje się w zbiorach archiwum państwowego w Kielcach. Są to dokumenty działającego od 1927 roku Wojewódzkiego Związku Międzykomunalnego dla Spraw Opieki Społecznej i Zdrowia w Kielcach (Społeczny Komitet Województwa Kieleckiego). Komitet został powołany w celu koordynacji działalności wszystkich instytucji na terenie województwa kieleckiego zajmujących się opieką społeczną.<sup>4</sup>

Budowa kosztowała 6 milionów ówczesnych złotych, co było na owe czasy bardzo dużą kwotą. Główny budynek obecnego szpitala miał być w zamyśle architekta internatem. W planach było wybudowanie połączonych z gmachem głównym budynków szkoły z salą gimnastyczną, biblioteką i pracowniami oraz trzeciego budynku, w którym miał się znajdować szpitalny oddział izolacyjny,

gabinet RTG, pracownie diagnostyczne i gabinety lekarzy. Jednak kryzys gospodarczy i związany z tym brak środków uniemożliwił realizację tych ambitnych planów. Zresztą, żeby dokończyć budowę obiektu konieczne było zaciągnięcie pożyczki w Funduszu Pracy.

Prewentorium zostało wybudowane w 1934 roku i zostało oddane w użyczenie Komendzie Głównej Związku Harcerstwa Polskiego, która przejęła na siebie dalsze koszty wyposażenia i utrzymania. Oficjalne oddanie do użytku miało miejsce 18 października 1937 roku. W uroczystościach wziął udział były premier, wówczas minister pracy i opieki społecznej, Marian Zyndram Kościałkowski. Jak donosiła ówczesna prasa, „opłata od dziecka za całodzienne utrzymanie wraz z nauką i opieką lekarską wynosi 2 zł. Dzieci z innego powiatu płacą 2,5 zł”.<sup>5</sup>

Większość pracowników sanatorium (czyli personel kierowniczo-administracyjny, nauczycielski,



*Życie codzienne w szpitalu. Przełom lat 50-tych. fot. Arch. WSChP (ryc. 6)*

lekarsko-pielęgniarski) stanowiły harcerki i harcerze. W sanatorium stosowano metody wychowawcze wypracowane przez harcerstwo - były zatem wycieczki, podchody, gry i zabawy. Latem obok sana-

<sup>4</sup> Zespół akt (nr 245/0), jaki znajduje się w kieleckim archiwum liczy ponad 4 mb. Są to między innymi akta budowy sanatorium, sprawy administracyjne i gospodarcze, czy sprawy personalne pracowników.

<sup>5</sup> M. Maryszewski, *Pierwszy wiek Jarosławca*, Jarosławiec b.r.w., s. 39-41. Notatka o otwarciu placówki ukazała się w jednej z zagłębiowskich gazet (?) nr 290 z 20.10.1937 r.



*Życie codzienne w szpitalu. Przełom lat 50-tych. fot. Arch. WSCbP (ryc. 7)*

torium rozbijały się obozy harcerskie. Kierowniczką sanatorium była hm. Anna Piotrowska, instruktorka Organizacji Harcerek i członkini kierownictwa Harcerskiej Szkoły Instruktorskiej na Buczu (Śląsk Cieszyński). W jaroszowieckim sanatorium odbywały się kursy instruktorskie Głównej Kwatery Harcerek. Personel sanatorium czyli druhny, które wcześniej ukończyły szkołę na Buczu, tworzyły drużynę należącą do Żeńskiego Hufca Olkuskiego.<sup>6</sup>

Sanatorium działało przez cały rok. Przebywało w nim około 180 dzieci w wieku 6-14 lat. Pobyt w sanatorium trwał do sześciu miesięcy. Dzieci były kierowane na leczenie przez Ubezpieczalnię Społeczne, głównie z województwa kieleckiego (ale były tak-

że dzieci z Warszawy). Do Rabsztyna przyjmowano dzieci z lekkimi, początkowymi objawami gruźlicy. Stosowano wyłącznie leczenie zachowawcze, klimatyczno-spczynkowe, ogólnowzmacniające i farmakologiczne. Latem 1939 roku, ze względu na zbliżającą się wojnę, rodzice zabierali dzieci z sanatorium.

W lipcu dotarły tu uczestniczki kursu podharcemistrzowskiego z Bucza. Przeniesiono je ze względu na położenie Jarosowca dalej od granicy. Na zakończenie kursu 30 sierpnia 1939 roku przyjechała do sanatorium dr hm. Józefina Łapińska. Była to niezwykła postać. W latach 1929-1934 była komendantką Kielecko-Radomskiej Chorągwi Harcerek ZHP, a w latach 1931-1939 komendantką stacji i Szkoły Instruktorskiej Harcerstwa Żeńskiego na Buczu. W 1938 roku została powołana na stanowisko komendantki Pogotowia Harcerek i pełniła tę funkcję przez całą okupację.

Już 2 września instruktorki samarytańskie z jaroszowieckiego sanatorium udzielały pomocy rannym z pociągu ewakuacyjnego, jaki został ostrzelany na miejscowej stacji przez samoloty niemieckie. Dzień później, 3 września, na rozkaz władz wojskowych przybyła do jaroszowieckiego sanatorium Komendantka Pogotowia Harcerek Chorągwi Śląskiej. W sanatorium ukryto część ważnych akt dotyczących sieci organizacyjnej harcerek.<sup>7</sup> Warto dodać, że podczas okupacji hm. Anna Piotrowska, która tworzyła zręby jaroszowieckiego sanatorium, działała w konspiracyjnym harcerstwie i od 1941 r. była referentką sanitarną Komendy Głównej ZHP. Dzięki jej sprawności organizacyjnej rozwinęło się szkolenie harcerskich metod pracy sanitarnej, co pozwoliło na uratowanie tysięcy rannych żołnierzy i cywilów podczas Powstania Warszawskiego.<sup>8</sup>

6 L. Kluczewski, Harcerskie kalendarium 1915-1949, Olkusz b.r.w., s. 40.

7 Ibidem. s. 48

8 Fragmenty „Dziennika Rabsztyńskiego” autorstwa hm Anny Piotrowskiej zostały opublikowane w książce: Harcerki 1939-1945. Relacje - pamiętniki, praca zbiorowa, Instytut Historii PAN, Warszawa 1998.



*Życie codzienne w szpitalu. Przełom lat 50-tych. fot. Arch. WSChP. (ryc. 8)*

Po wybuchu wojny w 1939 roku sanatorium rozpadło się. Personel korzystając z zamieszania uratował znaczną część dorobku harcerskiego i przekazał koce, ubrania oraz bieliznę do Warszawy i Krakowa, gdzie dalej służyły harcerskim służbom sanitarym.<sup>9</sup>

Na około pół roku przepelniony rannymi olkuski szpital przeniósł do Jarosławca część chorych. Potem sanatorium zajęli Niemcy, tworząc na jego terenie rodzaj szkoły muzycznej, następnie w 1940 roku Urząd Celny, a w 1941 roku utworzono tu szpital przeciwgruźliczy dla Niemców. Opiekę nad chorymi powierzono zakonnicom z Katowic-Bogucic



*Życie codzienne w szpitalu. Przełom lat 50-tych. fot. Arch. WSChP. (ryc. 9)*

(w Bogucicach mieścił się znany szpital Ojców Bonifratrów oraz klasztor sióstr jadowizanek). Po przejściu frontu Rosjanie utworzyli tu szpital wojskowy, który pracował do połowy 1945 roku. Potem w budynku zostało tylko kilka zakonnic. Mimo to wyposażenie szpitala zostało rozkradzione. W budynku nie było energii elektrycznej i bieżącej wody.

Wtedy Wojewódzka Rada Narodowa w Kielcach zdecydowała o konieczności przeprowadzenia remontu i ponownym uruchomieniu sanatorium. Wyremontowano budynek, doprowadzono prąd, kanalizację, uruchomiono centralne ogrzewanie i od lipca 1946 roku zakład wznowił działalność. Początkowo leczyło się tu 30 dzieci. Mali pacjenci spali na siennikach lub na słomie rozłożonej wprost na podłodze (nie było łóżek). Zakład przyjął nazwę: Państwowe Sanatorium dla Dzieci w Rabsztynie. Jego



*Życie codzienne w szpitalu. Przełom lat 50-tych. fot. Arch. WSChP. (ryc. 10)*

pierwszym dyrektorem został pediatra, dr Aleksander Paszkiewicz. Dzięki jego zapobiegliwości do placówki trafiły dary z UNRRA (Organizacja Narodów Zjednoczonych do Spraw Pomocy i Odbudowy). Wtedy szpital otrzymał bieliznę, koce, łóżka, kon-

<sup>9</sup> *Harcerski epizod Sanatorium w Rabsztynie*, autor: (FiS), [w:] „Przegląd Olkuski”, 21.08.2008 r.



serwy, lekarstwa. Na drugi turnus przyjechało już 70 dzieci z okolic Radomia.

W 1948 roku oddano do użytku dwupiętro-



*Życie codzienne w szpitalu. Przełom lat 50-tych. fot. Arch. WSChP. (ryc. 11)*

wy budynek (obecna część administracyjna), który w stanie surowym powstał wcześniej, ale konieczne było jego wykończenie. Wtedy powstał także barak obserwacyjno-izolacyjny oraz mieszkalny. Sanatorium stopniowo doposażono w sprzęt medyczny (m.in. aparat RTG), uruchomiono oddział obserwa-



*Życie codzienne w szpitalu. Przełom lat 50-tych. fot. Arch. WSChP. (ryc. 12)*

cyjny i zakaźny, a z czasem zwiększono liczbę łóżek dla pacjentów do 130.<sup>10</sup> Szacuje się, że rocznie korzystało z sanatorium około 1300 dzieci.

Wprowadzone obowiązkowe szczepienia na gruźlicę, a także skuteczne metody leczenia tej choroby



*Życie codzienne w szpitalu. Przełom lat 50-tych. fot. Arch. WSChP. (ryc. 13)*

spowodowały zmniejszenie się liczby zachorowań wśród dzieci i młodzieży. Na przełomie 1959/60 roku sanatorium dla dzieci przekształcono w sanatorium dla dorosłych, a liczba łóżek zwiększyła się do 220. Konieczna była modernizacja obiektu i przystosowanie go do potrzeb dorosłych pacjentów (np. trzeba było kupić nowe łóżka). Wtedy też ogro-



*Życie codzienne w szpitalu. Przełom lat 50-tych. fot. Arch. WSChP. (ryc. 14)*

dono teren sanatorium i wybudowano portiernię w pobliżu stacji kolejowej. W tamtych czasach,

<sup>10</sup> W „Gazecie Krakowskiej” nr 300/1949 podano, że w sanatorium przebywa ok. 400 dzieci ratujących swe osłabione płuca. Byłoby to dwukrotnie więcej niż liczba miejsc, jakimi dysponowała placówka przed wojną. Więcej na temat wznowienia działalności sanatorium po wojnie w: M. Maryszewski, *Pierwszy wiek Jaroszewca*, s. 105- 107.

w jaroszewickim sanatorium kilkakrotnie przebywał na leczeniu Epifaniusz Drowniak, bardziej znany jako Nikifor Krynicki - słynny malarz prymitywista. Tutaj leczył się mjr pilot Karol Pniak, słynny polski lotnik, dowódca 308 Krakowskiego Dywizjonu Myśliwskiego PSZ na Zachodzie.



*Życie codzienne w szpitalu. Przełom lat 50-tych. fot. Arch. WSChP. (ryc. 15)*

Z czasem zmieniały się metody leczenia, przybywało nowoczesnego, jak na owe czasy, sprzętu. W 1960 roku uruchomiono salę terapii zajęciowej. Z kolei zakup Spirografu PT 400 umożliwił uruchomienie pracowni badań czynnościowo-oddechowych. W 1967 roku używano nazwy Państwowe Sa-



*Życie codzienne w szpitalu. Przełom lat 50-tych. fot. Arch. WSChP. (ryc. 16)*

natorium Przeciwgruźlicze „Rabsztyn” w Jaroszewcu, a w 1976 roku powstał tu Wojewódzki Zespół Lecznico-Rehabilitacyjny. Wspecjalizowanie się

w diagnostyce i leczeniu chorób płuc, a także zmiana profilu leczonych sprawiła, że w 1984 roku zespół został przekształcony w Wojewódzki Szpital Chorób Płuc w Jaroszewcu i pod tą nazwą funkcjonuje do dzisiaj.

Obecnie jaroszewicki szpital ma 148 łóżek, w tym 62 w pawilonie gruźlicy, gdzie leczeni są chorzy prątkujący. W 2010 roku wybudowano nowoczesny pawilon gruźlicy na ponad 30 łóżek. Prowadzona w latach 2001- 2009 kompleksowa modernizacja szpitala kosztowała ponad 7 mln zł. Obecnie główny budynek szpitala odzyskał swój blask i poza pacjentami odwiedzają go miłośnicy historii architektury.

Dyrektorzy sanatorium i szpitala w Jaroszewcu:

1934 - 39 hm. Anna Piotrowska

1945 - 47 dr Aleksander Paszkiewicz

1949 - 51 lek. med. Czesław Lutyński

1951 - 53 lek. med. Anatol Rowdo - Warejko

1953 - 59 lek. med. Jerzy Szymanowicz

1959 - 61 dr Marian Kiciarski

1962 - 67 lek. med. Anatol Rowdo - Warejko

1967 - 74 dr Stanisław Hibl

1974 - 92 lek. med. Ryszard Żubiński

1992 - 99 lek. med. Tytus Olczyk

1999 - 2000 lek. med. Marek Trzcionkowski

2000 - lek. med. Włodzimierz Szczurek

2000 - 2004 lek. med. Maria Michalska - Kieres

2004 - 2008 mgr Marzena Grochowska

2008 - mgr Stanisława Morze

2008 do chwili obecnej - mgr Krzysztof Grzesik

### **JAN KOSZCZYC WITKIEWICZ**

Twórcą projektu sanatorium w Jaroszewcu był Jan Koszyc Witkiewicz, znany polski architekt i współtwórca Polskiej Szkoły Opieki nad Zabytkami i Konserwacji Zabytków. Był bratem ciociętnym Stanisława Ignacego Witkiewicza (Witkacego).



Jan Koszczye Witkiewicz. fot. [www.zskd.pl](http://www.zskd.pl) (ryc. 17)

Jan Witkiewicz przyszedł na świat 16 marca 1882 roku w Urdominie (obecnie Litwa Kowieńska). Pradziad Jana Witkiewicza ze strony matki nosił nazwisko Koszczye, jednak linia ta wygasła z braku męskiego potomka. Kiedy Jan rozpoczął karierę architekta,



Jan Koszczye Witkiewicz. fot. [www.zskd.pl](http://www.zskd.pl) (ryc. 18)

podpisywał swe prace „Koszczye”, stąd właśnie wziął się pierwszy człon jego nazwiska. Jego matką była Anna z Łopacińskich, spokrewniona z Emilią Pla-

ter. Ojciec Jan był bratem Stanisława Witkiewicza. Po ukończeniu Gimnazjum Realnego w Mińsku w 1899 roku rozpoczął studia w Warszawie. W latach 1901-1904 studiował na Politechnice w Monachium, uczęszczał także na studia we Lwowie. Już jako uczeń i student należał do tajnych organizacji i kółek postępowych. Pierwszym zaprojektowanym przez niego budynkiem był dom w Zakopanem dla jego ojca, także Jana. Sam projekt i budowę konsultował ze swym wujem, Stanisławem Witkiewiczem, (ojcem Witkacego), twórcą stylu zakopiańskiego. W latach 1931-1939 w „Witkiewiczówce” na Antałówce mieszkał i pracował Stanisław Ignacy Witkiewicz (Witkacy).

W 1904 roku w Zakopanem poznał Stefana Żeromskiego i Edwarda Abramowskiego. Rok później Koszczye został zaproszony do Nałęczowa przez Stefana Żeromskiego, który zlecił mu stworzenie projektu letniego domu, zwanego teraz „Chatą”. Dom został zaprojektowany w stylu zakopiańskim. Znajomość ze Stefanem Żeromskim przerodziła się w przyjaźń i współpracę, nie tylko na polu artystycznym, ale także społecznym i oświatowym.

Jan Witkiewicz po młodzieńczych przygodach z polityką przeniósł swoją aktywność na pole działalności społecznej. Był aktywnym działaczem Towarzystwa Oświatowego „Światło”, zaś od 1907 roku był związany z Towarzystwem Opieki nad Zabytkami Przeszłości. W 1911 roku został członkiem Wydziału Architektonicznego Towarzystwa Opieki nad Zabytkami i rozpoczął pierwszą swoją realizację konserwatorską, czyli konserwację XV wiecznej tzw. wieży ariańskiej w Wojciechowie pod Nałęczowem.

W czerwcu 1908 roku ożenił się z córką Oktawii Żeromskiej, Henryką Rodkiewiczówną, pa-sierbicą Stefana Żeromskiego. W Nałęczowie poza wspomnianą „Chatą” Witkiewicz zaprojektował



*Wojewódzki Szpital Chorób Płuc w Jarosławcu. Stan obecny.  
fot. J. Sypień. (ryc. 19)*

ochronę dla dzieci fundacji Żeromskiego, willę „Brzozy” i willę na ulicy Poniatowskiego, a także Szkołę Rzemiosł Artystycznych, Mauzoleum Adama i pomnik w Parku Zdrojowym.



*Wojewódzki Szpital Chorób Płuc w Jarosławcu. Stan obecny.  
fot. J. Sypień. (ryc. 20)*

Wiosną 1915 roku, w czasie I Wojny Światowej, Witkiewicz został aresztowany, a potem, po wyroku sądu wojskowego, wysłany wraz z grupą członków organizacji lubelskiej do więzienia Butyrki w Moskwie. Został zwolniony za kaucją i wyjechał do

Mińska Litewskiego, gdzie przez trzy lata prowadził szkołę zawodową dla dzieci wygnańców. Uczył stolarstwa, wyrobu mebli artystycznych i dywanów. Po przejściu władzy przez bolszewików nadzorował opiekę nad zabytkami.

Po zwolnieniu Witkiewicz wrócił do żony i trójki dzieci w Nałęczowie. Tam w 1918 roku założył Szkołę Rzemiosł Budowlanych, którą rok później przeniósł do Kazimierza nad Wisłą. Właśnie to uroczysko, ale zniszczone przez wojnę miasto stało się miejscem twórczej aktywności Witkiewicza. Zaprojektował gmach szkoły rzemiosł w Kazimierzu (obecnie Zespół Szkół im. Jana Koszczyca Witkiewicza), Dom Kifnerów, Dom Potworowskich, Łąnie Miejskie, a także odbudował i konserwował Kamienicę Celejowską i Kamienicę Przybyłów, oraz opracowywał plany zabudowy miasta.

W 1926 roku Witkiewicz przeniósł się do Warszawy, gdzie opracował projekt Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Późniejsze jego projekty z tego czasu to między innymi: Sanatorium dla Dzieci w Zakopanem, Szkoła Rodzin Wojskowych na Żoliborzu w Warszawie, Prewentorium dla Dzieci w Otwocku i właśnie Sanatorium w Rabsztynie. Projektował też obiekty sakralne (kościół w Błędowie). W konkursie na Świątynię Opatrzności w Warszawie zdobył jedną z trzech równorzędnych pierwszych nagród. Jeszcze w 1914 roku stworzył koncepcję architektoniczną „Murowańca”, znanego schroniska na Hali Gąsienicowej (autorami ostatecznego projektu byli Zdzisław Kalinowski i Karol Siciński). W swej działalności konserwatorskiej Witkiewicz zajmował się m. in. zabezpieczaniem konstrukcji w kościołach: w Łądzie nad Wartą, w Kościelnej Wsi, w Belsku i Tumie koło Łęczycy oraz odbudową pałacu w Otwocku Wielkim.

Podczas II wojny światowej Witkiewicz mieszkał w okolicach Warszawy. W 1940 roku zmarła

na gruźlicę jego żona Henryka. Jeden z synów, Jan, urodzony w 1909 roku, także z wykształcenia architekt, zginął w Katyniu. Drugi, Rafał, brał udział



*Wojewódzki Szpital Chorób Płuc w Jaroszowcu. Stan obecny. fot. J. Sypień. (ryc. 21)*

w Powstaniu Warszawskim. Córka Henryka, która po upadku Powstania znalazła się w obozie w Niemczech, po powrocie wyszła za mąż i zamieszkała w Warszawie. Właśnie u córki mieszkał Witkiewicz do końca życia. Był naczelnikiem Wydziału Ochrony i Odbudowy Zabytków przy Centralnym Zarządzie Ochrony Zabytków. Stworzył koncepcję i zorganizował sieć państwowych pracowni konserwatorskich, które z czasem zostały przekształcone w przedsiębiorstwo Pracowni Konserwacji Zabytków. Dalej prowadził samodzielne działania konserwatorskie, jak wieloletnie prace przy kolegiacie w Tumie czy odbudowa pałacu Bielińskich w Otwocku Wielkim. Do śmierci pracował w Centralnym Zarządzie Ochrony Zabytków. Zmarł w 1958 roku, w wieku 77 lat.

W swych projektach architektonicznych dążył do połączenia nowoczesnych koncepcji i trendów w architekturze (funkcjonalizm) z tradycyjnymi motywami architektury polskiej.

## **Bibliografia**

Dziechciarz Olgerd, Przewodnik po ziemi olkuskiej, tom II część 1, Gminy Klucze i Pilica, Olkusz 2000.

1. Dzieje Olkusza i regionu olkuskiego, red. F. Kiryk, R. Kołodziejczyk, Warszawa - Kraków 1978.
2. Kluczewski Leszek, Harcerskie kalendarium, Olkusz 1915-1949, Olkusz b.r.w.
3. Kluczewski Leszek, Kundera-Leśniak Małgorzata, In memoriam. Biografie lekarzy, lekarzy dentyistów pracujących na terenie powiatu olkuskiego zmarłych w latach 1918-2006. Historia powstania Szpitala św. Błażeja w Olkuszu, Olkusz b.r.w.
4. Księga pamiątkowa liceum w Olkuszu, red. I. Libura, J. Majewska, J. Hryniewicz, Kraków 1957.
5. Księga pamiątkowa szpitala w Jaroszowcu (rękopis).
6. Kurzątkowski Mieczysław, Witkiewicz-Koszczyk Jan, [w:] Polski słownik biograficzny konserwatorów zabytków, red. Henryk Kondziela, Hanna Krzyżanowska, z. 2, Poznań 2006.
7. Mockało Ewa, Jan Witkiewicz-Koszczyk. Sylwetka wielkiego społecznika, „Spotkania z Zabytkami”, nr 9, 2006. s. 9-13.
8. [www.kielce.uw.gov.pp](http://www.kielce.uw.gov.pp)
9. [www.wschp.pl](http://www.wschp.pl)
10. [www.zskd.pl](http://www.zskd.pl)
11. [www.pl.wikipedia.org](http://www.pl.wikipedia.org)



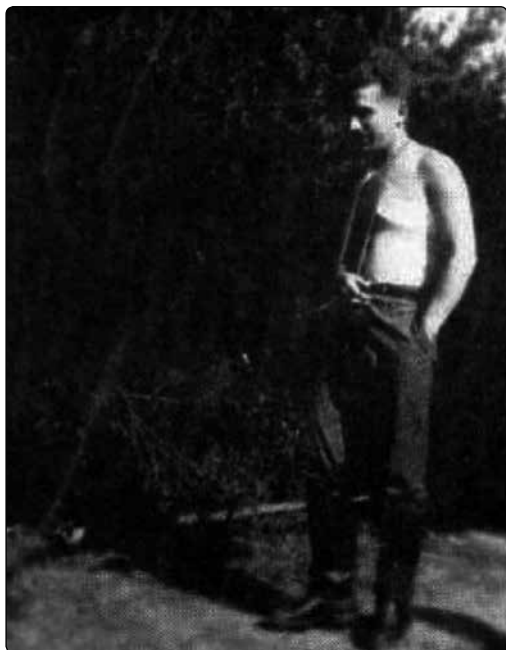
# Rafał Jaworski

Przybrał pseudonim boga wojny:

Piotr Przemyski „Ares” - żołnierz „Hardego”

## Rafał Jaworski

Przybrał pseudonim boga wojny:  
Piotr Przemyski „Ares” - żołnierz „Hardego”



Ares. (ryc. 1)

Nazywał się Piotr Przemyski, ale w kompanii „Hardego” przybrał pseudonim „Ares”. Dostąpił się tam stopnia kapitana. Dwukrotnie wymknął się Niemcom - z rąk niewoli i z objęć śmierci. Najpierw, jako więzień w obozie koncentracyjnym w Auschwitz, razem z dwoma współwięźniami podejmuje udaną ucieczkę z tego koszmarnego miejsca. Innym razem, kula wystrzelona z niemieckiego karabinu trafia go prosto w pierś, ale szczęśliwym zrzędzeniem losu nie powoduje śmierci. Zostawia natomiast ranę do wyleczenia, wojenną „pamiątkę” po brawurowym, dowodzonym przez niego ataku na koszary niemieckie w Jaroszewcu. Dopiero spo-

tkanie z funkcjonariuszami polskiego Urzędu Bezpieczeństwa okazuje się dla niego najtragiczniejsze w skutkach. Ginie 18 sierpnia 1945 roku, zamordowany przez UB razem z dwoma towarzyszami broni z oddziału „Hardego”. We wrześniu 2009 roku, podczas XXIII Rajdu Pieszego Szlakami Walk Oddziału „Hardego”, w Jaroszewcu odsłonięto tablicę poświęconą kpt. Piotrowi Przemyskiemu, w 65 rocznicę ataku na koszary Wehrmachtu w tej miejscowości.

### **Z obozu do oddziału „Hardego”**

Piotr Przemyski urodził się 19 maja 1918 roku w Zagórzcu. Jego ojciec był dyrektorem kopalni. Wychowywał się bez matki, która zmarła na epidemię grypy niedługo po urodzeniu dzieci. Miał brata bliźniaka Andrzeja i siostrę Jadwigę. Kiedy wybuchła wojna, Piotr Przemyski był 21-letnim młodzieńcem, uczniem Oficerskiej Szkoły Artylerii w Toruniu (wcześniej zdał maturę w gimnazjum męskim w Będzinie). Nie są znane jego losy podczas kampanii wrześniowej. Natomiast wiadomo, że w warunkach okupacji niemieckiej podjął działalność konspiracyjną na terenie Zagłębia. Następnie przeniósł się na ziemię kieleckie, by w okolicach Starachowic kontynuować walkę z niemieckim okupantem. I właśnie tam, w styczniu 1943 roku Niemcy aresztują Piotra Przemyskiego, więżą i torturują go w więzieniach w Starachowicach i Radomiu. We wrześniu 1943 roku przewożą go do obozu koncentracyjnego w Auschwitz, gdzie otrzymuje numer obozowy 150133 (w tym samym czasie w obozie



Auschwitz znajduje się także jego brat bliźniak, również członek konspiracji w Zagłębiu). Piotr Przemyski więziony był w KL Auschwitz III - Monowitz.

W bazie danych - informacji o więźniach - na stronie internetowej Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu widnieją dwie informacje o więzionym tam Piotrze Przemyskim. Pierwsza z nich podaje datę i miejsce urodzenia, numer obozowy, zawód (Piotr Przemyski pracował w obozie jako elektryk) oraz datę ucieczki z obozu. Tego odważnego, wydawałoby się, że prawie niemożliwego czynu, Piotr Przemyski podejmuje się wraz z dwoma współwięźniami 17 czerwca 1944 roku (Szymon Kowalski z Biura Informacji o Więźniach w muzeum oświęcimskim porównuje nawet Piotra Przemyskiego do postaci rotmistrza Witolda Pileckiego, który również uciekł z obozu w Auschwitz, dokąd wcześniej udał się dobrowolnie, aby tam organizować obozowy ruch oporu i sporządzać raporty na temat sytuacji w obozie). Kolejna informacja mówi, iż w archiwum i zintegrowanych danych cyfrowych znajdują się dokumenty dotyczące Piotra Przemyskiego. O dokumentach obozowych wspomina też Wojciech Marchewka, syn wdowy po Piotrze Przemyskim. W tekście, który odczytał podczas XXIII Rajdu Pieszego Szlakami Walk Oddziału „Hardego”, wspominał o grypsach obozowych Piotra Przemyskiego, pisanych do Tatiany Podstawskiej z Dąbrowy Górniczej oraz o spisanej przez nią relacji z ucieczki Piotra Przemyskiego z obozu (na tej podstawie wiadomo m.in. o tym, iż uciekający z nim współwięźniowie zostali ranni wskutek postrzałów w trakcie ucieczki).

Po ucieczce z Auschwitz Piotr Przemyski dotarł do rodziny w Zagórz. Stamtąd nawiązał kontakt z największym oddziałem Armii Krajowej w Okręgu Śląskim - 1 Kompanią Oddziału Rozpoznawczego 23 Dywizji Piechoty AK, powszechnie nazywanym

oddziałem „Hardego”, bowiem taki pseudonim nosił jego dowódca, kpt. Gerard Woźnica.

Krzysztof Miszczyk w swojej książce pt. „Partyzanci od Hardego” zamieszcza łączny stan osobowy oddziału, zawierający listę aż 289 żołnierzy czynnych i 71 osób oddziału rezerwowego. O tym, iż był to największy oddział Okręgu Śląskiego, wspomina również Stanisław Tomasz Kołodziej w tekście pt. „Akcja na Wolbrom”, zamieszczonym na portalu [www.historia.org.pl](http://www.historia.org.pl). W czasie, kiedy do „Hardego” dołączył Piotr Przemyski, oddział liczył 72 osoby. Tutaj, już jako „Ares”, Piotr Przemyski szkolił partyzantów, wciąż napływających do oddziału. Otrzymał potem awans do stopnia podporucznika.

Oddział, w którym przyszło mu służyć, działał głównie na terenie powiatu olkuskiego (choć jesienią 1944 roku nastąpił wymarsz oddziału na Podhale). Cieszył się uznaniem w oczach komendanta Okręgu Śląskiego Armii Krajowej, gen. Zygmunta Janke „Waltera”.

*Szedłem obok kolumny. Przyglądałem się żołnierzom. Odbyli długi marsz, w nocy nie spali. Teraz maszerowali znowu. (...) Twarze promieniowały zadowoleniem, nie widać było zmęczenia. To był dobry żołnierz, który przeszedł dobrą szkołę w ustawicznych, mniejszych czy większych akcjach. Można było na nich liczyć. (...) Ppor. „Hardy” wykonał dobrą robotę, stworzył wartościowy oddział partyzancki.*<sup>1</sup> Te słowa komendant „Walter”, wówczas w stopniu pułkownika, napisał po szturmie na Wolbrom, przeprowadzonym przez połączone siły oddziału „Hardego” i plutonu dywersyjnego AK z Wolbromia, w lipcu 1944 roku. Żołnierzom AK udało się wówczas na kilka godzin opanować okupowane przez niemieckie oddziały miasto i zdobyć żywność oraz odzież dla swoich oddziałów leśnych. Podczas akcji większość sił Wehrmachtu wołała po prostu zabarykadować

1 Krzysztof Miszczyk, *Partyzanci od Hardego*, Olkusz 2001, s. 26.

się w fabryce i szkole, gdzie mieściły się koszary, niż podjąć walkę. Partyzantów ostrzeliwali jedynie żandarmi i funkcjonariusze gestapo w rynku i na stacji kolejowej. Dopiero rankiem, po nadejściu posiłków z Miechowa, Niemcy odważyli się opuścić swe zabarykadowane stanowiska (K. Miszczyk, „Partyzanci od Hardego”).

Z kolei Gerard Woźnica, wspominając dowodzony przez siebie oddział podkreślał, że jego ludziom nie brak było śmiałości i odwagi. O jednym z przemarszów oddziału przez granicę Generalnego Gubernatorstwa i III Rzeszy, trasą Kwaśniów - Chechło - Niegowonice - Łazy - Rodaki - Ryczów - Góry Bydlińskie, tak pisał we wspomnieniach, opublikowanych przez Wojskowy Instytut Historyczny: *Granice przekraczaliśmy zawsze z fasonem, stawiając na nogi patrole niemieckiej straży granicznej. Nasz przemarsz (...) napędził strachu konfidentom i żandarmerii, która na noc barykadowała się w budynkach*.<sup>2</sup>

Śmiałe akcje jego partyzantów mogłyby posłużyć za materiał do trzymającego w napięciu scenariusza filmu. Na przykład, do zdobycia broni w kilkuminutowym, nocnym wypadzie na kwaterę niemieckich żołnierzy w Jaroszowcu wystarczyło trzech partyzantów (!), a akcja odbyła się bez jednego wystrzału. Kolejnego skoku na koszary w tej samej miejscowości partyzanci dokonali przebrani w niemieckie mundury. Dowodzeni wówczas przez Piotra Przemyskiego zdobyli karabiny, pistolety, granaty, naboje i hełmy. Z kolei najazd na Liegenschaft w Trzebienicach, majątek przejęty przez okupanta po wysiedlaniu prawowitych, polskich właścicieli, chroniony przez sześciu żandarmów i kilkunastu tzw. granatowych policjantów, urządzili rankiem w porze śniadania. Pod dwór zajechali... saniami, niczym zaproszeni goście. W majątku upominali się m.in. o siodła i koce, po-

zostawione tam przez wycofujących się w 1939 roku żołnierzy Wojska Polskiego.

Jednak brawura nie przysłańiała dyscypliny, jaką odznaczali się chłopcy „Hardego”. Dowodem na to są chociażby przytoczone już wyżej słowa gen. Zygmunta Janke, komendanta AK Okręgu Śląskiego. O postawie dowódcy oddziału wspomina także Zygmunt Gardeła PS. „Granat” w rozmowie przeprowadzonej dla portalu [www.historia.org.pl](http://www.historia.org.pl) przez Stanisława Kołodzieja i Kazimierza Krężela. Zygmunt Gardeła opowiedział w wywiadzie, że „Hardy” musiał zdyscyplinować jednego z żołnierzy AK, na którego skarżyli się chłopci. Za nieuzgodnione z dowództwem akcje żołnierz ten został przywołany do posłuszeństwa właśnie przez Gerarda Woźnicę.<sup>3</sup>

Warto również wspomnieć o ważnej roli, jaką partyzanci „Hardego” odegrali podczas odwrotu żołnierzy „Parasola” po nieudanym zamachu w Krakowie na SS-Obergruppenführera Wilhelma Koppe, nazywanego katem Krakowa. Oddział „Hardego” miał wtedy przejąć wycofującą się po akcji grupę „Parasola” - znaleźć im kwatery i udzielić pomocy rannym (podczas odwrotu z Krakowa żołnierze „Parasola” zostali zaskoczeni przez Niemców pod miejscowością Udórz - zginęli wówczas Wojciech Czerwiński „Orlik” i Stanisław Huskowski „Ali”).

W historii powiatu olkuskiego zapisała się także śmiała akcja chłopców od „Hardego” na koszary niemieckie w Jaroszowcu, mieszczące się w kasynie (po wojnie budynek Międzyzakładowego Domu Kultury). Podczas wypadu, którym dowodził Piotr Przemyski, partyzantom udało się zdobyć broń, amunicję i oporządzenie wroga - 17 karabinów, pistolety, granaty, naboje i 26 hełmów.

2 Gerard Woźnica, *Oddział Hardego*, Wojskowy Instytut Historyczny, Warszawa 1981, s. 20.

3 Wywiad z Zygmuntem Gardelą PS. „Granat”, [www.historia.org.pl](http://www.historia.org.pl).

### **Akcja bez jednego wystrzału**

Jak pisał Gerard Woźnica, w Jarosowcu *ro-  
iło się od mundurów feldgrau. W lesie obok osady  
budowano kilka baraków na wojskowe magazyny  
żywności. Nas zainteresował budynek miejscowego  
kasyna, który od jakiegoś czasu zamieniony został  
na koszary. Stacjonowała tam jednostka wojskowa.*<sup>4</sup>

„Hardy” relacjonował, że nie wszyscy żołnierze zmieścili się w budynku koszarowym, dlatego część z nich była zakwaterowana w domach, a część w miejscowej szkole podstawowej. W osobnym budynku stacjonował oddział niemieckiej straży granicznej. Według relacji, strażnicy nie tylko dozorowali obiekty wojskowe, ale pilnowali też ludności polskiej, zapędzonej do budowy umocnień dla wojska niemieckiego i wykopywania okopów.<sup>5</sup>

Informacje napływające z punktów wywiadowczych pozwoliły „Hardemu” oszacować, że na wyposażeniu jednostki niemieckiej, zakwaterowanej w koszarach, są m.in. broń maszynowa, karabiny „Mauser” (stanowiące podstawę uzbrojenia Wehrmachtu w czasie II wojny światowej) i francuskiej konstrukcji karabiny „Berthier”. Była to broń, która bardzo przydałaby się wciąż rozrastającemu się oddziałowi Gerarda Woźnicy.

Rozpoczęła się akcja wywiadowcza polskich partyzantów. Rozpoznawano nocne posterunki i notowano czasy zmiany wartowników niemieckich. „Okoń” - Stefan Czarnecki i „Mewa” - st. Sierżant Marian Styczno (obaj z Jarosowca) dostarczali informacji o rozkładzie pomieszczeń w koszarach. Dane otrzymywali od rodziców „Mewy” i narzeczonej „Okonia”, Krystyny Żalińskiej. Z kolei informacji o miejscu magazyno-

wania broni miał dostarczyć „Śmiały” - Marian Nowak (również mieszkaniec Jarosowca). On też zobowiązał się do podjęcia roli przewodnika podczas akcji wtargnięcia do koszar. Wiedza informatorów wynikała prawdopodobnie z wykonywanych przez nich zajęć, choć „Hardy” wspomina jedynie o pracy „Okonia” przy budowie baraków w lesie<sup>6</sup> [nie precyzuje, o jakie budynki chodziło, można zakładać, że były to baraki dla wojska niemieckiego - red.].

Pierwsza z akcji zdobycia broni z magazynów niemieckich była niejako rekonesansem przed późniejszym, głównym atakiem na koszary. „Mewa” i „Śmiały” (z „Okoniem” na czujce) mieli zakraść się do budynku szkoły i wynieść stamtąd broń. Jak pisał „Hardy”, partyzanci aż palili się do akcji, w której mogli zdobyć upragnione karabiny.

„Okoń”, „Mewa” i „Śmiały” spotkali się wieczorem 11 sierpnia w domu rodziców Krystyny Żalińskiej. Mając do dyspozycji szkice, omówili plan działania i zachowując najdalej posunięte środki ostrożności, zbliżyli się do koszar. Jednak tego wieczoru nie doszło do rozpoczęcia akcji, bowiem nagły alarm, wywołany przelotem samolotów alianckich, postawił jednostkę Wehrmachtu w stan gotowości bojowej. Z tego względu akcję trzeba było odwołać.<sup>7</sup>

Ponowiono ją dwa dni później. Przed północą 12 sierpnia, „Mewa” i „Śmiały” upewniwszy się, że wartownik pilnujący koszar oddalił się, przedostali się przez ogrodzenie i weszli do budynku. „Okoń” ubezpieczał kolegów na schodach przy wejściu. Wewnątrz „Śmiały”, najciszej jak potrafił, otworzył drzwi, a „Mewa” na palcach bez-

4 Gerard Woźnica, *Oddział Hardego*, s. 91.

5 Tamże, s. 91.

6 Gerard Woźnica, *Oddział Hardego*, s. 91.

7 Tamże, s. 92.

głośnie wślizgnął się do środka. Tam zastał kilku śpiących żołnierzy niemieckich. Na łóżku obok wejścia spał oficer, przy którym leżał pies. Kiedy poczuł obcych, zaczął szczeekać. To obudziło oficera, który na widok „Mewy”, trzymającego w dłoni pistolet, zawołał „Hilfe!” i schował głowę pod koc. Okrzyk wzywającego pomocy oficera obudził pozostałych żołnierzy. Wtedy do izby wpadł „Śmiały” i zdecydowanym ruchem zdjął ze stojaka umieszczone tam dwa karabiny. „Mewa”, trzymając zaskoczonych Niemców na muszce, zdążył jeszcze zabrać dwa pasy z ładownicami, po



Ares (z lewej). (ryc. 1)

czym obaj partyzanci wraz z „Okoniem” wycofali się do pobliskiego lasu, a stamtąd przedostali się w kierunku miejscowości Zalesie. W obozie, który mieścił się wówczas koło Gór Bydlińskich, zameldowali się w niedzielę nad ranem. Mieli ze sobą nie tylko zdobytą broń, ale także nowe informacje o rozkładzie pomieszczeń w koszarach.<sup>8</sup>

Marian Maryszewski w książce „100 lat Jarosławca” pisze, że akcja była tak błyskawiczna, że

samo zabranie karabinów z sali trwało najwyżej kilka sekund, a od momentu rozpoczęcia akcji, tj. od przekroczenia ogrodzenia koszar, do chwili odwrotu ze zdobyczną bronią nie upłynęło więcej, jak trzy minuty. Co ciekawe, była to akcja przeprowadzona bez jednego wystrzału.<sup>9</sup> Autor publikacji nazywa tę akcję rozgrzewką przed najazdem na kasyno, czyli właściwe koszary Wehrmachtu, w których mieściły się magazyny z bronią.

### „Wirt” życzy nam powodzenia

Po brawurowej akcji „Śmiałego”, „Mewy” i „Okonia”, „Hardy” tuż po powrocie partyzantów wysłał meldunek do ppor. Lucjana Tejchmana „Wirta”, inspektora sosnowieckiego AK, w którym prosi o zezwolenie na dokonanie wypadu na koszary w Jarosławcu. W swoich wspomnieniach „Hardy” zanotował: *W kilka godzin później otrzymałem odpowiedź. „Wirt” życzył nam powodzenia.*<sup>10</sup>

Do przeprowadzenia akcji Gerard Woźnica wyznaczył pluton pod dowództwem Piotra Przemyskiego „Aresa” (wówczas w stopniu plutonowego podchorążego), którego Woźnica oceniał jako człowieka umiającego znaleźć się w każdej sytuacji. „Ares” miał opracować plan akcji, dysponując wiadomościami zebranymi przez patrole rozpoznawcze oraz uzyskanymi w punktach wywiadowczych. Przedstawił go jeszcze tego samego dnia, pod wieczór. Plan zakładał opanowanie koszar, zabranie broni maszynowej z magazynu oraz karabinów, trzymany na stojakach w salach sypialnych żołnierzy Wehrmachtu i wycofanie się ze zdobyczą z miejsca akcji bez walki. Ten śmiały plan, w ocenie „Hardego” dobrze przygotowany i rokujący powodzenie, miało wykonać 28 partyzantów, podzielonych na dwie drużyny bojowe

<sup>8</sup> Gerard Woźnica, *Oddział Hardego*, s. 92.

<sup>9</sup> Marian Maryszewski, *100 lat Jarosławca*, s. 51.

<sup>10</sup> Gerard Woźnica, *Oddział Hardego*, s. 93.

oraz łączników. Wypad przeprowadzono nocą, 14 sierpnia 1944 roku.

Dochodziła godzina 20.00, kiedy pluton dowodzony przez Piotra Przemyskiego wyruszył z obozu w Górach Bydlińskich w kierunku Jarosławca. Zatrzymał się w lesie na wysokości stacji kolejowej Rabsztyn. W czasie krótkiego postoju „Ares” jeszcze raz omówił zadania obydwu drużyn i łączników (jedna z drużyn była przebrana w mundury niemieckie), ustalił punkt zborny na wypadek rozproszenia się oddziału, przypomniał też hasło, które zobowiązywało do wycofania się z akcji. Hasło brzmiało: „Irena”. Kiedy ruszyli dalej, po dwudziestu minutach dotarli do lasu w pobliżu koszar. Tu czekał na nich łącznik „Śmiały”. Od tej chwili obowiązywała cisza. Partyzanci mogli porozumiewać się wyłącznie szepcąc albo umówionymi znakami. Piotr Przemyski podprowadził pluton skrajem lasu bardzo blisko drogi do Klucz. Rozstawił ubezpieczenia i rozlokował drużynę wzdłuż dróżki do koszar. Stamtąd obserwowali wartownika i czekali na zmianę warty. Nastąpiła ona ok. północy.

Według posiadanych przez „Aresa” informacji, po zmianie warty niemiecki patrol w sile pięciu ludzi (czterech wartowników i jeden rozprawdzający) miał przechodzić dróżką obok parkanu, za którym leżeli ukryci partyzanci. Tak też się stało. Z chwilą, kiedy patrol mijał parkan, został otoczony przez partyzantów i rozbrojony bezgłośnie, właściwie bez użycia broni. Tak wspomina to „Hardy”: *Było to zasługą plutonowego „Wulkan” [Rudolfa Biedronki - red.], który biegle władając językiem niemieckim, w paru słowach wytłumaczył rozbrojonym wartownikom bezcelowość wszczynania*

*alarmu i stawiania oporu...*<sup>11</sup> Jeńców wyprowadzono do lasu i rozebrano do bielizny, po czym wymuszono na nich podanie hasła, obowiązujące wartowników tej nocy. *W zdobyte mundury - pisze dalej „Hardy” - szybko przebrało się pięciu odpowiednich tusz i wzrostem partyzantów. Po nałożeniu hełmów, niczym nie różnili się od rozbrojonych żołnierzy niemieckich.*<sup>12</sup>

Przebrany patrol udał się w stronę koszar. Za nim posuwał się skrycie oddział pozostałych partyzantów. Po dotarciu na miejsce, patrol w przebranych niemieckich mundurach został zatrzymany przez wartownika, który wzywa żołnierzy do podania hasła. Ci odpowiadają, ale w chwilę później próbują obezwładnić wartownika, w zamieszaniu uderzają go w głowę, rozbijając mu okulary. „Meine Brille!” - rozlega się krzyk ranego Niemca. W oknie na piętrze budynku koszar pojawia się głowa zaniepokojonego hałasem żołnierza niemieckiego. Wówczas „Wulkan” przekonująco wyjaśnia po niemiecku, że wartownik zasłabł i trzeba go zmienić. Dopiero kiedy zamyka się okno, daje czekającym w mroku kolegom umowny znak rozpoczęcia akcji.

Do pogrążonych w ciszy koszar wchodzi 14 partyzantów, prowadzonych przez „Aresa”. W jednej z sal kierują lufy karabinów w stronę kompletnie zaskoczonych, budzących się ze snu żołnierzy niemieckich i zabierają zawieszane na łózkach karabiny, pasy z ładownicami i hełmy. Cicho i bez wystrzału. *Kilku Niemców próbowało łapać karabiny, ale skierowana w ich stronę broń i cichy okrzyk „Hände hoch!” ostudziły ich zamiary. Z wysoko uniesionymi rękoma siedzieli na łózkach. Byli przerażeni.*<sup>13</sup> W odsiecz zaskoczonym żołnierzom Wehrmachtu przyszli żołnierze z sąsiedniej

11 Gerard Woźnica *Oddział Hardego*, s. 94.

12 Tamże, s. 94.

13 Gerard Woźnica, *Oddział Hardego*, s. 94.

sali sypialnej, którzy otwarli ogień zza nie obstawionych drzwi. Wtedy pojedynczy strzał osiąga „Aresa”, na szczęście kula trafia w zawieszoną na piersi latarkę. Cudem unika śmierci, ale zostaje ciężko ranny. W chwilę później partyzanci szybko opanowują sytuację - kilka krótkich serii z pistoletu maszynowego do kryjących się za łózkami Niemców wystarcza, by w całym budynku słychać było jedynie: „Nicht schiessen!”.

Ranny „Ares” wycofuje się z budynku, a za nim reszta drużyny. Do lasu partyzanci wycofują się w ogniu strzałów padających z okien sąsiednich budynków. Wtedy szeroko rozstawione wcześniej przez „Aresa” ubezpieczenie odpowiada ogniem. To dezorientuje nieprzyjaciela - odpowiadający ogniem partyzanci ubezpieczający akcję byli tak szeroko rozstawieni, że stwarzali pozory dużego oddziału. Prawdopodobnie dlatego Niemcy nie podjęli pościgu za wycofującymi się partyzantami.<sup>14</sup>

Rannego „Aresa” odwieziono furmanką do obozu, gdzie opatrywał go Jan Nowak ps. „Chętny”, lekarz z oddziału „Hardego”. Następnie „Ares” przez kilka miesięcy przebywał w Dłużcu, gdzie znalazł schronienie na plebanii. Samą akcję na koszarach w Jaroszowcu opisał m.in. Zygmunt „Walter” Janke, komendant Okręgu Śląskiego AK w swojej książce („Śląsk jako teren partyzancki Armii Krajowej”). On też podpisuje awans dla dowódcy akcji - z plutonowego podchorążego „Ares” zostaje podporucznikiem. Otrzymuje też Krzyż Walecznych.

Jesienią 1944 roku oddział „Hardego” zakończył działania w powiecie olkuskim. Wobec nasilenia obecności wojsk niemieckich na tym terenie, dowództwo Okręgu Śląskiego AK pod-

jęło decyzję o przemarszu na Podhale. Oddział rozwiązano formalnie 25 stycznia 1945 roku. W czasie działalności bojowej poległo 18 ludzi „Hardego”, 47 zostało rannych. Oddział zdobył łącznie 263 sztuki broni oraz duże ilości amunicji i oporządzenia. Straty, jakie zadał nieprzyjacielowi, wyniosły ok. 300 zabitych.

### *Tragiczny koniec*

Zakończenie wojny nie przyniosło spokoju „Hardemu” i jego partyzantom. Niektórzy z nich zostali aresztowani przez UB. Podzielili tym samym los wielu żołnierzy Armii Krajowej, których w nowej, wyzwolonej od okupanta niemieckiego Polsce czekały prześladowania, więzienie i śmierć. „Hardego” aresztowano i osadzono w więzieniu w Katowicach w kwietniu 1945 roku.<sup>15</sup>

A co się działo pod koniec wojny z „Aresem”? Kiedy oddział „Hardego” przemieścił się na Podhale, ppor. Przemyski nadal wymagał rekonwalescencji. Wracał do sił i utrzymywał kontakt z pozostałymi partyzantami, dowodzonymi przez ppor. Kazimierza Kluczewskiego „Pijoka”. Niedaleko Dłużca, we wsi Strzegowa, „Ares” poznał Zofię Szymańską, córkę kierowniczkę tamtejszej szkoły czteroklasowej. W styczniu 1945 roku biorą ślub.<sup>16</sup>

W lutym lub marcu 1945 roku „Ares” zostaje aresztowany na przez milicję i przewieziony do więzienia w Pilicy. Zwolniono go po tygodniu. Odzyskawszy wolność opuszcza te ziemie, gdzie nie czuł się bezpiecznie i wiosną 1945 roku udaje się w kieleckie do wsi Rudki koło Nowej Słupi. Żona pozostaje nadal w Strzegowej i czeka na sygnał od męża.

<sup>14</sup> Zygmunt „Walter” Janke, *Śląsk jako teren partyzancki Armii Krajowej*, b.r.w.

<sup>15</sup> Krzysztof Miszczyk, *Chłopcy od Hardego*, s. 43.

<sup>16</sup> Z informacji zebranych przez Wojciecha Marchewkę, syna wdowy po Piotrze Przemyskim.

Sama nie wie, gdzie przebywa Piotr Przemyski. W tym czasie często nachodzą ją milicja i UB, chcąc dowiedzieć się, gdzie ukrywa się jej mąż.<sup>17</sup>

Dopiero w lipcu 1945 roku do „Aresa” dołącza żona (jest wówczas w ciąży). Razem zamieszkują w Rudkach, w barakach po niemieckich urzędnikach. Piotr Przemyski pracuje w kopalni. Wyznaje żonie, że nadal prowadzi działalność wyzwolenczą. Często spotyka się z młodymi pracownikami kopalni, a w mieszkaniu ukrywa pod łóżkiem kilka sztuk broni długiej i krótkiej. 17 sierpnia przychodzi do niego trzech mężczyzn, z którymi prowadzi długą, ożywioną rozmowę. Dzień później, zaraz po wyjściu do pracy wraca i prosi żonę, by szybko spakowała rzeczy i wyjechała. Zofia Przemyska wsiada do podstawionej furmanki, zabierając ze sobą najpotrzebniejsze rzeczy. Z mężem miała zobaczyć się znowu za dwa, trzy dni.<sup>18</sup>

Tymczasem „Ares” spotyka się z dawnymi kolegami, partyzantami „Hardego”: Mieczysławem Halejakiem ps. „Kasper” i Stanisławem Cebo ps. „Kruczek”. We trzech zabierają przechowywaną broń i opuszczają Rudki. 18 sierpnia docierają do majątku rodziny Podczaskich w Pokrzywiance. Był to punkt kontaktowy oddziału AK, dowodzonego przez porucznika Jarosława Rakowskiego „Maksima”, który nie złożył broni i nadal działał w Górach Świętokrzyskich. To z nim chcieli nawiązać kontakt trzej partyzanci od „Hardego”. Syn Zofii Marchewki, wdowy po Piotrze Przemyskim wspomina, że „Ares” być może chciał wstąpić do oddziału „Maksima”, ale dodaje również, iż zna wersję, która mówiła o tym, że „Ares” miał zostać wkrótce przerzucony do Londynu.

Podczas wizyty w majątku trzej partyzanci wskutek donosu zostają zaskoczeni i ujęci przez funkcjonariuszy UB i milicję. Ubecy wyrzucają domowników na zewnątrz, a złapanych partyzantów przesłuchują. Ślady krwi, o których mówili świadkowie dowodzą, iż jeńcy byli w okrutny sposób torturowani.<sup>19</sup> Następnie ubecy wyprowadzają „Aresa” i jego dwóch towarzyszy na dwór w samej białźnie i mordują ich strzałami w tył głowy.<sup>20</sup> Ubrania zabitych rozdzielają między sobą. Do zakopania ciał ofiar oprawcy zmusili pracującego w majątku u Podczaskich Józefa Łebka.

W tym czasie Zofia Przemyska nic jeszcze nie wie o tragicznym losie męża, oczekując na niego we wsi Jadowniki. Po czterech dniach od tragedii o śmierci męża powiadamia ją teść, który przyjechał do niej z Sosnowca (silne przeżycia stają się dla Zofii Przemyskiej przyczyną późniejszego poronienia). Jak opowiada Wojciech Marchewka, Natalia - mama Zofii - udaje się w miejsce, w którym zakopane są ciała pomordowanych i gołymi rękami dokopuje się do zwłok Piotra Przemyskiego. We wrześniu 1945 roku, po staraniach wdowy po Piotrze Przemyskim, władze komunistyczne zezwoliły na ekshumację zwłok i pochówek „Aresa” i jego kolegów z oddziału na cmentarzu w Grzegorzowicach koło Nowej Słupi.

Jak wykazało śledztwo IPN, oprawcami w Pokrzywiance dowodził Stefan Szymański ps. „Góral”, kierownik jednego z wydziałów Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Kielcach (wg słów Franciszka Kozłowskiego, Szymański ze szczególną zawziętością ścigał żołnierzy AK walczących w oddziale porucznika Eu-

17 Z informacji zebranych przez Wojciecha Marchewkę.

18 Z informacji zebranych przez Wojciecha Marchewkę.

19 Z informacji zebranych przez Wojciecha Marchewkę.

20 „Ubecka zbrodnia...”



Tablica pamiątkowa. (ryc. 3)

geniusza Kaszyńskiego ps. „Nurt”, przydzielonego do Komendy Okręgu Radomsko-Kieleckiego Armii Krajowej). Zastępcą Szymańskiego był Czesław Byk ps. „Brzoza”, późniejszy szef powiatowej bezpieki w Radomiu, a następnie wojewódzkich Urzędów Bezpieczeństwa w Kielcach, Radomiu i Łodzi (człowiek ten w czasie okupacji niemieckiej dowodził oddziałem AL, w maju 1944 r. dokonał napadu rabunkowego na dwór w Grzegorzowicach, podczas którego śmierć poniosły dwie kobiety).<sup>21</sup> Obaj oprawcy nie żyją od 1990 roku, wobec czego prowadząca w tej sprawie śledztwo Komisja Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu 4 marca 2002 roku umorzyła sprawę. Według Franciszka Kozłowskiego, który powołuje się na relacje świadków, wyjątkową rolę w torturowaniu i zabójstwie trzech żołnierzy AK z oddziału „Hardego” w Pokrzywiance odegrała także kobieta, Żydówka, nie mówiąca dobrze po polsku.<sup>22</sup>

Miejsce pochówku „Aresa” i polskich patriotów było otaczane pamięcią, za co mieszkańców Grzegorzowic i okolicznych miejscowości spoty-

kały szykany ze strony UB. W 1922 roku sympatycy Armii Krajowej wystawili pomordowanym pomnik.

26 września 2009 roku, w kaplicy pod wezwaniem Matki Boskiej Wspomożenia Wiernych w Jarosławcu, odsłonięto pamiątkową tablicę ku czci kpt. Piotra Przemyskiego „Aresa”. Odsłonięcia tablicy dokonała wdowa po Piotrze Przemyskim, pani Zofia Marchewka (w 2009 roku mająca 90 lat). W uroczystości towarzyszyła jej rodzina, m.in. syn Wojciech Marchewka.

Okazją do poświęcenia tablicy była msza polowa, odprawiona na zakończenie 23 Rajdu Pieszego Szlakami Walk Oddziału „Hardego”, organizowanego przez samorząd Gminy Klucze i olkuskie PTTK. Od lat w rajdzie bierze udział młodzież ze szkół powiatu olkuskiego.

*Kpt. Piotr Przemyski, ps. „Ares”, ur. 19 maja 1918; zginął 18 sierpnia 1945, zamordowany przez UB w Pokrzywiance. Żołnierz oddziału „Hardego”, największego oddziału partyzanckiego Armii Krajowej w Okręgu Śląskim. Więzień niemieckiego obozu koncentracyjnego w Auschwitz. Odznaczony Orderem Virtuti Militari oraz dwukrotnie Krzyżem Walecznych. Spoczywa na cmentarzu w Grzegorzowicach k. Nowej Słupi. We wrześniu odsłonięto poświęconą mu tablicę pamiątkową w Jarosławcu, gdzie przed 65 laty dowodził atakiem na koszarzy niemieckie.*

<sup>21</sup> Ubecka zbrodnia...”

<sup>22</sup> „Ubecka zbrodnia...”



***Bibliografia:***

1. Krzysztof Miszczyk, Partyzanci od Hardego, Olkusz 2001.
2. Gerard Woźnica, Oddział Hardego, Wojskowy Instytut Historyczny, Warszawa 1981.
3. Marian Maryszewski, 100 lat Jaroszewca, b.r.w.
4. Zygmunt „Walter” Janke, Śląsk jako teren partyzancki Armii Krajowej, b.r.w.
5. Rafał Jaworski, Ares gromił Niemców, po wojnie zamordowało go polskie UB, „Echo Klucz”, październik 2009.
6. Rafał Jaworski, Ares walczył u Hardego, „Gazeta Polska”, nr 48, 2 grudnia 2009.
7. Ubecka zbrodnia w Pokrzywiance, tekst na podstawie wystąpienia Franciszka Kozłowskiego, przewodniczącego koła Światowego Związku Żołnierzy AK w Nowej Słupi, podczas mszy świętej 18 sierpnia 2005 r. w 60 rocznicę zbrodni dokonanej na żołnierzach AK - [www.pobudka.com.pl](http://www.pobudka.com.pl).
8. Wywiad z Zygmuntem Gardelą PS. „Granat”, [www.historia.org.pl](http://www.historia.org.pl).
9. Informacje zebrane przez Wojciecha Marchewkę, syna wdowy po Piotrze Przemyskim.



**Krzysztof Goc**

Służby PRL a „sprawa bolesławska”

# Krzysztof Goc

## Służby PRL a „sprawa bolesławska”



*Bolesław. Kościół p.w. Macierzyństwa NMP i św. Michała Archanioła. (ryc. 1)*

W nawiązaniu do artykułów pp. Herzyka i Nagawieckiego („Ilcusiana”, Nr 1 i 2) trzeba zauważyć, że konflikt między polskimi i rzymskimi katolikami o kościół w Bolesławiu był manipulowany przez władze PRL. Miał wymiar lokalny (parafialny), ale i ogólnokrajowy. Oficjalnie był wyciszany w środowisku lokalnym (pacyfikowany), ale w kręgach partyjno - administracyjnych wciąż nad nim dyskutowano. W wymiarze politycznym służył do indoktrynacji kleru i lokalnej społeczności, do zwalczania

religii, do rozgrywek z Polonią za oceanem, do gry o władzę w tzw. aparacie partyjno - państwowym. Były wokół niego tarcia w resorcie bezpieczeństwa i w partii (PZPR), od których iskrzyło. Podobnie było w szeregach duchowieństwa diecezji kieleckiej i archidiecezji krakowskiej, gdzie rozważano różne scenariusze: od uległości wobec władzy świeckiej i jej propozycji, aż po opcję siłową - odebrania kościoła z pomocą wiernych i mocą autorytetu kieleckiej kury i episkopatu - jak w sandomierskiej Wierzbicy a.d. 1968.

Obecny stan badań historycznych nie pozwala na całościowe, kompleksowe omówienie tematu, niemniej nasuwają się już pewne uwagi i wnioski.

W latach 1958 - 1975 konflikt miał charakter długotrwałego procesu sądowego o zwrot zawłaszczonego parafii rzymskokatolickiej kościoła, kaplic, innych nieruchomości i ruchomości.<sup>1</sup> W końcu sąd oddalił powództwo wobec dziesięciu wyznawców PKKN, a zarazem przyznał kościół parafii rzymskokatolickiej i zasądził jego zwrot - od „parafii polskokatolickiej w Bolesławiu”, jako jedynastej pozwanej. Historia zatoczyła więc koło, do Bolesławia wrócili księża, od których wszystko się kiedyś zaczęło. Na parafię PKKN wrócił jej pierwszy proboszcz ks. Tadeusz Gotówka (1957-1961), a na parafię Św. Michała wrócił jej dawny wikariusz, ks. Władysław Zachariasz - również jako proboszcz. W toku postępowania egzekucyjnego Olkuskie Przedsiębiorstwo Budowlane wystawiło polskim katolikom nową okazałą kaplicę, a w krótkim czasie powstały kolejne.

<sup>1</sup> Akta Sądu Wojewódzkiego Kraków, sygn. II C 474/70.

Podobne konflikty o kościoły, kaplice, krzyże z lat 1956 - 1964 w Zielonej Górze, Nowej Hucie, Wierzbicy, Toruniu, czy Szklarach były rozgrywane politycznie i operacyjnie (agenturalnie). Zjawiska te były traktowane w kategorii tzw. nielegalnego budownictwa sakralnego i rozpracowywane, a następnie neutralizowane. Odbierano kościoły, kaplice, klasztory i usiłowano legalizować te zawłaszczenia. Wykorzystywano do tego powstające po 1956 roku katolickie parafie narodowe i tak zwane niezależne, które uzyskiwały poparcie i w efekcie uzależniały się od władzy ludowej - jak Bolesław. W 1962 roku utworzono pion IV SB - ds. Kościoła Rzymskokatolickiego i odtąd wszystkie materiały dotyczące sytuacji w Bolesławiu trafiały do Departamentu IV MSW nadzorowanego przez Wydział Administracyjny KC PZPR i odpowiedzialnego Sekretarza KC. Tu były przetwarzane i spływały następnie do Olkusa (via Kraków) w postaci wytycznych, poleceń i rozkazów. Sądząc z rozdzielników sporo dokumentów w sprawie bolesławskiej szło do Wydziału III Dep. IV, zajmującego się m.in. Świadcami Jehowy, Mariawitami, a także polskimi katolikami.

Tu właśnie toczyła się gra o kościół w Bolesławiu. W kolejnych uchwałach Wydziału Administracyjnego PZPR w Krakowie i Olkusu popierały „narodowych” i zagrzewały ich do walki. Tak było nawet po wyrokach sądowych z lat 1971 - 72 rozstrzygających w zasadzie sprawę.<sup>2</sup>

Natomiast SB zabezpieczała teren operacyjnie (agenturalnie - m.in. przez pozyskanych do sieci księży), sprawdzała strony konfliktu i wyczerpująco

informowała o wszystkim „górze”. Jej działania polegały na dezinformacji, dezintegracji i nakłanianiu wspólnot wyznaniowych do posunięć dla nich niekorzystnych. Były w tym zakresie spore możliwości, gdyż do agentury terenowej należeli księża (zarówno „rzymscy”, jak i narodowi). Był tu ujawniony przez p. Nagawieckiego „Nerwowy”, ale byli też „TB” i „Karski”. A po drugiej stronie - „Roman” i „Zosia”. Ponadto informatorami SB byli duchowni - par excellence - z wyższej półki, bo z dekanatu olkuskiego, z kurii w Krakowie i Kielcach (w tym kler zakonny) i z kurii biskupich PKKN. Można tu znaleźć m.in. ks. Józefa Szczotkowskiego (TW „Jurek”, „Rosa”), ujawnionego już w Biuletynie IPN przez ks. Józefa Mareckiego. A byli też „Jan”, „Alfa”, „Kret”, „Paweł” i inni.<sup>3</sup>

Niektórzy współpracowali przez kilkanaście lat; byli świetnymi konspiratorami, przechodzili w RSB Olkusz szkolenie wywiadowcze, organizowali kontakty z oficerami prowadzącymi („Roman”), zmieniali pseudonimy, teren, numery rejestracyjne („Zosia”), a ich akta ginęły gdzieś w zakamarkach esbeckiego archiwum (Biura „C”). Kilku wciąż poszukują badacze zajmujący się najnowszą historią Kościoła.

Jeśli chodzi o księży polskokatolickich współpracujących z bezpieką, to sprawa jest prostsza; nie ukrywali się, wręcz chwalili się znajomościami w resorcie, byli kodowani powierzchownie („KB”, „TB”, „BS”) albo wcale (niektórzy nawet podpisywali meldunki pełnym imieniem i nazwiskiem).<sup>4</sup>

Ocena tych duchownych nie jest bynajmniej łatwa, prowadzili oni czasem własne gry i walki, a nie-

2 IPN Kr 039/104, Inne wyznania, ekumenia, Bolesław w latach 1972 - 1980 k.37, (108/K tom VI). 25 stycznia 1973. odbyło się pos. wydz. administracyjnego KP PZPR Olkusz; podjęto uchwałę, że kościół w Bolesławiu powinien zostać w użytkowaniu PKKN jeszcze najmniej pięć lat oraz że należy pozostawić polskim katolikom kaplice w Ujkwie Nowym, Starym i Krzykawie oraz w Wodącej. Uchwałę tę poparł następnie kolektyw wojewódzki w Krakowie 31 stycznia 1973.

3 IPN Kr 010/11450 (12548/II - SOR „Ogień”); IPN Ka 030/242 (IV/503 Wydz. „C” KW MO Katowice, SO „Konflikt”); IPN Kr 024/24 (24/K, spis PUBP/KP MO - Olkusz, „Zagadnienia dot. budownictwa sakralnego w Bolesławiu”); IPN Kr 039/104 (108/K, tom VI), „Inne wyznania, ekumenia, Bolesław w latach 1972 - 1980”.

4 Ks. Tadeusz Balicki, proboszcz parafii PKKN Bolesław 1966 - 1973, KO „TB”, podpisywał meldunki do SB/Wydz. IV KW MO Kraków i je numerował.

którzy mieli nawet autorytet w parafii i w kurii oraz liczne grono zwolenników i wielbicieli (wielbicielek). Ksiądz Jan Snoch, wieloletni olkuski wikary, proboszcz w Bolesławiu 1971-74, prowadził skonfliktowaną parafię we współpracy z kieleckim bpem wikariuszem Edwardem Materskim, z sekr. episkopatu ks. bpem Dąbrowskim, z Prymasem Stefanem Wyszyńskim i abpem krakowskim Karolem Wojtyłą. Jeździł nawet w tej sprawie do I Sekr. KC PZPR Edwarda Gierka i rozmawiał z papieskim sekr. stanu kard. Agostino Cassarolim. Bez wątpienia zasłużył się w dziele odzyskania kościoła. Przeniesiony do Książa Wielkiego, pow. Miechów, zerwał współpracę w 1982 roku, na tle wprowadzenia stanu wojennego. Niemniej był trzykrotnie rejestrowany jako TW (w Olkuszu i dwukrotnie w Kielcach), miał czterech oficerów prowadzących i odbył z nimi dobrowolnie kilkanaście spotkań (niektóre trwały 2 do 4 godzin).

Ks. Snoch pozyskany na kurialistów z Kielc i na księży olkuskich oraz na polskich katolików w Bolesławiu. Zawcześnię generalną ocenę jego działalności agenturalnej. Początkowo niektóre jego meldunki (ustne) były oceniane jako b. cenne. Jednak po przeniesieniu do Bolesławia SB Kielce ostrzegała przed nim Olkusz pisząc, że to „człowiek biskupa Edwarda Materskiego” i sugerując wyrejestrowanie go z sieci (lipiec 1971). Mimo to ppłk Wilk zdecydował o wykorzystaniu go w Bolesławiu, odbywał z nim spotkania i przekazywał jego meldunki (ustne) pionem IV do Krakowa i Warszawy. Jednocześnie ubezpieczyła i traktowała go jako figuranta (podejrzanego); przedstawiała doukarania



Bolesław. Nowa plebania (ryc. 2)

paszportówce, PPRN i Prokuraturze Rejonowej w Olkuszu. Podobno zapowiadał nawet, że jeśli ks. Snoch doprowadzi do odzyskania kościoła, to on odejdzie na zwolnienie lekarskie - co się zresztą wkrótce stało. Poreformie wojewódzkiej 1975 roku przeszedł na rentę. Świadczy to o dość skomplikowanej grze toczącej się w tej sprawie na różnych szczeblach władzy i o potrzebie dalszych badań w tym zakresie.<sup>5</sup>

Inni księża byli zmuszani do współpracy z władzami komunistycznymi. Warto tu przypomnieć m.in. ks. Stanisława Mruczkowskiego (TW „Kruk”),



Sala parafialna PKKN. (ryc. 3)

Musiąo ich być najmniej czternaście. Przyjmował też oficerów RSB Olkusz na plebanii. IPN Kr 024/24, „Zagadnienia dotyczące budownictwa sakralnego...”, IPN Kr 039/104... (różne karty). Inni jak ks. Gotówka, czy ks. bp Benedykt Sęk - administrator krakowskiej kurii PKKN (KO „BS”) - odbywali wizyty bezpośrednie w KW MO Kraków. Tamże.

5 IPN Ki 004/294 (29908/I), Ks. Jan Snoch, tomy 1-3,teczka pracy i personalna TW „Zosia” (9 września 1969-10 maja 1982). Od września 1968. kandydat na TW ps. „SJ” Wýdz. IV KW MO/SB Kielce, oficer werbujący na zasadzie dobrowolności kpt. Czesław Kusa. Zarejestrowany 01. września 1969, jako TW „Zosia” nr rej. 4955. W lipcu 1971, jako nowy proboszcz Bolesławia przekazany na kontakt RSB Olkusz, zarejestrowany 17 grudnia 1971, TW „Zosia”, Nr 11065, oficer prowadzący ppłk Antoni Wilk, wyrejestrowany 22 kwietnia 1974. w związku z przeniesieniem na parafię Książ Wielki (pow. Miechów). Tu zarejestrowany ponownie przez Wýdz. IV KW MO/SB Kielce, nr rej. 13663 na kontakcie kpt. kpt. SB Wł. Szczepanika i Czesława Wurszta.

proboszcza w Sławkowie, zarejestrowanego w 1952 roku podczas przesłuchania w PUBP Miechów z zarzutu o przynależność do AK. Od 1953 r. (śmierć Stalina, ucieczka na Zachód Józefa Świątły) „Kruk” uchylał się od współpracy i zerwał ją w 1956 roku. A werbowany ponownie przez RSB Olkusz - po prostu odmówił. Trudno uwierzyć, że ten ksiądz z Braciejówki, Sułoszowy, proboszcz ze Słaboszowa (pow. Miechów), kapelan AK i przedstawiciel powojennego „kleru reakcyjnego” przeżył, co więcej porozumiał się z parafianami, polskimi katolikami i Świadkami Jehowy w Sławkowie, wybudował kaplicę i otrzymał tytuł kanonika.



*Cmentarz w Bolesławiu. Msza św. na mrozie 16.01.1972 r. (ryc. 4)*

Również niektórym księżom polskokatolickim nie sposób odmówić uznania. Wspomniany ks. Gotówka odważył się publicznie krytykować władze świeckie i swego biskupa krakowskiego (zarzucał im faszystowskie rządy) i głosił z ambony, że kościół w Bolesławiu zgodnie z siódmym przykazaniem należy oddać prawowitym właścicielom (za co zresztą stracił posadę).

Są to bardzo interesujące sprawy, nie da się ich jednak omówić w kilkustronicowym artykule.

Na przełomie lat 60-ych i 70-ych SB prowadziła ponadto na terenie Bolesławia długotrwałe i szeroko zakrojone sprawy zagadnieniowe (na grupy społeczne). Rozpracowaniami objęto m.in. pracowników

ZGH „Bolesław” (SO „Huta”-1961), rzymskich katolików (SOR „Ogień”-1972) i polskich katolików (SO „Narodowi”-1972) oraz obie zwaśnione parafie jako takie (SO „Konflikt”-1974). Zadania operacyjne wykonywano całymi latami, na przykład SO „Konflikt” zarchiwizowano w KW MO Katowice w kwietniu 1986 roku, a SO „Narodowi” zniszczono dopiero w styczniu roku 1990!

W 1973 roku Bolesław wizytowali kieleccy biskupi, prymas Polski oraz abp krakowski i w tym czasie omawiana sprawa zdominowała pracę miejscowego aparatu partyjno-państwowego. W efekcie zajmowało się nią 250 funkcjonariuszy SB oraz około 80 TW i KO (zob. aneksy na końcu). Byli tu eksperci od kryminalistyki i grafologii, technicy od filmowania i nagrywania nabożeństw, od podsłuchów i perlustracji korespondencji (piony „T” i „W”) oraz grupy dezintegracyjne, oficerowie operacyjni i ich agentura (cały pion IV). Na posterunku MO w Bukowniu ulokował się pluton ZOMO z Limanowej, a w obozie leśnym k. Sieniczna stacjonowała kompania ZOMO z Krakowa, gotowa do akcji w trybie alarmowym. Przygotowane były listy osób do zatrzymania/internowania, z wykazem ponad 300 nazwisk - aktywu religijnego obu zwaśnionych parafii, posiadaczy broni palnej, chuliganów, kryminalistów, hipisów itp.

Jedną z przyczyn takiego zaangażowania się SB był wysłany z Olkusza w lipcu 1972 roku anonim do Rady Państwa PRL. Informowano w nim o przygotowanych przez rzymskich katolików rozruchach. Autor, przywołując poznański czerwiec 1956 pisał m.in.: „...każdy z nas ma dwa litry benzyny, będziemy lać i palić wszystko i wszystkich...”. W następstwie założono wspomnianą SOR „Ogień”, ale nie znaleziono autora anonimu ani stojących jakoby za nim „zadymiarzy” i po dwóch latach rzecz umorzono.

Z opasłych akt sądowych, administracyjnych,

operacyjnych, donosów i meldunków wynika, że około 10 tys. mieszkańców Olkusza, Bolesławia, Bukowna i okolic weszło wówczas do historii. Pojawiają się w dokumentach, jako osobowe źródła informacji, figuranci (podejrzani), obiekty rozpracowań indywidualnych i grupowych, czy osoby przechodzące (luźniej związane ze sprawą). Od ponad



*Ujków Nowy. Kaplica (ryc. 5)*

700 osób pobrano wówczas w sposób tajny próbki pisma.<sup>6</sup> Niektórzy figurują w aktach prokuratorskich (Prok. Rej. Olkusz), sądowych (SR Olkusz) i kolegium d/s wykroczeń (PPRN Olkusz), jako oskarżeni.

Stosowano różne formy represji i nacisku. Pożyczawszy od rozmów ostrzegawczych, zwolnień z pracy, przez działania karno - administracyjne, np. grzywny za budowę kaplicy bez zezwolenia czy za udział w nielegalnym nabożeństwie. Olkuska prokuratura prowadziła sprawy karne, np. z oskarżenia o przemoc w domu i na ulicy, o prowokowanie zamieszek na cmentarzu, czy włamanie do kaplicy. Zdarzały się odmowy wydania paszportu i restrykcje skarbowo - finan-



*Ujków Stary. Kaplica, z prawej ks. J. Snoch, z lewej ks. T. Balicki. (ryc. 6)*

sowe. Na drobnych wytwórców świadczących parafiom usługi nakładano większy podatek dochodowy, czyli tzw. domiar (Wydział Finansowy PPRN Olkusz). Formą restrykcji - o czym mało kto wie - były też towarzyskie mecze piłkarskie



*Tlukienka. Kaplica przed pożarem w grudniu 1971 r. (ryc. 7)*

z udziałem znanych drużyn („Wisła” Kraków, „Zagłębie” Sosnowiec), organizowane przez miejscowego szefa SB i prezesa Podokręgu PZPN ppłka Antoniego Wilka zazwyczaj w święta kościelne, wizyty duszpasterskie, odpusty i inne uroczystości religijne. W planach operacyjnych KP

<sup>6</sup> IPN Kr 010/11450, wniosek F-sza Witolda Kaszy o zakończenie SOR „Ogień” z 12 czerwca 1974 roku; zob też: akta sądowe IPN Kr 4/282, 283, 284... 295 (dawna sygnatura II C 474/70) z listami wiernych obu zwaśnionych parafii liczącymi ok. 10 000 personalistów; IPN Ka 030/242, SO „Konflikt” z listami proskrypcyjnymi osób podejrzanych itp.



MO Olkusz nazywało się to „działaniem dezintegracyjnym” i „odciąganiem ludności od udziału w nabożeństwach”.<sup>7</sup>

Jednak represje i kary nie były zbyt dotkliwe, a postępowania prokuratorskie najczęściej umarzano.

Najaktywniejsze pod względem działalności represywnej było chyba Kolegium Karno - Administracyjne przy PPRN w Olkuszu, nadzorowane przez tow. Henryka Trunowa. Warto byłoby zrobić pod tym kątem kwerendę np. w dokumentacji olkuskiego Kolegium, czy archiwum Sądu



*Pasterka pod namiotem 25.12.1971 r. W głębi kielecki b-p wik. Edward Materski. (ryc. 8)*

Powiatowego i sprawdzić wszystkie orzeczenia związane z walką w powiecie o kościoły i kaplice. Z pewnością znajdą się tam nazwiska uczciwych i odważnych ludzi, którzy nie chcieli donosić i narażali się na represje.

Spora część miejscowej ludności kierowała się emocjami i uprzedzeniami religijnymi i nie była świadoma, że staje się przedmiotem zaplanowanych działań SB. Gry i kombinacje bezpieki były tajne. Dokumenty były opatrzone klauzulą „ściśle tajne” lub „tajne specjalnego znaczenia”.

Bez wątpienia wyolbrzymiano w nich zagrożenie

ze strony miejscowego społeczeństwa dla ustroju czy bezpieczeństwa i porządku publicznego.

Z pewnością warto prowadzić w tym kierunku dalsze badania: kontynuować kwerendę w IPN



*Laski. Kaplica, z prawej ks. Snoch z wikarym ks. Janem Chwastem, z lewej ks. Balicki. (ryc. 9)*

i w innych archiwach, zbierać relacje uczestników i świadków omawianych wydarzeń, mieszkańców Bolesławia i Olkusza, b. urzędników gminy i powiatu (PPRN Olkusz, Prokuratura Rejonowa), funkcjonariuszy, pracowników KP PZPR.

Warto byłoby zajrzeć do Archiwum Akt Nowych w Warszawie i do archiwów wojskowych, gdzie są materiały KC PZPR i LWP dotyczące znanych w regionie postaci (Franciszek Szlachcic, Stanisław Wałach, Mieczysław Moczar, Jan Słabczyk, Mieczysław Glanc, Wiesław Heretyk (Hryniewicz) i inni).

W związku z tym trzeba postawić pytanie, jak szerokie kręgi zataczała „sprawa bolesławska”, ile różnych tajemnic przedwojennych, wojennych i powojennych było z nią ściśle powiązanych.

Pamięć o tym konflikcie jest dość żywa, wystarczy zajrzeć na strony PKKN w Internecie, czy do periodyku olkuskiego dekanatu „Andrzejowym Szlakiem”.<sup>8</sup>

W oparciu o źródła IPN powstały dwie prace

7 IPN Ka 030/242/ SO „Konflikt”, pismo z 02 sierpnia 1973, dotyczy m.in. meczu z GTS „Wisła” - plan opracowany przez: kpt T. Cholewę, St insp Wydz IV Kraków; kpt. J. Czepiela St. insp. RSB Olkusz; J. Cieślaka Insp. Wydz. IV KW Mo Kraków; podpisał f-sz Antoni Wilk - 4 egz: 1. Wydz. III Dep. IV MSW; 2. Wydz. IV KW MO Kraków; 3, 4 - a/a a/a.

8 T. Wilczyński, 50-ta rocznica wydarzeń przy Kopcu Kościuszki w Olkuszu, Andrzejowym Szlakiem 6/2007, www.bazylika.pl



*Laski. Kaplica. (ryc. 9)*

naukowe o konflikcie w Bolesławiu: p. Iwony Krzemię - w Akademii Świętokrzyskiej, obecnie Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy w Kielcach; i p. Magdaleny Tomczyk - w Instytucie Religioznawstwa UJ Kraków. Pierwsza z nich bezpośrednio dotyczy historii parafii Bolesław, a druga - genezy polskokatolickich wspólnot w południowej Polsce 1945 - 1989. Nie były dotąd publikowane.<sup>9</sup>

Omawiana problematyka jest też poruszana na konferencjach międzywyznaniowych Episkopatu, na sympozjach i zjazdach naukowych poświęconych ekumenii, czy historii najnowszej Kościoła. I wciąż - co jest rzeczą godną podkreślenia - budzi kontrowersje. Niestety odbywa się to bez udziału miejscowego środowiska. A szkoda, bo regionalizm to nie tylko to, co my o sobie, ale i to, co inni o nas...

Trzeba się uczyć na błędach, bo jak widać historia kołem się toczy, a nieoczyszczone rany długo się jętrzą.

*Dziękuję pracownikom krakowskiego IPN za udostępnienie materiałów archiwalnych oraz P. Mieczysławowi Karwińskiemu za zachętę do opracowania tego tematu.*

## ANEKS.

### Konfidenci z ZGH „Bolesław” w latach 50-ych i pocz. 60-ych.

LK „Hutnik”, TW „Klimosz”, TW „Konrad”, TW „Kwiatek”, TW „Marzec”, TW „Olek”, TW „Plan”, TW „Staszek”, TW „Szczygieł”, TW „Tokarz”, TW „Waldek”, TW „Władek I”

### Konfidenci z konfliktu o kościół w Bolesławiu (1970-72).

1. TW „Alfa” (ksiądz na kont. Wydz. IV Kielce, przy dziek. Marchewce)
2. TW „B” (PKKN kuria biskupia Kraków)
3. TW „Jan”
4. TW „Jurek” - ksiądz (również „Rosa” 1965-71) to najprawdopodobniej ks. Józef Szczotkowski, 1915-2000, kapłan arch. krak. prowadzony przez Zb. Farynę. Wikariusz w Krakowie, u Św. Anny i przy katedrze wawelskiej, notariusz i prokurator Kurii Metropolitalnej, oficjał Sądu Metropolitalnego, referent gospodarczy Kurii, członek Kolegium Konsultorów Archidiecezji Krakowskiej,teczka IPN Kr 009/4373. Ujawniony przez. ks. Józefa Mareckiego, historyka współpracującego z IPN i Markiem Lasotę. Zob. J. Marecki, Boga należy bardziej słuchać, aniżeli ludzi, Biskup Franciszek Jop, Biuletyn IPN, Nr 93 -10/2008).
5. TW „Karski” (PKKN Bolesław, ksiądz)
6. TW „Kret”
7. TW „Maszynista”
8. TW „Nemo” (PKKN, Kraków)
9. KP/KO/TW „Nerwowy” (PKKN Bolesław, proboszcz)
10. TW „Roman” (proboszcz parafii rzymskokatolickiej Bolesław)
11. TW „Roman II”

8 T. Wilczyński, *50-ta rocznica wydarzeń przy Kopcu Kościuski w Oleszku*, Andrzejowym Szlakiem 6/2007, www.bazylika.pl

9 Dane te wynikają z kart kontrolnych wielu archiwaliów udostępnianych mi w IPN i z mojej wiedzy pozazródłowej.

12. TW „Tadeusz”
13. TW „Zosia” (proboszcz par. rzymskokatolickiej Bolesław)
14. TW „Oskar” (kapłan z kurii krakowskiej)

### **Konfidenty z SO „Konflikt” (1972-1975) i prowadzący ich f-sze SB.**

1. TW „Andrzej” - zam. Bolesław - ppor. M. Hat
2. TW „Antoni” - (PKKN, kuria krakowska)
3. KO „Andrzej” - Bolesław - kpt. W. Kasza
4. TW „Aros” - Bolesław - plut. Madej
5. TW „Berezowski” (PKKN, kuria krakowska)
6. TW „Bolek” - zam Bukowno - ppor. W. Pięta
7. TW „Cygan” - Bolesław - plut. Skubis
8. TW „Cyryl” - Bolesław - plut. Madej
9. KO „Edward” - Bolesław - kpt. W. Kasza
10. TW „Ewa” - Bukowno - por. J. Giżeczki
11. TW „J-30” - zam. Bolesław - ppor. W Pięta (ZGH)
12. TW „Jacek” - Bolesław - plut. Skubis
13. TW „Jacek II” - Bolesław - sierż. szt. Sadowski
14. TW „Janek” - Bukowno Wieś - ppor. M. Hat (ZGH)
15. TW „Kalinowski” - Bolesław - kpt. J. Czepiel
16. TW „Leon” - Bukowno Wieś - por. E. Izak
17. TW „Leszek” - Bolesław - plut. Skubis
18. TW „Marzec” - zam. Olkusz - ppor. M. Hat (prac. ZGH)
19. TW „Muzyk” - Bolesław - kpt. J. Czepiel
20. TW „Palma” - Bolesław - kpt. J. Czepiel/Kasza (Dekanat Rzymskokatolicki Olkusz, ksiądz)
21. TW. „Paweł” - Olkusz - kpt. J.Czepiel (Dekanat Rzymskokatolicki Olkusz, ksiądz)
22. TW „Słowik” - Z. Łebek/Czepiel/Hat (ZGH)
23. TW „Stefan” - Bolesław - ppor. M.Hat (ZGH)
24. TW „Tadeusz” - Bolesław - Wydział IV/SB Kraków
25. TW „Wiesław - Bolesław - kpt. W.Kasza
26. TW „Wilki” - Bolesław - (brak danych)
27. TW „Zbyszek” - zam. Bukowno - ppor. M.Hat (ZGH)
28. TW „Zenon” - Bolesław kpt. J. Czepiel (Dekanat Rzymskokatolicki Olkusz, ksiądz)

29. TW „Zosia” - Bolesław - kpt. J.Czepiel (proboszcz rzymskokatolickiej parafii Bolesław)
  30. TW. „Zygmunt” - Bolesław - kpt. J.Czepiel
  31. KO „Zygmunt” - Bukowno Wieś - kpt. J.Czepiel
  32. KO „TB” - Bolesław - ppłk Antoni Wilk (PKKN, proboszcz)
- oraz 27 Kontaktów Operacyjnych, wymienianych w aktach z personaliów i inicjałów.

### **Bibliografia**

Obejmuje głównie źródła IPN. Są jeszcze archiwa kościelne oraz państwowe; wojewódzkie i powiatowe (APKr Kraków, WAP Katowice, Starostwo Olkusz) oraz diecezjalne (kurii kieleckiej, sosnowieckiej, a jeśli chodzi o PKKN - krakowskiej i warszawskiej).

#### **1. Akta sądowe.**

- IPN Kr 4/282, 283, 284... 295 (dawna sygnatura II C 474/70). To jest dokumentacja sprawy głównej w Sądzie Woj. Kraków i SN Warszawa, czternaście tomów akt przeznaczonych kiedyś do brakowania w SW Kraków i przejętych przez IPN.

#### **2. Akta policyjne.**

a) sprawy operacyjne:

- IPN Kr 010/11450 (12548/II), Sprawa Operacyjnego Rozpracowania krypt. „Ogień” (nr rejestracyjny 11650/72), prowadzona przez Referat SB/KP MO Olkusz w latach 1972-1974. - na potencjalnych rzymsko-katolickich podpalaczy.
- IPN Ka 030/242 (IV/503 Wydz. „C” KW MO Katowice, nr rej. 30363), Sprawa Obiektowa „Konflikt” (nr ewidencyjny krakowski 12580), prowadzona przez RSB Olkusz w latach 1973-1986. - na ośrodki dyspozycyjne obu wyznań i potencjalnych uczestników rozruchów oraz na całe środowisko
- IPN Kr 024/24 (24/K, spis PUBP/KP MO - Olkusz), Materiały wyłączone z SO „Konflikt” (dono-

sy, meldunki z lat 1970-1972). Tytuł katalogowy „Zagadnienia dot. budownictwa sakralnego w Bolesławiu”.

- IPN Kr 024/23 (24/K, spis PUBP/KP MO - Olskusz) Materiały dot. KGH „Bolesław” w Bukowni
- IPN Kr 039/104 (108/K, tom VI), Inne wyznania, ekumenia, Bolesław w latach 1972 - 1980.

**Tytuł katalogowy: „Informacje dotyczące innych wyznań i konfliktu w Bolesławiu”. Są to kolejne materiały wyłączone z SO „Konflikt”.**

- IPN Kr 08/178 (185/IV), SO „Huta” - na ZGH „Bolesław” w Bukowni, lata 1961 - 1968.
- IPN Kr 08/143, SO „Nida” - na duchowieństwo diecezji kieleckiej.
- IPN Kr 08/59, tom 28, 29 i inne, Korespondencja WUBP/KW MO Kraków z powiatami w sprawach różnych (tzw. „miał”).
- IPN Kr 08/69, IPN Kr 08/263, SO „Babilon” - na Świadków Jehowy
- IPN Kr 08/267, SO „Turysta” - na wyjeżdżających za granicę i odmawiających powrotu do kraju/uciekierów z PRL

b) wybrane akta osobowe (OŻI-osobowych źródeł informacji, funkcjonariuszy i figurantów-podejrzanych, inwigilowanych, skazanych itp.)

- IPN Bu 0604/912, Józef Biel,
- IPN Ka 0264/408 (26540/M-1), Jan Czepiel,
- IPN Bu 0327/27 (16557/V), Zbigniew Faryna,
- IPN Kr 009/7710, Ks. Tadeusz Gotówka,
- IPN Ka 0229/421 (10050/V), Marian Hat,
- IPN Kr 057/1961, Henryk Kamionka,
- IPN Ka 0229/85 (9708/V), Witold Kasza,
- IPN Kr 009/7265 (38449/I), tom 1 i 2, Ks. Józef Kubicki,
- IPN Kr 010/10435 (10988/II), Kurdybanowski Stanisław,
- IPN Ki 0103/3959 (04211/SB), Czesław Kusa,
- IPN Kr 162-467, Mirowski Eugeniusz,

- IPN Kr 009/4276 (32700/I), tomy 1-5; Ks. Józef Mruczkowski,
- IPN Ki 004/294 (29908/I), Ks. Jan Snoch,
- IPN kr 07/4829 (5057/III), Ks. Jan Snoch,
- IPN Kr 26/125 (EAKi 010240), ks. Jan Snoch,
- IPN Kr 0161/94, Antoni Wilk,
- IPN Bu 0949/8 (14541/V), Żyła Władysław,

#### Wykaz ważniejszych skrótów.

**Ka** - Katowice

**KO** - Kontakt Operacyjny (kategoria OŻI)

**Kościół Rz. Kat** - Kościół Rzymskokatolicki

**Kr** - Kraków

**KP** - Kontakt Poufny (kategoria OŻI)

**KP/KW MO** - Komenda Powiatowa MO, Komenda Wojewódzka MO

**MO** - Milicja Obywatelska PRL (1944-1990)

**MBP** - Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego PRL (1945-1954)

**NPKK** - Narodowy Polski Kościół Katolicki (w USA)

**O.P.** - oficer prowadzący (OŻI)

**ORMO** - Ochotnicza Rezerwa MO

**OŻI** - Osobowe Źródła Informacji

**PKKN** - Polsko Katolicki Kościół Narodowy

**PPRN** - Prezydium Powiatowej Rady Narodowej

**Pr. Rej** - Prokuratura Rejonowa

**RSB** - Referat Służby Bezpieczeństwa

**SB** - Służba Bezpieczeństwa

**SN** - Sąd Najwyższy

**SO** - Sprawa Obiektowa

**SOR** - Sprawa Operacyjnego Rozpracowania

**SW** - Sąd Wojewódzki

**TW** - Tajny Współpracownik (kategoria OŻI)

**UBP/MUBP/PUBP/WUBP** - Urząd Bezpieczeństwa Publicznego/Miejski/Powiatowy/Wojewódzki

**U ds. W** - Urząd ds. Wyznań

**WAP** - Wojewódzkie Archiwum Państwowe

**ZOMO** - Zmilitaryzowane Oddziały MO





# Franciszek Lisowski

Tu był początek...

(Kilka słów o historii Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego)

# Franciszek Lisowski

Tu był początek...

(Kilka słów o historii Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego)

Źródła polskiej turystyki biją w okolicach Olkusza - związane są z zamkiem w Ogrodzieńcu i osobą Aleksandra Janowskiego. To właśnie jemu Stefan Żeromski zadedykował swoją najpiękniejszą nowelę „Puszcza jodłowa”: *Panu Aleksandrowi Janowskiemu, z wyrazami braterskiej czci...*

Dla prawdziwych miłośników krajoznawstwa i turystyki Janowski to postać kultowa. Urodził się w roku 1866, z zmarł w roku 1944 w Warszawie. Po ukończeniu Szkoły Technicznej Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej podjął pracę jako urzędnik na kolei w Sosnowcu, potem w Warszawie. Zamieszany wędrowca po kraju (co wówczas oznaczało po zaborze rosyjskim), nosił się z myślą o powołaniu organizacji turystycznej. Ostateczną inspiracją dla realizacji tego zamiaru stała się wycieczka do Ogrodzieńca.

Tak opisuje tę wyprawę: *Szedłem z Zawiercia do Ogrodzieńca. Minąwszy miasteczko ujrzałem ruiny zamczyska na szczycie urwistych skał. Był to widok tak dla mnie niezwykły, tak olśniewający, że pędem pobiegłem ku temu zadziwiającemu zjawisku.* W innym miejscu wspomina, jak w 1885 roku dotarł do Ogrodzieńca późną nocą. Zerwała się potężna burza. Od huku piorunów drżały historyczne mury. Z zachwytem, stojąc pod bramą wjazdową do zamku patrzył, jak w blasku błyskawic wynurzają się z ciemności wspaniałe ostańce, wieże i potężne ruiny.

Wtedy, jak twierdził Janowski: *skryształizowała się myśl o powołaniu Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Ruiny zamku ogrodzieńskiego stały się symbolem nowej organizacji. Miliony Polaków kraju swego*

*nie zna, a powinno kraj znać, by tym goręcej go kochać. Kochać i szanować. Tej idei chciałbym służyć* - pisał. Była to myśl patriotyczna, wynikająca z ówczesnej sytuacji historycznej - rozbiorów Polski.

Towarzystwo powstało w 1906 roku. Prowadziło rozległą działalność wydawniczą, popularyzatorską i turystyczną, zakładało schroniska i muzea krajoznawcze. W jego działalność angażowali się luminaarze polskiej kultury. Aleksander Janowski był autorem pierwszego przewodnika po Polsce, 70 książek i 136 artykułów. Po I wojnie światowej Towarzystwo objęło swoją działalnością cały kraj.

17 grudnia 1950 roku, w zmienionych warunkach politycznych, PTK zostało formalnie rozwiązane i administracyjnie, z pozorami demokracji, połączone przez prywatne osoby z Polskim Towarzystwem Tatrzańskim. Powstało wtedy PTTK - Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, które istnieje już 60 lat. Zmieniono także logo organizacji na busolę na tle mapy Polski. Dla dawnych, zasłużonych działaczy PTK, którzy przeżyli wojnę, nie było już miejsca w nowej organizacji.

## *A jak wyglądały początki turystyki w Olkuszu?*

Pan Mieczysław Karwiński (lat 90), olkuszanin „z dziada pradziada” i znawca tej tematyki twierdzi, że było to małe, 7-tysięczne miasteczko, w znacznym stopniu zrujnowane, zamieszkałe w 1/3 przez ludność żydowską. Choć nie było tu żadnych kontrowersji narodowościowych czy wyznaniowych, obie te nacje, polska i żydowska, żyły swoim oddzielnym życiem. Ton inicjatywom





*Antoni Minkiewicz. (ryc. 1)*

społecznym nadawała inteligencja polska: inżynierowie górnicy, lekarze, kupcy i lokalni przedsiębiorcy.

Ta niewielka elita kulturalna (w większości przybysze, co jest swoistym ewenementem), żyjąca w dosyć hermetycznym zespole, miała poczucie swojej misji jako przyszłej kadry kraju, a działalność społeczną uważała za obywatelski obowiązek. Owa olkuska elita potrafiła to wykorzystać. Zarówno wówczas, jak i w dwudziestoleciu, które Pan Mieczysław zna już z osobistego kontaktu, istniała jedność klimatu rodziny, kościoła, a później i państwa. I stąd zapisały się w historii lokalnej takie nazwiska, jak: rodzina Jarnów z Janem Jarno na czele, inż. Stanisław Bac, pani „furia społeczna” Zofia Okrajniowa i inni. Pan

Okrajni był „niedokończonym” farmaceutą, miał skład apteczny po północnej stronie rynku, a jego małżonka udzielała się społecznie. Była „panią aptekarzową”, bo zamożne olkuszanki nie trudziły się pracą zawodową. Choć nie była rodowitą olkuszanką, potrafiła swoją pasją społecznikowską porwać inne osoby.

Każdy obywatel Olkusza, chcąc zaistnieć w lokalnej społeczności, musiał wnieść swoją aktywność i społeczne osiągnięcia. W takiej atmosferze, już w roku 1911, Antoni Minkiewicz i Jan Jarno zgłosili chęć założenia w Olkuszu Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Fakt się dokonał. Lokum nowej organizacji stała się reśursa obywatelska, dzisiejszy budynek Banku Spółdzielczego. Oddział wybrał na swego patrona Aleksandra Janowskiego. W rocznikach „Ziemi” czytamy, że w roku 1912 olkuskie Towarzystwo liczyło już 94 członków, zaś na siedmiu zebraniach było 481 osób. W rok później Oddział liczył 101 członków. Na jego czele przez kilka lat stał człowiek znaczący w naszej historii - Antoni Minkiewicz. Jego nazwisko nosi obecne Muzeum PTTK w Olkuszu i jedna z ulic.

*Antoni Minkiewicz był w Olkuszu przybyszem. Urodził się w roku 1881 na Ukrainie. Grób rodzinny Minkiewiczów znajduje się na katolickim cmentarzu w miasteczku Brzostowica Wielka na Białorusi. Matka Minkiewicza była przypuszczalnie krewną Juliusza Słowackiego. Sam Minkiewicz był inżynierem górnikiem, pracował w kopalni „Saturń”, później został dyrektorem kopalni galmanu w Sławkowie. Prowadził także działalność patriotyczną i był niezmożonym społecznikiem.*

*Jak wspomniano, był Minkiewicz współzałożycielem Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznaw-*

czego, zaś w 1916 roku także Komitetu Ratunkowego (organizacji niezwykle potrzebnej w warunkach powojennych), w roku 1917 pierwszego olkuskiego czasopisma „Kronika Powiatu Olkuskiego” (wydawnictwa niezwykle cennego ze względu na jego zawartość opisującą życie regionu olkuskiego przed stuleciem) oraz założycielem w 1916 roku Polskiego Gimnazjum Humanistycznego - dziś I Liceum Ogólnokształcącego.

Ówczesne kierownictwo państwa, szczególnie Józef Piłsudski, który osobiście odwiedzał Minkiewicza w jego domu w Olkuszu, powołało go do służby państwowej. Był ministrem aprowizacji w trzech kolejnych rządach w latach 1918-19, a aprowizacja w owym czasie była problemem podstawowej egzystencji narodu. W roku 1920 został mianowany Naczelnym Komisarzem Zarządu Cywilnego Ziem Wołynia i Frontu Podolskiego. W dniach 5-6 (albo 12 lipca 1920 roku) pociąg, którym jechał wraz z urzędnikami państwowymi na spotkanie z Semem Petlurą, został zaatakowany na trasie Czarny Ostrów - Płaskirów - Krzemieniec przez kawalerię Budionnego. Nie było szans na ratunek. Osoby towarzyszące Minkiewiczowi zostały niezwykle brutalnie wymordowane, a on sam został uprowadzony do niewoli. Co do dalszych losów Minkiewicza nie ma konkretnych danych; możliwe, iż został zamordowany w Kijowie.

Tragiczne były losy syna ministra - Lucjana Minkiewicza. Urodził się w roku 1918 w miejscowości Szuani w ZSRR. W czasie II wojny światowej był żołnierzem, później partyzantem ZWZ AK na Wileńszczyźnie (dowódcą VI Brygady Wileńskiej). W okresie powojennym był w oddziale Zygmunta Szendzielarza, ps. Łupaszka. Aresztowany w 1950 roku został skazany na karę śmierci i stracony 8 lutego 1950 w więzieniu mokotowskim.

Olkuski Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego prowadził szeroką działalność organizacyjną i programową wśród swoich członków. Prenumerowano 25 egzemplarzy znakomitego miesięcznika „Ziemia”. Na spotkania i odczyty, podobnie jak na prelekcje gości z Warszawy (m.in. Aleksandra Janowskiego), przybywały prawdziwe tłumy. Dla pozyskania środków na działalność programową wydawano i sprzedawano pocztówki ze zdjęciem Kościoła Parafialnego. Sprzedawano też książki krajoznawcze. Zorganizowano osiem wycieczek w okolice Olkusza dla 178 osób, założono bibliotekę krajoznawczą z 240 woluminami.



Stefan Buchowiecki. (ryc. 2)

W zachowanym sprawozdaniu czytamy m.in.: *Od 19 października 1912 roku począwszy, do końca roku, Pani R. Tacikowska co sobotę wygłaszała konferencje z dziedziny krajoznawstwa... Ogółem*

wzięło udział w konferencyjach osób 42. Działały komisje: odczytowa, fotograficzna, wycieczkowa i muzealna. W ocenie Zarządu Krajowego PTK środowisko olkuskie należało do najbardziej aktywnych w kraju (czyli w zaborze rosyjskim). Działaczami ówczesnego PTK byli również m.in.: dr Józef Opalski, inż. Jan Osmołowski, Stanisław Gadowski, Stanisława Opalska, Konrad Krajewski, Regina i Kazimierz Tacikowscy, Antoni Machnicki, Antoni Okrajni.

Działalność gospodarcza była na tyle sprawna, że w roku 1913 odnotowano korzystny stan finansowy Oddziału za rok 1912: wpływy - 581,70 rubli, wydatki - 523,06 rubli; saldo - 58,64 rubli. Dla porównania, za 1 rubla można było zjeść wykwintny obiad w eleganckiej restauracji, za 500 rubli można było kupić świnie (stąd też 500 rubli w złotej monecie nazywano świnkami) a 20 rubli to roczny zarobek fornala. Skarbnikiem Oddziału był dr Stefan Buchowiecki, postać nietuzinkowa.

*Stefan Buchowiecki urodził się w roku 1863 w Sokołowie, ówczesny powiat Słonim. Ukończył Wydział Medyczny Uniwersytetu Warszawskiego, tam też uzyskał stopień doktora. W czasach epidemii cholery znalazł się w Olkuszu, gdzie był naczelnym lekarzem Szpitala św. Błażeja. W roku 1914, jako człowiek już niemłody, wstąpił do Legionów i tam pełnił żołnierską służbę lekarską. Również w Polsce niepodległej pracował aktywnie w wojskowej służbie medycznej na różnych stanowiskach. Mając lat 70 wrócił do Olkusza i rzucił się w wir pracy społecznej. Za zasługi przy tworzeniu służb medycznych Wojska Polskiego został mianowany generałem brygady. Zmarł 9 kwietnia 1927 roku. Był niezwykle społecznikiem. Jego zasługi w działalności lokalnej to powołanie rezerwy obywatelskiej, działalność w radzie miejskiej, Straży Pożarnej i Towarzystwie Dobroczynności.*

Znaczącym sukcesem Towarzystwa było zorganizowanie w 1913 roku schroniska turystycznego w Ojcowie. Miesięcznik „Ziemia” odnotowuje ten fakt podkreślając, że inicjatywa spotkała się z pozytywnym odzewem społecznym ze strony ówczesnych fabryk: Westena w Olkuszu, Fabryki w Żyrardowie, Fabryki Schlisierowskiej w Ozorkowie i Fabryki w Zawierciu, które to zakłady wyposażyły schronisko (liczące 6 pokoi) w sienniki, naczynia emaliowane, spluwaczki, spodeczki, filiżanki, prześcieradła i materiały na poduszki. Zasadniczymi jednak sponsorami byli członkowie Towarzystwa, którzy na ten cel złożyli 200 rubli. Schronisko cieszyło się bardzo dużym zainteresowaniem, szczególnie młodzieży, którą oprowadzali po okolicy zawodowi przewodnicy. Zamieszki wojenne zahamowały jednak działalność schroniska na dłuższy czas i dopiero w kilka lat po wojnie, w roku 1920, uruchomiono w Ojcowie nowe schronisko, zlokalizowane w innym miejscu.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt utworzenia Muzeum Regionalnego. Powstało ono w roku 1911 z inicjatywy Jana Jarno, Antoniego Minkiewicza, Zofii i Antoniego Okrajnich, Jana Osmołowskiego, Reginy i Kazimierza Tacikowskich z darów i donacji zarówno członków Towarzystwa, jak i mieszkańców Olkusza. Rozwijało się ono nader prężnie: działalność rozpoczęła od 400 eksponatów, natomiast po dwóch latach zbiory liczyły ich już 1000. Wojna przerwała tę piękną inicjatywę społeczną do roku 1916. Dalsze lata, aż do roku 1939, to czas tułaczki Muzeum: do budynku Komitetu Ratunkowego (jedna salka) i byłej żeńskiej szkoły podstawowej. Jego opiekunką w latach 1930-35, jak dowiadujemy się ze wspomnień, była dr Władysława Kijowska, nauczycielka gimnazjum męskiego. Rok

1939 zamyka ten okres działalności Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i Muzeum. Zbiory jednak zostały uratowane i przechowane w prywatnych mieszkaniach działaczy, co pozwoliło po II wojnie światowej wznowić działalność Muzeum - początkowo w pomieszczeniach dzisiejszej restauracji „Gwarek” i innych przypadkowych lokalach, a potem w nowym lokum, w tzw. Batorówce, gdzie istnieje do dziś. Fakt, że Muzeum przetrwało do dziś, jest niewątpliwie zasługą jego kolejnych kustoszów: Gryzeldy Kałki, która w roku 1967 nadała nowy, dynamiczny kierunek pracy Muzeum, Zofii Rumprechtowej i Janiny Majewskiej, społecznych kustoszek. Olbrzymią rolę odegrali również: Jadwiga Ziętkowska, Jolanta Babczyk i Krzysztof Goc, Krzysztof Miszczyk i Jacek Sypień, Józef Liszka, Marek Nowak i Jerzy Roś, pracownicy wzbogacający Muzeum o kolejne wykopaliska z historycznej ziemi olkuskiej. Placówka muzealna posiada również ciekawy księgozbiór, liczący 1150 ilcusianów.

Po zakończeniu pierwszej wojny światowej działalność olkuskiego PTK przygasła, a Oddział liczył tylko 48 członków. Zginął jego największy animator, inż. Minkiewicz, wycofali się starsi działacze. Być może brakło wcześniejszego, patriotycznego motoru. Przyszło nowe pokolenie, któremu nie wystarczyło zapału społecznego i środków (był to czas kryzysu ekonomicznego). Połączono biblioteki istniejących organizacji społecznych i w 1917 roku utworzono z nich bibliotekę publiczną (która także miała swoje bohaterskie okresy).

W wspomnieniach pozostaje postać Antoniego Wiatrowskiego, miłośnika Ziemi Olkuskiej i autora pierwszego, wydanego w 1938 roku, „Ilustrowanego przewodnika po Ziemi Olkuskiej”.

*Antoni Wiatrowski urodził się w 1889 roku w Hrubieszowie. Jako 16-latek zdobywał wiedzę na drodze samokształcenia, próbował pióra jako publicysta, pisał także wiersze. Edukację ukończył w szkole w Warszawie. W czasie I wojny światowej był nauczycielem szkoły powszechnej w powiecie hrubieszowskim. Po wojnie przeniósł się do Lublina, gdzie był dyrektorem Szkoły Rzemieślniczej. Od 1925 roku był dyrektorem założonej przez siebie Szkoły Rzemieślniczej w rodzinnym mieście, a od roku 1928/29 nauczycielem gimnazjum w Krzemieńcu. Do Olkusza przybył w 1929 roku - tu uczył historii, języka polskiego i wychowania obywatelskiego w Szkole Rzemieślniczo-Przemysłowej, aż do jej zamknięcia przez okupanta w roku 1940.*

*W okresie okupacji był nauczycielem szkoły podstawowej w Braciejówce, gdzie prowadził tajne nauczanie i kolportaż prasy konspiracyjnej w strukturach Szarych Szeregów. Po wojnie, do sierpnia 1946 roku, pracował w Gimnazjum Mechanicznym, a po wyjeździe do Hrubieszowa - jako nauczyciel w tamtejszym gimnazjum i liceum, aż do emerytury w roku 1951. Zmarł 28 grudnia 1957 roku.*

*Pamięć o tym zasłużonym nauczycielu i społeczniku jest żywa w Hrubieszowie, czego wyrazem jest tablica pamiątkowa w tamtejszym kościele, ufundowana w 100-lecie jego urodzin i tablica pamiątkowa wmurowana w 40. rocznicę śmierci w Szkole Mechanizacji Rolnictwa, którą niegdyś zakładał. Poświęconą mu tablica pamiątkowa znajduje się także w budynku PTTK w Olkuszu.*

Antoni Wiatrowski od roku 1927 aż do śmierci był bardzo aktywnym instruktorem i działaczem harcerskim zarówno w Olkuszu, jak i w Hrubieszowie.

*Krajoznawstwo to była pasja ówczesnych harcerzy. A harcerze to była młodzież gimnazjalna*

zgrupowana w Polskim Towarzystwie Krajoznawczym. Program tej organizacji był niemal tożsamy z programem patriotycznego wychowania harcerzy: poznać swój kraj, swój region, przywiązać się do tego, co nasze, swojskie: krajobraz, teren, lasy, łąki, budowle - wspomina czynny do dziś Harcmistrz Mieczysław Karwiński.

*Byłem aktywnym członkiem ówczesnego PTK. Braliśmy plecaki i ruszaliśmy w świat z kilkoma złotymi w kieszeni, zdani na łaskę dobrych ludzi, a tych nigdy nie brakowało: Wilno, Wołyń, Podole, Rumunia, Czechosłowacja, sphyw Wisłą do Gdańska. Znakomicie sprawdzała się ta współpraca obu organizacji. Wielu działaczy PTK udzielało się w Kole Przyjaciół Harcerstwa. Można powiedzieć, że my, ówczesna młodzież gimnazjalna, byliśmy kołem napędowym olkuskiego Towarzystwa Krajoznawczego - dodaje druh Mieczysław.*



Antoni Wiatrowski. (ryc. 3)

Prezisi Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego do roku 1939:

1911-1913 - Antoni Minkiewicz

1913-1916 - Antoni Minkiewicz

1916-1926 - Zarząd, przewodniczącym Zarządu był Władysław Włodarski

1926-1928 - Jan Osmołowski

1928-1929 - Władysław Dubaj

1929-1933 - inż. Władysław Majewski, dyrektor Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej

1933-1936 - mgr Antoni Siermantowski (kierownik apteki)

1936-1939 - Antoni Wiatrowski

Olkuski Oddział PTK wznowił działalność 9 kwietnia 1948 roku. Spotkania odbywały się w prywatnych domach działaczy, którzy gromadzili rozproszone zbiory muzealne. Ogromną zasługę miał w tym ówczesny prezes, inż. Bronisław Czernicki. Po jego wyjeździe działalność podupadła, a zbiory zostały zgromadzone w piwnicy Remizy Drogowej (aż do roku 1957). 12 grudnia 1950 roku administracyjnie rozwiązano PTK i powołano nową organizację PTTK. Archiwum PTK zostało w znacznej mierze zniszczone, ruch turystyczny w Olkuszu zamarł.

Działalność PTTK, w nowej już formie, wznowiona została w 1957 roku. To trzeci, współczesny etap olkuskiej turystyki, narażonej w strukturze poprzedniego ustroju na różnorakie formy nacisku politycznego i administracyjnego. Ale było i jest nadal grono miłośników turystyki i krajoznawstwa, ludzi wielkiego serca, dzięki którym tradycja wędrowania po Jurze nie zamarła. Wymieńmy niektórych: Zofia Rumprecht, Józef Jarosz, Marian Jarno, Rudolf Payerchin, Janina Kapustówna, Andrzej Fus, Janina Majewska, Marek Nowak, Barbara Stanek (pracująca w PTTK ponad 30 lat), Gabriel Morawski.

Prezesa olkuskiego oddziału PTTK od 1957 roku  
1957-1967 - Zofia Rumprecht  
1967-1970 - Rudolf Payerchin  
1970-1972 - Rudolf Payerchin  
1972-1977 - Marian Jarno  
1977-1981 - Wojciech Boczkowski  
1981-1981 - Bogusław Ściążko (mianowany)  
1981-1985 - Marian Jarno  
1985-1992 - Józef Jarosz  
od 1992 - Barbara Stanek-Wróbel.

### ***Bibliografia:***

1. Cieślak Ireneusz, Problemy z jubileuszami najstarszych ponadpodstawowych szkół olkuskich, „Ilcusiana”, nr 2/2010.
2. Dziechciarz Olgerd, Piękne życie i godna śmierć generała Stefana Buchowieckiego, [w:] Biblioteka Olkuska 2003.
3. Dziechciarz Olgerd, Przewodnik po Ziemi Olkuskiej, tom 1, Olkusz 2003.
4. Dziechciarz Olgerd, Pierwsze olkuskie czasopismo: „Kronika Powiatu Olkuskiego”. Zagadnienia i tematy, „Ilcusiana”, nr 2/2010.
5. Kluczewski Leszek, Kundera-Leśniak Małgorzata, In memoriam. Biografie lekarzy, lekarzy dentyistów pracujących na terenie powiatu olkuskiego zmarłych a latach 1918-2006, Olkusz b.r.w.
6. Kluczewski Leszek, Hufcowi Olkusy Związku Harcerstwa Polskiego, Olkusz 2010.
7. Kulman Katarzyna, Szandor Beata, Monografia Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Olkuszu 1917-2007, Olkusz 2007.
8. Leśniak Włodzimierz, Karwiński Mieczysław, Olkusz, Olkusz 1992.
9. Sypień Jacek, Zapomniany generał, [w] Olkuskie opowieści. Miejsca i ludzie. Biblioteka Olkuska, Olkusz, b.r.w.
10. „Poznaj Sosnowiec” <http://poznaj.sosnowiec.pl>
11. Próchnik Adam, Pierwsze piętnastolecie Polski Niepodległej (1919-33)”, Warszawa 1983.
12. Stanek Barbara, Muzeum Regionalne im. Antoniego Minkiewicza. Materiały Oddziału PTTK w Olkuszu.
13. Twaróg Janina Barbara, „Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, Oddziały 1908-50 na terenie województwa małopolskiego”. Opracowanie historii i tradycji. ZG PTTK 2004.
14. Ząbczyński Stefan, „Historia Olkuskiej Ochotniczej Straży Ogniowej”. Olkusz 1993.
15. „Ziemia”. Roczniki 1912,1913.
16. [www.wikipedia.pl](http://www.wikipedia.pl)







# **Emilia Kotnis-Górka**

*Arkadiusz Protasiuk - ostatni lot w chmurach*

## Emilia Kotnis-Górka

### Arkadiusz Protasiuk - ostatni lot w chmurach



Arkadiusz Protasiuk za sterami,  
Źródło: MON, <http://www.wp.mil.pl/pl/artukul/9091>. (ryc. 1)

Tragiczne losy pilotów związanych z Olkuszem jakoś wyjątkowo trzymają się historii tego miasta. Przy głównej alei cmentarza parafialnego w Olkuszku znajduje się mogiła, na którą od przynajmniej dwóch pokoleń ojcowie przyprowadzają swoich synów. Od pozostałych odróżnia ją wielki orzeł i śmigło wtopione w główną płytę. W tym miejscu pochowany jest lotnik Karol Lubański. Pochodzący z Olkusza pilot był instruktorem w Szkole Pilotażu koło Radomia. Zginął tragicznie w 1937 roku, kiedy testował nowy samolot.<sup>1</sup>

Kilkadziesiąt metrów od grobu Karola Lubańskiego znajduje się mogiła ppłk. pilota Zdzisława Cieślaka, który pasję podniebnych rejsów realizował w 1. Brygadzie Lotnictwa Taktycznego w Świdwinie. Również jego przygoda z lotnictwem skończyła się przedwcześnie. Razem z dziewiętnastoma reprezentantami polskiej elity lotniczej zginął w wypadku samolotu CASA C-295 M. Do katastrofy doszło 23 stycznia 2008 roku, kiedy samolot podchodził do lądowania na lot-

nisku wojskowym w Mirosławcu. Żadna z osób znajdujących się na pokładzie nie przeżyła.

Ponad dwa lata po tym zdarzeniu cały świat obiegła informacja o katastrofie polskiego samolotu z prezydentem Lechem Kaczyńskim na pokładzie. 10 kwietnia 2010 roku rządowy samolot Tu-154M roztrzaskał się podczas podchodzenia do lądowania w pobliżu lotniska w rosyjskim Smoleńsku. Zginęło 96 osób, które miały uczestniczyć w obchodach 70. rocznicy zbrodni katyńskiej. Za sterami samolotu siedział, związany z Olkuszem, pilot Arkadiusz Protasiuk.

#### *Tragiczne wieści dotarły do Olkusza*

Przez wiele dni pod jedną z klatek bloku na osiedlu Słowiki w Olkuszku płonęły znicze, przyniesione przez znajomych pilota. W olkuskich szkołach i pod magistratem olkuszanie spontanicznie organizowali miejsca pamięci ku czci ofiar, a przede wszystkim ku czci Arkadiusza Protasiuka, w którego życiorys był również wpisany Olkusz. W tym samym czasie, w mieszkaniu, w którym mieszkał kiedyś Arkadiusz, dwójka ludzi wpatrywała się w płonąca na stole świeczkę. Wokół niej dwa drewniane różańce. Na krzyżykach napis „Jerusalem”. *Arka przywiózł nam je z Ziemi Świętej. Za każdym razem przywoził dla nas pamiątki z podróży* - wspomina pani Lucyna, mama Arka. Na stole porozkładane gazety. We wszystkich artykuły o ich dziecku. Nie mogą ich czytać. Tata Arka, Władysław, siedzi przy oknie i co jakiś czas ociera mimowolnie kapiące łzy. Spogląda ukradkiem na

1 O. Dziechciarz, *Przewodnik po ziemi olkuskiej*, T.1, Agencja Promocji OK., Olkusz 2000, s. 102.

ekran włączonego telewizora. Jest on łącznikiem między nimi a resztą pogrążonej w żałobie Polski. W sercu pani Lucyny ciągle jest promyk nadziei, że jej syn jakimś cudem przeżył. W telewizji mówi, że nie ma nawet cienia szansy. Chciałaby go wyłączyć, ale cisza jest jeszcze gorsza. Siedzą w dwoje w mieszkaniu, które jeszcze trzy tygodnie temu wypełniał śmiech ich wnuków i syna. Smutek po stracie starają się złagodzić znajomi i przyjaciele. Co chwilę ktoś dzwoni z kondolencjami.



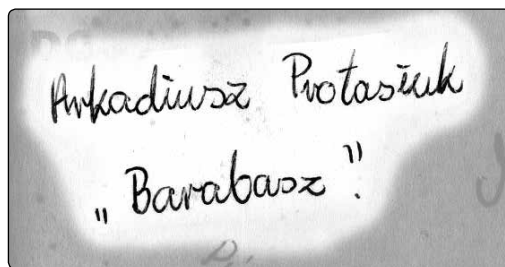
*Mały Arek, archiwum rodzinne, rep. EKG. (ryc. 2)*

Przychodzą dziennikarze. Jeden przyjechał do Olkusza z Hiszpanii. Gonzalo Suarez, dziennikarz prestiżowej gazety El Mundo mówi, że dla niego ta historia jest najbardziej wzruszająca ze wszystkich i to właśnie ją chce opisać swoim rodakom. Tydzień później na okładce tygodniowego magazynu fotografia Arka. Na trzech stronach opo-

wieść o pilocie, żałobie w Olkuszu i całej Polsce. Ale nie o takim finale tej opowieści marzyli rodzice Arkadiusza Protasiuka, który lataniu poświęcił całe swoje życie. Dosłownie całe.

Ostatni raz Lucyna Protasiuk rozmawiała z synem przez telefon w piątek. Mówił, że następnego dnia leci z delegacją prezydenta do Kataru i że zaraz wraca. W poniedziałek miał lecieć z premierem Tuskiem na szczyt do Waszyngtonu. Z mamą pożegnał się tak jak zawsze: „Do zobaczenia mamó”. Następnego dnia dowiedzieli się, że ich syn i 95 innych osób już nigdy nie wrócą do domu i nie zobaczą się ze swoimi bliskimi. *Jak tak siedzę i patrzę w okno, to przypominają mi się sceny, rozmowy. Jego uśmiech. To był wyjątkowy człowiek i jestem dumny, że to mój syn* - mówi Władysław Protasiuk, tata zmarłego tragicznie lotnika.

Arek urodził się 13 listopada 1974 roku w Siedlcach. Kiedy miał 6 lat z młodszym bratem Krzysztofem i rodzicami przeprowadził się do Ząbkowic. Rodzice wyjechali na Śląsk za chlebem. Obydwoje dostali pracę w Hucie „Katowice”, więc nie było się nad czym zastanawiać. Przez sześć lat Arkadiusz uczył się w Szkole Podstawowej nr 22 w Dąbrowie Górniczej-Ząbkowicach<sup>2</sup> (aktualnie w tym budynku znajduje się Gimnazjum nr 9). Koledzy ze szkolnej ławki



*Podpis Protasiuka na szkolnym zdjęciu,  
Źródło: [www.dobrowa-gornicza.prv.pl](http://www.dobrowa-gornicza.prv.pl). (ryc. 3)*

2 D. Nowak, *Dąbrowskie początki lotniczej kariery*, w: <http://www.dabrowagornicza.pl/aktualnosc312038-Dabrowskie+poczatki+lotniczej+kariery.html> [Pobrano: 20.08.2010].

nazywali go „Barabasz”. Prawdopodobnie pseudonim przypadł mu do gustu, bo podpisywał się nim na szkolnych pamiątkowych zdjęciach. Do Pierwszej Komunii Świętej przystąpił w Kościele p.w. Ducha Świętego w Ząbkowicach.<sup>3</sup> Siódmą klasę Arek rozpoczął już w Szkole Podstawowej nr 7 w Olkuszu (obecnie jest to budynek Gimnazjum nr 3). Rodzicom przyznano mieszkanie na nowych wtedy „Słowikach”, więc po kilku latach spędzonych w Ząbkowicach postanowili się przeprowadzić do Olkusza. Nastoletni wtedy Arek szybko znalazł nowych znajomych, którzy wspominają go do dzisiaj. - *Arek był zupełnie inny niż reszta kolegów z klasy, bardziej*



*Szkolne lata Arka,  
Źródło: [www.dobrowa-gornicza.prv.pl](http://www.dobrowa-gornicza.prv.pl) (ryc. 4)*

*dojrzały. Imponowała mi jego skrupulatność i skromność. Był bardzo konsekwentny i jako jeden z nielicznych miał jasno sprecyzowane plany na przyszłość - wspomina Klaudia Piechowicz-Zub, koleżanka pilota z klasy. - Był wybitny z przedmiotów ścisłych. Matematyka i fizyka to były jego ulubione przedmioty. Pamiętam, że nigdy nie pozwolił odpisywać zadań domowych. Za to bardzo chętnie tłumaczył, jak rozwiązać je samemu - dodaje.*

### *Zawsze orzeł*

Decyzję o nauce w liceum lotniczym Arkadiusz podjął sam. W zasadzie to nie wiadomo, skąd się wzięł u niego ten pomysł, bo w rodzinie nie było tradycji lotniczych. Jako mały chłopczyk miał bardzo typowe pasje. Podczas jednego z obiadów powiedział rodzicom, że jego marzeniem jest latać i chce to marzenie spełnić. Rodzicom na początku nie spodobał się ten wybór. Woleli, żeby uczył się w którymś z olkuskich liceów i został przy nich, w Olkuszu. Nawet jedna z nauczycielek prosiła rodziców Arkadiusza, żeby nakłonili syna do zmiany decyzji. Był geniuszem matematycznym i wszystkim wydawało się, że będzie lepiej, jak rozwinie swój talent. Tym bardziej, że za wybitne osiągnięcia w nauce miał wolny wstęp do szkoły. - *Nie mogliśmy mu zabronić. On to kochał i to była jego pasja* - przekonują rodzice lotnika.

Bez problemu dostał się do Liceum Lotniczego w Dęblinie. W międzyczasie wstąpił do aeroklubu. Skoki ze spadochronem i latanie szybowcami stały się jego całym życiem. Miłość do powietrznych podróży nie gasła. Arkadiusz po ukończeniu liceum w 1993 roku postanowił zostać w Dęblinie i kontynuować naukę w Wyższej Szkole Oficerskiej Sił Powietrznych. Skończył ją z wyróżnieniem. W rodzinnym albumie kilka zdjęć z promocji. Jest rok 1997. Młody i uśmiechnięty mężczyzna w mundurze, biało-czerwone kwiaty, wokół rodzina. W tle płyta lotniska i samolot. Pani Lucyna pamięta, jak cieszył się ze swojego pierwszego lotu. Powiedział wtedy do mamy: „To maszyna nade mną panowała”. Potem się to zmieniło i to on panował nad maszyną.

Jego nieprzeciętne umiejętności były kluczem do dalszej kariery lotniczej. Wiedział na pewno, że chce służyć w wojsku. To było jego powołanie

3 Ibidem.

i został mu wierny do końca. Zaraz po uzyskaniu dyplomu wyższej uczelni ze stopniem podporucznika rozpoczął służbę w 36. Specjalnym Pułku Lotnictwa Transportowego w Warszawie na stanowisku starszego pilota. Od początku 2002 roku do 2 marca 2003 roku był dowódcą załogi, a następnie do końca czerwca 2004 roku pełnił funkcję nawigatora, skąd przeniesiono go na stanowisko oficera sekcji. Posiadał pierwszą klasę pilota wojskowego oraz uprawnienia do wykonywania lotów w dzień i w nocy jako dowódca załogi na samolotach Tu-154M i Jak-40. Miał również uprawnienia pilota doświadczalnego III klasy samolotu Tu-154M. Był pilotem klasy mistrzowskiej z nalotem ogólnym 3528 godzin, w tym na Tu-154M 2937 godzin, a 445 godzin na stanowisku dowódcy.<sup>4</sup>

Dowódcą załogi Tu-154M został w 2009 roku. Od samego początku latał z najważniejszymi ludźmi w państwie. Najpierw jako drugi pilot, a potem jako pierwszy. Przez wiele lat trzymał w rękach stery samolotów, na pokładach których siedzieli ministrowie, prezydenci i szefowie różnych instytucji. Z niektórymi z nich miał nie tylko służbowe kontakty, ale również prywatne. Z prezydentem Kaczorowskim i jego żoną mówili sobie po imieniu. W pracy spędzał wiele czasu, dlatego w domu nie lubił o niej mówić. Pewnie znał wiele plotek z wielkiego świata i mógłby opowiedzieć niejedną anegdotę o znanych osobach, ale nigdy tego nie robił. Rodzice przypominają sobie tylko jedną. Pewien prezydent przyszedł kiedyś do kabiny i zapytał: „Chłopaki, macie może piankę do golenia? Bo zapomniałem zabrać, a wypada się ogolić”. - *Arek był bardzo tajemniczy. Rzadko kiedy wiedzieliśmy, gdzie jest i co robi. Szczególnie, jak leciał do Iraku czy Afganistanu, to przyznawał*

*się dopiero po fakcie, żebyśmy się nie denerwowali. O wielu wydarzeniach dowiadaliśmy się dopiero z telewizji, a nie od niego - wspominają rodzice.*

Pierwszy raz o Arkadiuszu Protasiuku zrobiło się głośno 12 sierpnia 2008 roku. Był on drugim pilotem lotu do Gruzji z prezydentem Lechem Kaczyńskim na pokładzie. W trakcie lotu piloci sprzeciwili się woli prezydenta i odmówili zmia-



*Pilot w mundurze, archiwum rodzinne, rep. EKG. (ryc. 5)*

ny miejsca lądowania z Gandzy (Azerbejdżan) na Tbilisi (Gruzja). Media ponownie zainteresowały się Protasiukiem w 2009 roku przy okazji lotu na szczyt w Brukseli. Nie było do końca wiadomo, kto powinien reprezentować Polskę na tym szczycie - premier Donald Tusk czy prezydent Lech Kaczyński. Sprzeczka na linii premier-prezydent o mało nie zakończyła się międzynarodowym skandalem dyplomatycznym. Ostatecznie zdecydowano, że rządowym samolotem poleci premier. Jednak prezydent nie chciał dać za wygraną i postanowił na szczyt polecieć drugim rządowym samolotem. Niestety okazało się, że samolotu nie ma kto pilotować, bo jedyny uprawniony do tego pilot ma grypę i jest na zwolnieniu lekarskim. Tym pilotem był właśnie Arkadiusz Protasiuk. Kancelaria Prezydenta była zmuszona w ostatniej

<sup>4</sup> Dane biograficzne dotyczące służby w 36. Specpułku za: <http://36spl.t.sp.mil.pl/aktualnoi/23-zginli-w-katastrofie-tu-154m> [Pobrano: 20.08.2010].

chwili wyczarterować samolot od LOT-u, więc Lech Kaczyński na szczyt doleciał. Trzy miesiące przed tragedią w Smoleńsku Protasiuk był członkiem załogi, która poleciała z Polski z misją humanitarną dla ofiar trzęsienia ziemi na Haiti.



Arkadiusz w Waszyngtonie, archiwum rodzinne, rep. EKG. (ryc. 6)

### **Człowiek z pasją**

Koledzy z pracy mówili na niego Szprota, Protas, Prymus. Podobno był takim perfekcjonistą, że momentami było to irytujące. Wszystko musiało być dopięte na ostatni guzik, a w międzyczasie kilka razy sprawdzone. - *To był dobry człowiek, zdolny chłopak z pasjami, który przy okazji był pilotem...* - mówi Aleksandra Mączka,<sup>5</sup> koleżanka Arka z pracy, pracownica 36. Specpułku - *Wszyscy powtarzali: dobry, uczynny, ciepły, skromny, zdolny... Poznałam go kilka lat temu. Niewiele o nim wiem od niego samego, bo to bardzo skryty człowiek. Powściągliwy, a jednak ujmował i przyciągał cie-*

*plę. Niezwykła kultura osobista, urok i taka ujmująca skromność. Był naprawdę człowiekiem niezwykle skrytym, a jednocześnie nieprzeciętnym i intrygującym. Nigdy nie słyszałam jego głośnego śmiechu, a jednak promieniował z niego radość. Nigdy nie słyszałam jego podniesionego tonu, a wzbudzał respekt. Inne określenie pasujące do Arka to pokora. To nie był typ chłopaka, który wyrwał się z prowincji i zrobił karierę w stolicy. Proszę mi wierzyć, że znam wielu pilotów, i cywilnych, i wojskowych, to bardzo trudna elita. To nie jest łatwe i otwarte towarzystwo. Arkadiusz nie miał w sobie tej manieri, bo on kochał latanie chyba ponad wszystko, a nie tę całą otoczkę i chwałę. On nikogo nie oceniał. Nigdy dziennikarze nie dowiedzieliby się od niego, jak zachowują się nasze VIP-y, ile w nich chamstwa, ile kultury* - opowiada kobieta. Jej zdaniem Arkadiusz oddzielał świat pracy od rodziny. - *Jedynie, co te światy łączyło, to na pewno miłość i do jednego i do drugiego* - zauważa Aleksandra. U Arka dominował ścisły umysł. Wszystko miało swój porządek, żadnej fantazji, wolnej amerykanki. U niego wszystko miało swoją dyscyplinę i procedurę. - *Konia z rzędem temu, który znajdzie chociaż jeden występ kapitała poza narzucone ramy. I proszę mi wierzyć, że to nawet bywało irytujące. Nie wiem, może to taki charakter, może znamie wojskowości, ale w żadnym wypadku nie pozbawiało go to dobroci, jaką w sobie nosił. Moim zdaniem, mimo ciepła i przychylności, był jednak za sterami człowiekiem nieugiętym i wymagającym. Perfekt w każdym calu* - opisuje Arkadiusza Aleksandra.

Arkadiusz był człowiekiem wyjątkowo zdolnym i jego wiedza nie ograniczała się do latania i samolotów. Mówił perfekcyjnie po angielsku i rosyjsku. Uwielbiał słuchać muzyki klasycznej i oglądać filmy fantastyczne. Skończył politologię

5 Na wyraźną prośbę autorki wypowiedzi, imię i nazwisko zostały zmienione ze względów służbowych.

na Uniwersytecie Warszawskim, a potem integrację europejską i bezpieczeństwo narodowe na Wojskowej Akademii Technicznej. Jego żywiołem było nie tylko powietrze, ale również woda. W lutym 1992 roku wstąpił do Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. W tej sferze swojej aktywności też dążył do perfekcji. Lista ukończonych kursów i medali jest długa. Na samym początku swojej działalności w WOPR zrobił kurs na młodszego ratownika wodnego, później ratownika wodnego, płetwonurka, żeglarza jachtowego oraz kurs kwalifikowanej pierwszej pomocy. W miarę wolnego czasu pracował jako ratownik wodny. Nawet kiedy już wyjechał z Olkusza, nie zakończył swojej działalności w organizacji. Brał udział w wielu akcjach ratunkowych, asystował w szkoleniach ratowników WOPR, prowadził naukę pływania i egzaminy na kartę pływacką.

Jego postawa oraz ogromne zaangażowanie społeczne zasługiwało na szczególne wyróżnienie. Za swoją nieprzeciętną działalność otrzymał: Brązowy Krzyż Zasługi, Brązowy Medal za Zasługi dla Obronności Kraju, Brązową Odznakę „Za Zasługi Dla Sportu”, Brązowy Medal „Za Zasługi dla WOPR”, Honorową Brązową Odznakę „Za zasługi” ZG WOPR Warszawa, Honorową Złotą i Srebrną Odznakę „Za zasługi” ZW WOPR Katowice oraz odznaki z okazji 30-, 40- i 45-lecia WOPR.<sup>6</sup> Kochał pływać i jeździć na żagle z całą rodziną. Po tamtych chwilach zostały tylko zdjęcia.

Wielki świat stał przed nim otworem. Kochał robić zdjęcia. Pierwszy aparat kupił sobie w Rosji jeszcze na studiach. Z każdej podróży przywoził mnóstwo fotografii, które potem pokazywał rodzicom podczas wizyt. Do Olkusza zaglądał przy

każdej możliwej okazji. Lubił tu przyjeżdżać, bo tu byli jego rodzice, rodzina, znajomi z dzieciństwa i młodości. A miał ich wielu. Ludzie lubili jego pogodę ducha, radość i poczucie humoru. W Olkuszu poznał też swoją przyszłą żonę Magdalenę. - *Raz w roku jeździł na zgrupowanie do Zakopanego. Odwiedzał nas wtedy ze swoimi kolegami. Jeden z nich zginął razem z Arkiem* - wspomina z żalem pani Lucyna. Z Robertem Grzywną faktycznie łączyły go również kontakty poza wojskiem. Razem grali w piłkę i wspólnie jeździli na nartach. Latali też najczęściej razem. Lot do Smoleńska był tym ostatnim.

Niewiele osób w Olkuszu wiedziało, że za sterami najważniejszego samolotu w państwie siedzi olkuszanin. Dopiero po katastrofie wszyscy dowiedzieli się, jak wybitna osoba mieszkała w ich mieście. Arkadiusz był człowiekiem bardzo skromnym. Nigdy nie zobaczyliśmy go na ekranie telewizora, ani nie przeczytaliśmy wywiadu z nim w gazecie. Unikał rozgłosu i stronił od życia w świetle reflektorów. Podobno nie lubił dziennikarzy, bo jego zdaniem zawsze coś poprzekręcali. - *Czasem widziałam w wiadomościach samolot, do którego wsiadał prezydent. Byłam bardzo dumna, bo wiedziałam, że za szybą w kabinie pilotów, za sterem, siedzi mój syn* - opowiada z przejęciem pani Lucyna.

Rodzice pilota zdawali sobie sprawę z tego, jak odpowiedzialną ma pracę. Jednak nigdy nie czuli niepokoju. Wydawało im się, że skoro lata z tak ważnymi osobami, to musi to być bezpieczne. *Był bardzo odważny i jednocześnie poukładany. Wszystko musiało być perfekcyjne i dopięte na ostatni guzik. Być może dlatego tak bardzo podobało mu się wojsko. Miał świetną kondycję, o którą bardzo dbał* - mówi z nieukrywaną dumą Władysław

<sup>6</sup> <http://www.przegląd.olkuski.pl/index.php/tragedia-w-smolesku/1784-wopr-olkusz-egna-arkadiusza> [Pobrano: 21.08.2010].

Protasiuk. Kapitan każdą wolną od pracy chwilę chciał spędzać z rodziną. Trzy i półletnia Marysia i siedmioletni Mikołaj nie odstępowali go nawet na krok. Z synem majsterkował w ogródku, a z córką jeździł na rowerze.

### ***Ostatni raz na posterunku***

Decyzją ministra obrony narodowej Bogdana Klicha, Arkadiusz Protasiuk 13 kwietnia 2010 został pośmiertnie awansowany do stopnia majora. Pełniący obowiązki prezydenta marszałek Sejmu RP Bronisław Komorowski odznaczył go, podobnie jak pozostałe ofiary katastrofy w Smoleńsku, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Arkadiusz Protasiuk został pochowany z honorami wojskowymi 24 kwietnia 2010 roku na cmentarzu parafialnym w miejscowości Szczęsne pod Grodziskiem Mazowieckim. Żegnał go tłum znajomych i nieznanym, którzy chcieli oddać ostatni hołd swojemu pilotowi. Z Olkusza na pogrzeb pojechała najbliższa rodzina, przyjaciele i znajomi oraz delegacja lokalnych władz z burmistrzem Dariuszem Rzepką. Honorową salwę nad grobem zmarłego tragicznie pilota oddała Kompania Reprezentacyjna Sił Powietrznych, a nad cmentarzem symbolicznie przeleciały trzy wojskowe samoloty. W ten sposób ze swoim kolegą pożegnał się Zespół Akrobacyjny Polskich Sił Powietrznych „Orlik”. Generał broni pilot Lech Majewski ze Sztabu Generalnego Wojska Polskiego pożegnał majora słowami: „Wiedź, że pozostawiłeś po sobie na zawsze niezastąpioną wyrwę w lotniczym szeregu. Już jako młody chłopiec z bijącym sercem spoglądałeś w niebo na srebrzyste, stalowe ptaki przecinające z hukiem motorów

przestrzeń powietrzną. Z zapartym tchem śledziłeś losy, podziwiałeś wyczyny polskich asów lotnictwa. Zapragnąłeś pójść w ich ślady, wybierając trudny zawód pilota wojskowego. [...] Wszyscy ceniliśmy twoje wielkie przywiązanie do munduru, oddanie dla służby, wyjątkową obowiązkowość i punktualność. Wreszcie twoją lotniczą odwagę, precyzję i opanowanie, jakie za każdym razem wykazywałeś w kabinie. Nie inaczej było tym ostatnim razem, kiedy do końca bohatersko trwałeś na swoim dowódczym posterunku.”<sup>7</sup>

*W tekście wykorzystano fragmenty artykułu „To był jego ostatni lot w chmurach”, Emilia Kotnis-Górka, Przegłąd Olkuski, nr 15/742.*



*Miejsce pamięci pod olkuskim UMiG, fot. EKG. (ryc. 7)*

7 Fragment przemówienia gen. broni pil. Lecha Majewskiego, za: Krejpowicz S., Żegnaj panie majorze..., <http://www.kurierpoludniowy.pl/index.php?page=artykul&tid=5451> [Pobrano: 25.08.2010].





## Notki o autorach

### **JERZY ROŚ**

przewodnik turystyczny, kustosz muzeum PTTK w Olkuszu. Opublikował książki: Stary Olkusz, Historia Niemców olkuskich, Skarby monet w Olkuszu i okolicach, Auf Gedeih und Verderb, Nieznany ślad Wielkiej Wojny, Miasto zakłète i kilkadziesiąt artykułów naukowych z dziedzin takich jak: archeologia, historia sztuki, pedagogika, muzealnictwo, ochrona zabytków. Nagrodzony: odznaką „Zasłużony Działacz Kultury” przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego (2001 r.); dyplomem za szczególne zasługi dla zabytków kultury żydowskiej przez Ambasadę Izraela (2004 r.); Złotą Odznaką za Opiekę nad Zabytkami przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego (2009 r.).

### **JACEK SYPIEŃ**

(ur. 1966 roku w Pilicy): historyk i dziennikarz, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Autor kilkunastu książek i kilkuset artykułów popularyzujących dzieje ziemi olkuskiej. Wiceprezes Stowarzyszenia „Zamek Rabsztyn”. Pomysłodawca i organizator licznych konkursów, poświęconych historii regionu. Autor książek; Rabsztyn (1995), Herb miejski Olkusza (1996), Olkuskie historie (1999), Gmerki mieszczan olkuskich (2003), Olkuskie opowieści (2005), Gazetkowo (2007), Olkuszanie z pasją (2007), Włosi w dziejach ziemi olkuskiej (2007), Rabsztyn (2008), Herby powiatu olkuskiego (2008), W orkiestrach siła (2009), a także autor scenariusza filmu dokumentalnego Ocalić od zapomnienia (2006). Od 1988 roku współpracował z wieloma pismami (między innymi; Czas, Dziennik Polski, Przegląd Olkuski, Gazeta Wyborcza). Od 1991 r nauczyciel historii w olkuskim I LO. Od 1999 roku redaktor Dziennika Polskiego w Krakowie.



